

ROK XI

WARSZAWA

MARZEC - KWIECIEŃ 1958

2 (57)

POLO NISTYKA

CZASOPISMO DLA NAUCZYCIELI

2

PAŃSTWOWE ZAKŁADY WYDAWNICTW SZKOLNYCH

Druk ukończono w kwietniu 1958 r.

PISMO WYDAWANE PRZY WSPÓLPRACY
TOWARZYSTWA LITERACKIEGO
IM. ADAMA MICKIEWICZA

REDAKTOR

Jan Zygmunt Jakubowski

REDAKCJA

Paweł Bagiński, Jan St. Kopczewski, Aniela Świerczyńska,
Bronisław Wieczorkiewicz

KOMITET REDAKCYJNY

Halina Bartnicka, Karol Lausz, Zdzisław Libera, Stanisław Rutkowski
Eugeniusz Sawrymowicz, Władysław Śłodkowski

Adres Redakcji: Warszawa, Marszałkowska 20/22 m. 71.
Sekretarz naukowy Redakcji przyjmuje w piątki w godz. 16—18
w lokalu WODKO, Warszawa, Jezuicka 4

Zamówienia i przedpłaty na prenumeratę przyjmowane są w terminie do dnia 15 miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty — przez: urzędy pocztowe, listonoszy oraz oddziały i delegatury „Ruch”. Można również zamówić prenumeratę, dokonując wpłaty na konto PKO nr 7-6-579 Przedsiębiorstwo Upowszechnienia Prasy i Książki „Ruch” w Łodzi, ul. Roosevelta 17

Cena prenumeraty: półrocznej zł 12.—, rocznej zł 24.—.

Cena prenumeraty za granicę jest o 40 % wyższa od ceny podanej wyżej. Przedpłaty na tę prenumeratę przyjmuje na okresy kwartalne, półroczne i roczne — Przedsiębiorstwo Kolportażu Wydawnictw Zagranicznych „Ruch” w Warszawie, ul. Wilcza 46 za pośrednictwem PKO konto nr 1-6-100024.

Egzemplarze zdezaktualizowane można nabywać w sklepie przy ul. Wiejskiej 14 w Warszawie. Zamówienia spoza Warszawy należy kierować do Centrali Kolportażu Prasy i Wydawnictw „Ruch” w Warszawie, ul. Srebrna 12

*

Reklamacje należy wносить przede wszystkim w miejscu dokonania opłaty. Jeżeli reklamacje nie odnoszą skutku, należy zawiadomić o tym Państwowe Zakłady Wydawnictw Szkolnych, Dział Zbytu, Warszawa 2, pl. Dąbrowskiego 8, podając wyraźnie imię, nazwisko (lub nazwę instytucji) abonenta, adres, nazwę urzędu pocztowego i jego numer, tytuł i numer czasopisma, którego reklamacja dotyczy oraz datę opłaty i numer kwitu

Redakcja nie zwraca nadesłanych materiałów i zastrzega sobie prawo dokonywania formalnych zmian w treści artykułów

P A Ń S T W O W E Z A K Ł A D Y W Y D A W N I C T W S Z K O L N Y C H

Nakład 13047 + 243 egz.

Podpisano do druku 5 IV 1958 r.

Zamówienie nr 760

Arkuszy druk. 5 Papier druk. sat. kl. V, 60 g, 70 × 100 cm z Fabryki Papieru w Boruszowicach

M-6

Z A K Ł A D Y G R A F I C Z N E P Z W S W Ł O D Z I

POLONISTYKA

CZASOPISMO DLA NAUCZYCIELI

ORGAN MINISTERSTWA OŚWIATY

ARTYKUŁY I ROZPRAWY

JAN ZYGMUNT JAKUBOWSKI

KAZIMIERZ PRZERWA-TETMAJER

(o twórczości poetyckiej)

Kazimierz Tetmajer był najpopularniejszym poetą w Polsce u schyłku XIX stulecia. Kiedy w roku 1894 wydał drugi tom swoich wierszy (pod skromnym tytułem: *Poezje*, Seria druga), spotkał się z tak gorącym przyjęciem czytelników i krytyków, że niewiele podobnych przykładów zgodnego entuzjazmu można by wskazać w dziejach naszej poezji.

„Jego wiersze, preludia, hymny, szepty i krzyki miłosne — wspominał jeszcze w r. 1939 Boy, młodzieńczy świadek sukcesów Tetmajera — były na ustach wszystkich. Kobiety znajdowały w nim piewę i powiernika, jakiego dotąd nie znały; młodzi mężczyźni odnajdywali w tej spowiedzi dziecięcia wieku swój dogmatyzm, melancholię epoki i przegrzaną zmysłami miłość... ubogiego młodzieńca. Siła erotyzmu Tetmajera, nieznaną w poezji polskiej — chyba żeby sięgnąć do sonetów miłosnych Mickiewicza — była nie ostatnią przyczyną jego sukcesu. Po dzieweczkach „w perkalikowych sukienkach w paseczki“ Asnyka, po „Kocham cię znaczy, o wolny ty duchu“... Konopnickiej taki wiersz jak „Lubię kiedy kobieta“, jak „Zacisza“ i wiele innych były rewelacją. Ale nie mniejszą rewelacją był „List Hanusi“, pisany gwarą góralską i zwiewna „Melodia mgieł nocnych“ — giętkość, muzyczność i celność słowa a zarazem poufałość tej poezji czyniąca ją czymś bliskim, czymś prawie do codziennego użytku. Tetmajera umiała współczesna Polska na pamięć“.

Potwierdzał tę relację twórca „złotej legendy o artystycznym Krakowie“ (jak określił trafnie Boya, autora *Znasz li ten kraj*, Adam Polewka)

historyk literatury — Juliusz Kleiner — gdy stwierdzał, że wiersze Tetmajera stały się na przełomie wieków „ogólną własnością, jakąś *liryką ludową kulturalnej Polski*.”

Sukces Tetmajera nie był jednak długotrwały. Wprawdzie w roku 1912 uroczyście obchodzono 25-lecie jego twórczości i w dwa lata później ukazał się ozdobny tom *Poezji wybranych* Tetmajera, wprawdzie wiersze jego wpisywano przez wiele lat jeszcze do „albumów“ (tej zanikającej dziś kontynuacji romantycznych „sztambuchów“), ale sławę i popularność poety szybko przesłoniła poezja Kasprowicza i poetyckie dramaty Wyspiańskiego. *Poezje wybrane* Tetmajera z r. 1914 zamykał wiersz z serii siódmej, w którym poeta stwierdzał zerwanie więzi z czytelnikami. Pod hasłem indywidualizmu i pozorami obojętności kryła się tu w istocie bolesna dla poety świadomość, że inni twórcy stali się bliżsi społeczeństwu:

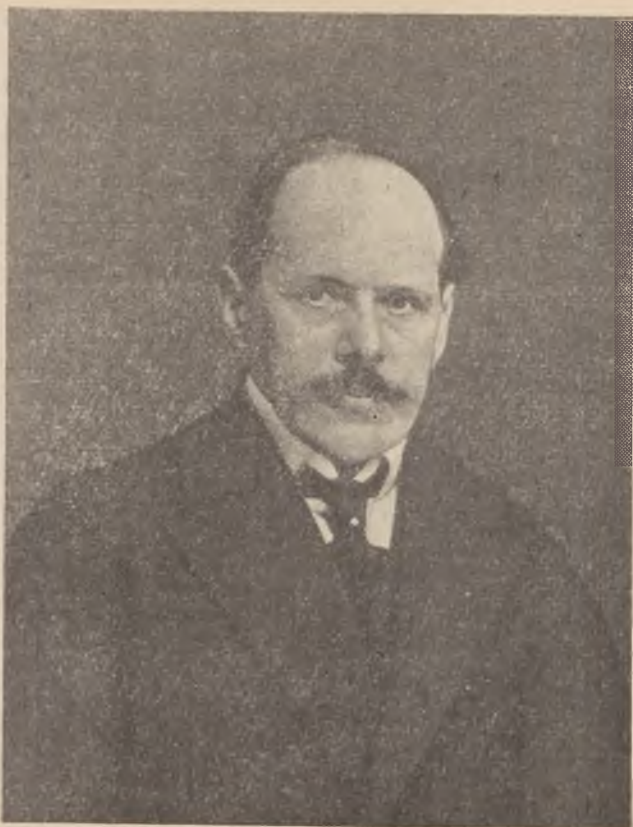
Był czas, żeśmy się rozumieli,
ten czas przeminął i nie wróci,
a dziś mnie z wami wszystko dzieli,
nic wy mnie dziś nie obchodziecie,
nic wasze nie obchodzi życie,
to jedno boli, żeście skuci.

Pieśń moja stała się dziś pieśnią
wyłącznie tylko moją własną;
nie dbam, czy gdzie się ucieleśnią
tak, czy inaczej w czyjem młodem
sercu te słowa, które w wodem
rzucał — niech płyną, lub zagasną.

Jesteśmy obcy. Macie stróżów,
macie serc waszych wykładaczy,
macie dusz waszych czujnych stróżów,
kapłanów naszych świętych chramów
dzierżących szale prawd i kłamów,
poetów dążeń i rozpaczy.

Nowego przymierza między poetą i czytelnikami nie nawiązały lata po pierwszej wojnie światowej. Nie obudziło żywego zainteresowania nowe zbiorowe wydanie jego *Poezji*. Twórczość Tetmajera stała się zamkniętym rozdziałem historii literatury. On sam nie przerywał ciszy wokół siebie. Dręczony nieuleczalną chorobą w ciągu ostatnich dwudziestu lat swego życia milczał. Ulubiony poeta szerokich kręgów miłośników poezji u schyłku XIX wieku, umierał w zupełnym zapomnieniu. Ponury, zaniebdany starzec dręczony manią prześladowczą przeżył o wiele lat dzieje swojej wielkiej, lecz krótkotrwałej sławy.

Po ostatniej wojnie wznowiono „podhalańską“ prozę Tetmajera: *Legendę Tatr* i *Na skalnym Podhalu*. Wydaje się, że z próby czasu zwycięsko wyszła szczególnie ta druga książka. Opowiadania o góralskich bohaterach



rach, o ich surowym bytowaniu, nasycone poezją, humorem i afirmacją życia, odsłaniając żywy urok podhalańskiej mowy pozostaną chyba najtrwalszą pozycją tetmajerowskiej prozy (Bo nie sposób wyjmować z zapomnienia tanie powieści Tetmajera w stylu „fantazji psychologicznej“ pt. *Otchłań* lub *Panny Mary* czy *Romansu panny Opolskiej z panem Główniakiem*. Trwalszą wartość przedstawia natomiast powieść z okresu napoleońskiego pt. *Koniec epopei*).

A liryka, ongiś fundament sławy Tetmajera? „Innego to jednak rodzaju szczęście — pisał Wacław Borowy we wstępie do najpiękniejszej antologii polskiej poezji, *Od Kochanowskiego do Staffa* — znajdować się w gąblocie z napisem, a innego — być żywym i krążyć między ludźmi“.

Otwórzmy gąblotę z napisem Kazimierz Tetmajer — liryk Młodej Polski. Spróbujmy odczytać na nowo wiersze poety, sine ira et studio, bez apriorycznej pogardy, z jaką krytyka przywykła od wielu lat traktować poezję modernistyczną.

*

*

*

Początki twórczości poetyckiej Tetmajera były dość banalne. W roku 1888 został on odznaczony za wiersz konkursowy ku uczczeniu Mickiewicza a rok później — za wiersz ku uczczeniu Kraszewskiego. (Do konkursów miał w ogóle Tetmajer szczęście. W roku 1895 triumfował jako prozaik, zdobył pierwszą nagrodę na konkursie *Czasu* za słynną w swoim czasie nowelę pt. *Książd Piotr* świetnie trafiającą w styl prozy Sienkiewiczowskiej). Seria pierwsza jego poezji nie wzbudziła żywego zainteresowania. Sławę — jak wspominaliśmy — przyniosła Tetmajerowi Seria druga *Poezji* oraz serie następne (w latach 1891—1912 wydał Tetmajer siedem tomów poezji). Miarą entuzjastycznego przyjmowania poezji Tetmajera był głos Mariana Zdziechowskiego (w zasadzie nieufnego — jak świadczyły jego głośne wystąpienia w związku z *Życiem* Przybyszewskiego — wobec nowej sztuki): „...poezje Tetmajera czytałem właśnie jednym tchem. Do zajęcia tego przystępowałem z uprzedzeniem, że mozolną drogę będę miał do przebycia, ale w miarę czytania ogarniał mnie ciągle rosnący podziw; znajdowałem wiersze lepsze i gorsze, lecz nie znajdowałem takich, które bym wyrzucił; i z zajęciem wtajemniczałem się w życie wewnętrzne duszy bogatej treścią, a umiejącej wypowiedzieć wszystko, co myśli i czuje; czarowały mię siła i szczerłość uczucia, porywał ogrom fantazji pokrewnej Słowackiemu i Konopnickiej...“

W twórczości Tetmajera widzieli współcześni zarówno „spowiedź dziecięcia wieku“ jak i odrodzenie poezji. *W istocie była to liryka o bardzo niejednorodnym charakterze. Spotykają się tu tradycjonalizm i nowatorstwo.* Spróbujmy odczytać różne warstwy tej poezji. Dokładniejsza lektura ukazuje wyraźnie, że twórczość Tetmajera, która miała stać się najbardziej reprezentatywnym zjawiskiem nowej, symbolistycznej poezji była — szczególnie w swoich początkach — silnie związana z tradycjami romantyzmu i „obywatelskiej“ poezji czasów pozytywizmu.

Nietrudno w niej odkryć warstwy epigonizmu romantycznego widoczne choćby w naśladowaniu Słowackiego, w częstych „różach“ i „błękietach“, w eksploataowaniu metafor, które ongiś odkrywcze — zostały później przez nadużycie zbanalizowane. Odwoływanie się do słów o utrwalonej i tradycyjnej dynamice uczuciowej ma tu zastąpić rzetelny wysiłek poety i ambicję nowatorstwa.

Często zjawia się u Tetmajera — szczególnie w jego wczesnych wierszach — dydaktyzm i retoryka Asnykowska. Jakże podobne w swoim kształcie artystycznym do programowych manifestacji Asnyka są — mimo odrębnych treści — wiersze Tetmajera *Koniec wieku XIX, XIX wiekowi* lub *Kto zawsze tylko żył w pustyni*. Kiedy czytamy u Tetmajera: „wszystko umiera z smutkiem i żalobą, choć tylko zmianą kształtu jest skonanie“ to jakbyśmy się znaleźli w kręgu refleksji wypełniających Asnykowskie *Sonety nad głębiami*. Niekiedy widoczny jest wpływ Konopnickiej, gdy Tetmajer sięga po wzory prostoty i ludowości do twórczości wielkiej poetki, jak to czyni np. w wierszu *Brzozy*:

Zapłakały rdzawe liście
rozplakanych brzoź,
na dalekie ciemne morza
popłynął ich głos,
Zapytały morza: „Czemu
łkacie smutno tak?
Czy wam słońca brak jasnego,
Czy wam deszczu brak?“
Nie brak nam jasnego słońca,
deszcze chmury ślą,
tylko ziemia, kędy rośnięm
prześlaknięta krwią.

Jaki był natomiast stosunek Tetmajera do tych tendencji ideowo-artystycznych, które w poezji europejskiej reprezentowali *parnasiści* i *symboliści*?

Z parnasistowskich źródeł wywodzi się Tetmajerowski antyk, pochwała konwencjonalnej i uśmiechniętej Grecji takiej, jaką opisywali francuscy poeci Leconte de Lisle lub Jose-Maria de Heredia. Taką właśnie Grecję ukazuje znany sonet Tetmajera *Dyskopol*

Na jego marmurowe, nagie, smukłe ciało,
oliwą namaszczone, złotawe, błyszczące:
pada greckie, promienne, uśmiechnięte słońce.
Przygiął się — dysk w stalowych palców ścisnął kleszcze —
kobietom w białych piersiach serce bić przestało,
a boskie uda słodkie wstrząsają im dreszcze.

W ducha poezji parnasistowskiej głoszącej kult „czystej sztuki“ i opiewającej mity, kraje egzotyczne, zgasłe cywilizacje i stare dzieła sztuki powstały np. wiersze Tetmajera: *Apollo*, *W Arkadii*, *Kallipigos*, *Posąg Hermesa*. Są one również zgodne z zasadą poetyki parnasistowskiej, upominającej się o czystość języka i posługującej się chętnie formą sonetu i tradycyjnymi miarami wiersza. Spokojnym tokiem trzynastozgłoskowca opiewał Tetmajer np. *Narodziny Afrodyty*:

A ze srebrzystych pian Afrodis wyszła biała,
i naprzód słońcu swój promienny uśmiech słała,
potem przez modrą głęb powoli szła ku ziemi,
znacząc swej drogi ślad kroplami świetlistymi,
i boski uśmiech śle niebiosom, łądom, wodzie,
a świat dziwował się precudnej jej urodzie,
blask ją osuszać biegł, woń obcierała z rosy,
u nóg jej śnieżnych legł ocean modrowłosa.
Muskając włosy jej złociste, miękkie, śliczne,
złocisty szafir ócz owieją balsamiczne
i omdlewając już do stóp jej kornie padną...
A ona rękę swą podniosła światowładną
i naga stała tam, a dziwna jej potęga
aż do Hadesu bram nieprzekroczonych sięga
i zadrżał wszechświat w krąg, bo z morskich głębokości
sprawczyni wyszła mąk najsroźszych dla ludzkości.

Poezja Tetmajera pozostawała jednak przede wszystkim pod wpływem poetyki symbolizmu.

W słynnym wierszu programowym Paula Verlaine'a czytamy:

My chcemy tylko odcieniowych smug,
Nie barwy świetnej, nie tylko odcienia!
Oh! mgła odcienia jedyna spromienia
Sny z marzeniami, z fletnią — tęskny róg!

(Z wiersza pt. *Sztuka poetycka* przeł. Miriam)

Ten właśnie typ poezji nastrojów i niedomówień, sugerowania uczuć a nie nazywania ich bezpośrednio realizuje Tetmajer w znacznej części swoich wierszy. Bliski jego praktyce poetyckiej jest również inny postulat Verlaine'a: *De la musique avant toute chose* (muzyki nade wszystko...). I choć natrętna inwazja refrenów i powtórzeń niejednokrotnie osłabiała raczej niż wzmacniała efekt wielu wierszy Tetmajera, to przecież osiągał poeta w umuzykalnieniu wiersza piękne zwycięstwa artystyczne, gdy np. w *Melodii mgieł nocnych* (*Nad Czarnym Stawem Gąsiennicowym*) z delikatnych łańcuchów skojarzeń ruchu, kształtu i światłocieni stworzył jedno z arcydzieł polskiej liryki. Jest również w wierszach Tetmajera, znamienne dla epoki modernizmu *dążenie do syntezy różnych sztuk, do połączeń słowa z plastyką, kolorem i muzyką*. Z tego zamiaru artystycznego rodziły się subtelne „kolorowe wiersze w stylu:

Wolno i sennie chodzą
po jasnym tle błękitu
złocisto-białe chmurki
z połyskiem aksamitu.

Pierwsi entuzjaści poezji Tetmajera szczególnie cenili jej symbolizm — nastrojowość. To skłoniło poetę do powtórzeń motywów i nastrojów. Słynny wiersz *Anioł Pański* („Na Anioł pański biją dzwony“) zamieszczony w serii trzeciej *Poezji* rozrósł się w serii piątej w *Tryptyk* (*Dzwony*) powtarzający do znużenia motyw „samotnej duszy“ idącej „z ogromną skargą i rozpaczą“. Nadmiar poetyzowania budzi tu odruch, który można by określić słowami Wyspiańskiego z *Wesela*: „Oszałeć — bo wszędy czuje ten ustrój poetyczności...“ Czas obszedł się najsurowiej z wielu symboliczno-nastrojowymi wierszami Tetmajera. Trudno podzielić opinię współczesnych, którzy dopatrywali się głębi w np. symbolicznej *Wizji błędnego okrętu* dążącego bezskutecznie do „słonecznej wyspy“. Wielosłowie uwydatnia tu jedynie ubogą myśl o bezskuteczności ludzkich dążeń, a cała wizja pozbawiona jest wspaniałej fantastyki i zarazem konkretności obrazów uderzających ogromną siłą poezji w *Statku pijanym* Rimbaud'a. Żenującą pustkę symbolu ujawniają również wiersze pod programowo-symbolistycznymi tytułami *Łąka mistyczna*, *Rzeka mistyczna*, *Potok symboliczny*.

Między martwe stepy i pustynie,
fala twoja głucho, martwo płynie.
A tam czeka ciebie i pochłonie
tajemnicza i straszliwa przepaść...

— do tych banalnych twierdzeń zawartych w mało sugestywnym obrazie artystycznym sprowadzają się filozoficzne uogólnienia Tetmajerowskiego symbolizmu. Dlatego zamiast owych ogólników o „tajemniczej i straszliwej przepaści“, o „niezgiębionych turniach“ wolimy w wierszu Tetmajera piękny obraz urody świata materialnego, wolimy po prostu żywy, rzeczywisty potok górski:

...potok potężny, srebrnopiany,
szumi w wyżynie tej zawrotnej
pomiędzy ciemne płynąc ściany.
Szumi i pędzi — i z urwiska
przez głaz, co góry z sobą skuł,
w otchłań się czarną srebrny ciska
i leci bez pamięci w dół.

*

*

*

Najbardziej bronią się przed zapomnieniem tatrzańskie wiersze poety. Jeżeli bowiem jego programowe manifesty „znużenia“, „melancholii“, „niewiary“ i tęsknoty „do nirwany“ budzą już tylko zainteresowanie historyczno-literackie, jeśli tetmajerowski antyk wydaje się konwencjonalny, nieprawdziwy, jeśli jego erotyki podziwiane ongiś jako śmiałe (nazywano je „liryką rozkoszy zmysłowych“) tracą dziś nadmiernym deklamatorstwem, to przecież *żyje w poezji Tetmajera piękno przyrody górskiej, żyje człowiek i jego miłość z owym światem tatrzańskim związane.*

Gdy Tetmajer zwraca się do rodzinnego Podhala, wówczas powstają jego najbardziej bezpośrednie wiersze liryczne tak proste, jak *Pozdrowienie* („Sponad wiślanych leci fal...“). Ale największą siłą i plastyką przemawia poezja Tetmajera wtedy, gdy sięga do przeszłości góralskiej i czerpie z uroków mowy podhalańskiej, jak to obserwujemy w oszałamiającej rytmice wiersza *Jak Janosik tańczył z cesarową*. Zespolił tu poeta różne elementy ludowej legendy. I tęsknotę do ludowej sprawiedliwości znajdującą wyraz w naiwnej wierze w bohatera-zbójnika, który odbiera bogactwa możnym tego świata, aby rozdać ubogim:

Jam odbierał możnym i ubogim
dawał z możnych uzbierany łup;
jam w jedwabiu płatał ręce drogim
i wieśniaczkom go rzucał na ślub,
com go kupcom na gościńcu wziął,
a w królewskie ornaty jam dał...

I pochwałę niepożytej siły, dzielności i fantazji ludowego bohatera, przed którym ukorzyć się muszą panowie:

...a Janosik kazał podać pióro,
skrobnał nożem, zaczernił miksturą.

Najjaśniejsza cesarzowa pani —
tak do Wiednia pisał nieobdalno —
tańczą tu dziś twój poddani
i my tutaj zaśli drogą halną,
do twojego niemieckiego kraju...

...proszę pani, zawdziej przyodziewek,
kolce w uszy i trzewiki złote,
w złotych butkach przyjedź do południa,
bo inaczej ja pójdę do Wiednia.

Zgodna zresztą z ludowymi złudzeniami jest i „cesarzowa-pani“ panująca na niedostępnym „burgu“, a przeto wydająca się lepsza i mądrzejsza od swoich urzędników i arystokratycznych sług, których ciężką rękę znał lud z bezpośrednich doświadczeń:

...Drżącym słowem landwójt się ozowie:
są tu jacyś okropni zbójowie,
najjaśniejsza pani cesarzowo,
a generał ich rzekł takie słowo,
za które go stryczek będzie niańczył:
że on z tobą, pani, będzie tańczył...

Rzekła na to cesarzowa: głupi!
Zamknij gębę, boć ją kat obłupi!
Chcesz ty Burg mój i moją stolicę
w pył obrócić i przemienić w nice?
A czy nie wiesz, ty, barania głowo,
co to wyzwać moc Janosikową?

A czy nie wiesz, ośle zatracony,
że on góry podnosi ramiony ?
A czy nie wiesz, ty kpie znad Dunaja,
że on ludzi rozbija jak jaja!?

*

*

*

Poezja Tetmajera nie utonąła całkowicie w „chmurnych pustyniach“ i „bezkresnych dalach“ młodopolskiego poetyzowania. Reprezentuje ona i rzeczywiste nowatorstwo artystyczne. To nowatorstwo nie polega na poetyce naiwnego symbolizmu, na swoistej dwuwarstwowości wiersza zawierającego programowe „dno filozoficzne“. (Owa „głębsza treść“ jest zresztą ogólnikowa i wątpliwa. W dziejach poezji polskiej najważniejsze znaczenie posiadają te nieliczne ale najlepsze wiersze Tetmajera — a podstawą oceny poety winny być zawsze jego szczytowe osiągnięcia — w których kształtuje się *nowy sposób obrazowania i wrażliwości*. A to właśnie

obserwujemy w niektórych lirykach, zwięzłych, wyzwalających się spod supremacji impresjonistycznej rozlewności i „opisywactwa“, kiedy poeta zespała w artystyczną całość opis i wzruszenie.

Aby uchwycić nowatorstwo artystyczne Tetmajera, porównajmy trzy wiersze tatrzańskie: *Ranek w górach* Asnyka i dwa sonety *W Kościeliskach w nocy* Tetmajera.

Pamiętamy konstrukcję wiersza Asnyka. Składa się on z dwóch części: najpierw w kilkunastu strófach opis przyrody tatrzańskiej („wyzłoczone słońcem szczyty“... „wszystko skrzy się, wszystko mieni...“) a następnie liryczna pointa:

Pierś się wznosi, pierś się wzdyma
I powietrze chciwie chwyta —
Dusza wybiec chce oczyma
Upojona, a niesyta;

Niby lecieć chce skrzydłata,
Obudzona jak z zaklęcia...
I tę całą piękność świata
Chce uchwycić w swe objęcia.

Inną metodą artystyczną posłużył się Tetmajer w sonecie *W Kościeliskach w nocy* zaczynającym się od słów

Jaka cisza! Jak dziwnie wyglądają drzewa — —
jaki dziwny szum wody — — coś, co niepokoi,
snuje się po dolinie, wśród gęstwin się roi...
lęk ciche mgły swych skrzydeł w powietrzu rozwiewa...

Jakie dziwne niewidne księżyc światło zlewa — —
jaki dziwny, posepny, wielki cień tam stoi —
zda się, widmo u grotty głębokich podwoi — —
jak dziwnych głosów echo skądś wśród gór pobrzmiwa...

Mamy tu nie konstrukcję dwuczłonową — opis i wypowiedź liryczna — lecz od początku opis zespolony jest z liryzmem. Na jeszcze odmienniejszej zasadzie budowy wiersza lirycznego oparł Tetmajer inny sonet *W Kościeliskach w nocy*, gdzie obraz rozwijającej się nocy, wschodzącego księżycy i górskiego krajobrazu również nasycony jest liryzmem, ale uczucia nie zostały określone bezpośrednio jak w poprzednim sonecie („jak dziwnie wyglądają drzewa“, „coś zawodzi“, „taki dziwny czar idzie...“) — lecz zawarte w samej konstrukcji obrazu poetyckiego. Opis nie ma charakteru statycznego. Noc nie jest tu „gotowa“, lecz powstaje, dzieje się, a każdy nowy element opisu jest jednocześnie wyrazem rodzenia się uczuć. Bez nadużywania określeń „dziwny“, „tajemniczy“ osiągnął poeta głęboki efekt artystyczny. W opisie nadchodzącej nocy wyraził zarazem wzrusze-

nie, jakie budzi w człowieku piękne zjawisko przyrody. Na tle poezji typowo modernistycznej, szafującej nadmiernie nastrojowością, omawiany wiersz uderza zwartą konstrukcją i oszczędnością środków artystycznych. Siła poetycka tego wiersza tkwi — jak się to dzieje zawsze w dobrej liryce — w każdej linijce wiersza:

Głucho warczą strumienie po gładkich swych ścielisk,
las śpi. Na nieruchomą, czarną toń konarów
padł, wschodząc przez wyrwany wśród wapieni parów
miesięcznego przedświatła srebrzysty obelisk.

...Wszedł księżyc: na wierchołku zaczął się smreka
rozdarł się na olbrzymich dwóch gwiazd błyskawice
i kiście świetlnych kołców wbił w nieba ciemnicę.

*

*

*

„Gdy zadajemy sobie pytanie — pisał Stanisław Brzozowski w *Legendzie Młodej Polski* — kto był właściwym twórcą ruchu młodopolskiego, jego protagonistą, jaki typ społeczny doszedł w nim do swego wyrazu — odpowiedź nasza musi być całkiem jasna. Typem tym była osamotniona jednostka, nie znajdująca dla siebie w ramach istniejącego społeczeństwa zadania ani stanowiska, pochodząca z warstw posiadających lub psychicznie od nich zależna. Odrywanie się jednostki tej od społecznego podłoża, jej dojrzewanie do samotności, usiłowanie przełamania tej samotności, stworzenie naokoło siebie nowej rzeczywistości, próby uzasadnienia swego stosunku do świata, oparcia na tym stosunku jakiejś akcji, jakiegoś dziejowego czy choćby tylko indywidualnego planu — oto są zasadnicze momenty przejść psychicznych, których wyrazem była i jest twórczość Młodej Polski“.

Spuścizna poetycka Tetmajera potwierdza zasadniczą słusność obserwacji autora *Legendy Młodej Polski*. Tetmajerowski dramat *Rewolucja* (1906) i wiersze powstałe w promieniach wydarzeń lat 1905—1907 (np. *Barykada*) — to był tylko epizod w jego twórczości. W piątej serii *Poezji* pisał Tetmajer:

Nie rzucajcie się z krzykiem na piękno,
nie żądajcie, by czar w życiu znikł:
równie świętą jest i nieśmiertelną
Wenus z Milo, jak Spartaka krzyk.

Ale naprawdę krzyk Spartaka rzadko zjawiał się w jego wierszach. Dominowała w nich Wenus z Milo. Wyrosły one przede wszystkim z doświadczeń „osamotnionej jednostki“. Wiele z nich — to świadectwo przygód duchowych poety szukającego oparcia w różnych systemach myśli i wierzeń — w filozofii Schopenhauera, w kulcie „czystej sztuki“, w różnorodnych mitach, w hinduskiej nirwanie. Śledzenie owych wędrówek duszy

młodopolskiej — to obowiązek historyka literatury. Ale jako utwory żywe, do których zwykły miłośnik poezji wraca bez oglądania się na względy historycznoliterackie, trwają przede wszystkim wiersze tatrzańskie.

*
* *

Staraliśmy się w niniejszym szkicu wskazać nieco szerzej niż to czyniono ostatnio na różne wartości poezji Tetmajera, zarówno na jej epigoński charakter jak i na nowatorstwo artystyczne. Po okresie panowania w poezji pozytywistycznego dydaktyzmu Tetmajer — cokolwiek powiemy o jego uległości wobec tyranii impresjonistycznej nastrojowości wnosi nowe wartości do poezji polskiej, pobudza wyobraźnię, wprowadza nowe asocjacje uczuciowe, posługuje się śmiałymi skojarzeniami słowa poetyckiego z elementami plastycznymi i muzycznymi. Historia literatury posługuje się zazwyczaj skrótem ukazującym tylko zasadnicze rysy wizerunku poety. Pod wizerunkiem Tetmajera umieszczono napis: piewca uczuć schyłkowych, nastrojów znużenia, ucieczki do nirwany. Dodajmy — aby napis był pełniejszy i sprawiedliwszy — że był to i świetny satyryk, i ironista. Oto przykład, wiersz *Fragmencik*:

Wierzę, że rację najświętszą miał,
kto spalił Giordana Bruna — —
ah! dotąd jeszcze nad Rzymem się
świeci jaskrawa luna...

Z zachwytem patrzę się w lunę tę,
a rośnie we mnie dusza,
ilekroć na myśl przychodzi mi
więzienie Galileusza...

I w zachwyceniu roztapiam się
jakby w winnicy szampańskiej
ilekroć razy mignie mi cień,
cień inkwizycji hiszpańskiej...

Dopiszmy również, że ten najwybitniejszy przedstawiciel najbardziej „stylowej“ poezji młodopolskiej zadziwia niekiedy poetyckimi ambicjami innymi od tych, jakie żywiła jego epoka. Nad głośną manifestację uczuć i rozwlekłą spowiedź liryczną przekłada skondensowany obraz poetycki i „wstydlivość uczuć“, gdy np. w jednym z późniejszych wierszy *Serce* pisze:

Chciałbym głaskać poszept, który w nocy
płynie przez wschodnią stronę —
a pod dłonią mam śpiącego dziecka
włoseczki upieszczone...

Dodajmy jeszcze. Tyle utyskiwano nad „młodopolszczyzną“, „tanią nastrojowością“ i „banalnymi rekwizytami“ poezji na przełomie wieków

XIX i XX — a czynili to nie tylko historycy literatury i krytycy, lecz i poeci w okresie dwudziestolecia i w latach ostatnich — jakby to groziło nieszczęściem, gdy ktoś raz jeszcze wzruszy się ckliwym *Listem Hanusi* lub ulegnie śpiewności *Preludiów*. Istnieje — jak pisał Norwid — „lir rodzaj różny“. Zdając sobie sprawę z wielu słabości tetmajerowskiej liry można wszakże upomnieć się o to, aby przywrócić nieco praw obywatelskich nastrojowo-sentymentalnej muzie młodopolskiego poety w dziejach naszej poezji na trwałe związanej z pięknem Tatr:

Nikt tak nie kochał smolnych wiatr,
trzasku i dymu stosów,
i nikt znad głuchych szczytów Tatr
patrzących w dół niebiosów...

I w świecie nikt nie kochał tak
samotnej skalnej drogi —
urwisk, gdzie w dole buja ptak
i groza pięści nogi...



POLONISTYKA A FOLKLOR

Literaturą ludową — lub według terminologii międzynarodowej folklorem nazywamy zespół różnorodnych utworów literackich w postaci pieśni, bajek, legend, podań, widowisk, przysłów, zagadek itp. żyjących w tradycji ustnej danego narodu i przekazywanych przez tę tradycję z pokolenia na pokolenie.

Literatura ludowa związana była z literaturą ogólnonarodową niemal od zarania jej dziejów. Biernat z Lublina rozpoczyna wiek XVI właśnie zbiorem bajek Ezopa, cała bogata twórczość Reja jest na wskroś nasycona ludowością, a pierwszy na miarę europejską poeta polski — Jan Kochanowski wystawia tejsze ludowości piękny pomnik poetycki w postaci uroczej *Pieśni Świętojańskiej o Sobótce* ¹⁾.

Wiek XVII przynosi na tym odcinku — wymieniając pozycje najważniejsze — *Sielanki* Szymona Szymonowicza, *Flisa* S. Klonowicza i B. Zimorowicza *Roxolanię*. W dobie Oświecenia literatura polska, zapatrzona we wzory antyczne, oddała się od nurtu ludowego, chociaż i tu można wymienić np. *Krakowiaków i górali* W. Bogusławskiego czy sentymentalną poezję Karpińskiego. Zwrot zasadniczy następuje na progu wieku XIX: romantyzm polski nie tylko wchodzi w ścisłe związki z ludoznawstwem, ale staje się jego zagorzałym szermierzem i na ludowości właśnie buduje swój byt ideologiczny i swoje literackie credo.

Śłupem granicznym będą tu *Ballady i romanse* oraz *Dziady* Mickiewicza, wyrosłe bezpośrednio z działalności ludoznawczej filomatów i z rodzimej twórczości ludu polskiego i białoruskiego.

Ta ścisła i serdeczna więź między literaturą narodową a ludową znalazła swój dobitny wyraz poetycki w „Pieśni Wajdeloty“ z *Konrada Walenroda*:

O wieści gminna! ty arko przymierza
 Między dawnymi i młodszymi laty:
 W tobie lud składa broń swego rycerza.
 Swych myśli przedzę i swych uczuć kwiaty.
 Arko! tyś żadnym niezłamana ciosem,
 Póki cię własny twój lud nie znieważy,
 O pieśni gminna, ty stoisz na straży
 Narodowego pamiątek kościoła...

Pieśń ta staje się odtąd rodzajem zawołania bojowego a jednocześnie drogowskazem dla literatury polskiej na cały niemal wiek XIX. Goszczyński, Zaleski, Słowacki (*Balladyna*), Pol, Lenartowicz, Syrokomla, Kraśzewski, do pewnego stopnia A. Fredro (*Pan Jowialski*) — wszyscy oni,

¹⁾ Problem ten opracował gruntownie W. Szyszkowski w artykule: „Pierwiastek ludowy w poezji polskiej XV i XVI wieku” *Lud.* T. XIX, XX.

idąc śladami Mickiewicza, zwracają się do skarbnicy kultury ludowej po tworzywo literackie, wzory a często i po natchnienie.

W czasach późniejszych kierunki literackie zmieniają się — romantyzm ustępuje pozytywizmowi, a ten z kolei naturalizmowi i neoromantyzmowi — lecz przemiany te nie są w stanie rozbić tradycyjnego już związku literatury narodowej z ludowością.

W twórczości Tetmajera, Kasprowicza, Orkana, Rydla, Konopnickiej, Dygasińskiego, we wczesnej twórczości Sienkiewicza czy w czołowych pozycjach Reymonta ludowość należy do głównych elementów artystycznych i nadaje tej twórczości swoiste, rodzime piętno.

Te zamiłowania ludoznawcze poetów i powieściopisarzy wieku XIX znalazły oparcie w etnografii, która w epoce romantyzmu wyrasta z wolna na oddzielną gałąź nauk humanistycznych. Jednym z pierwszych etnografów polskich w stylu romantycznym był Zorian Dołęga Chodakowski (1784—1825) — po trosze i uczony, i bałwochwalczy apostoł wspólnoty słowiańskiej, i fantasta, który w przebraniu chłopskim wędrował od wsi do wsi od Wisły aż po Ural i zbierał materiały dotyczące obyczajowości, kultury i dziejów Słowiańszczyzny. Krótka jego rozprawa *O Słowiańszczyźnie przed chrześcijaństwem* zapoczątkowała wielką serię prac i rozpraw etnograficznych wieku XIX. Od czasów Chodakowskiego datuje się wzmożony ruch i zainteresowanie ludoznawstwem wśród młodzieży inteligentnej, która za jego przykładem rusza w teren na wieś, by u źródeł badać ludową kulturę praocjów. Do pokolenia tego na obszarze Królestwa Kongresowego należą dwaj zasłużeni dla ludoznawstwa polskiego erudyci i kompilatorzy, pracujący przeważnie na podstawie materiałów archiwalnych i bibliotecznych: Łukasz Gołębiowski (1773—1849) i Kazimierz Wł. Wójcicki (1807—1879).

Z terenu Galicji jako najwybitniejszych należy wymienić: Wacława Zaleskiego (1799—1849), który pod pseudonimem Wacława z Oleska wydał w 1833 r. cenny zbiór pt. *Pieśni polskie i ruskie ludu galicyjskiego* oraz Żegotę Paulego (1814—1895), autora *Pieśni ludu polskiego w Galicji* (1838) i *Pieśni ludu ruskiego w Galicji* (1839—1840).

Największe zasługi na polu ludoznawstwa polskiego położył jednak Oskar Kolberg (1814—1890). Przewędrował on i zbadał pod względem etnograficznym całą niemal Polskę i znaczną część Ukrainy. Rezultatem tych wędrowek etnograficznych było wiekopomne dzieło pt. *Lud, jego zwyczaje, sposób życia, mowa, podania, przysłowia, obrzędy, gusła, zabawy, pieśni, muzyka i tańce*.

Dzieło to, owoc 50-letniej pracy Kolberga, uzupełnione kilkoma oddzielnymi monografiami liczy w sumie 38 tomów i jest po dzień dzisiejszy pozycją fundamentalną dla ludoznawstwa polskiego. Niestety, jest ono obecnie niedostępne, bo niemal całkowicie wyczerpane i tylko niewiele bibliotek w Polsce może się pochlubić posiadaniem jego kompletu. Kolberg rozpoczął nowy, można powiedzieć „złoty“ okres etnografii polskiej.

sięgający od lat sześćdziesiątych wieku XIX aż gdzieś po pierwsze lata XX wieku. Ze szkoły Kolbergowskiej bezpośrednio lub pośrednio wywodzi się liczne grono etnografów i folklorystów, którzy podjęli kontynuację jego prac w różnych regionach Polski. Bliskim współpracownikiem jego był Izydor Kopernicki, redaktor 15 tomów *Zbioru wiadomości do antropologii krajowej*. Z Kolbergiem współpracował również Bogumił Hoff, autor monografii o wsi Wisła. Na Śląsku Cieszyńskim zbieractwem pieśni ludowych zajął się Andrzej Cinciała, na Śląsku Górnym Józef Lompa i Juliusz Roger, a na Pomorzu Florian Cenowa. Okres ten można by zamknąć dwoma zasłużonymi nazwiskami: Jana Karłowicza (1836—1903), wszechstronnie utalentowanego etnografa i filologa, założyciela i redaktora doskonałego pisma etnograficznego *Wisła* (19 tomów 1887—1905) oraz Zygmunta Glogera (1845—1910) autora m. in. *Encyklopedii staropolskiej ilustrowanej*.

Znamienne, że literatura polska tego okresu nie tylko związana jest jak najściślej z ludoznawstwem, ale co ważniejsza — wielu poetów, powieściopisarzy, historyków literatury czy też filologów należy do grona wybitnych i zasłużonych etnografów i ludoznawców. Zaliczyć tu można w pierwszej kolejności Seweryna Goszczyńskiego, autora *Dziennika podróży do Tatrów* (Petersburg 1853), Wincentego Pola, poetę — etnografa, pierwszego profesora geografii na Uniwersytecie Jagiellońskim. Jego dwutomowe dzieło *Obrazy życia i natury* jest po dziś dzień poważną pozycją etnograficzną. Jeszcze większe zasługi na tym polu położył poeta, powieściopisarz i folklorysta w jednej osobie Ryszard Wincenty Berwiński. Dzieło jego *Studia o literaturze ludowej ze stanowiska historycznej i naukowej krytyki* (Poznań 1854) wyprowadziło etnografię polską z fazy romantycznej amatorszczyzny na grunt ścisłej pracy naukowej. Podobną pozycją są również *Wspomnienia Wołynia, Polesia i Litwy* (Wilno 1840) oraz *Studia literackie* (Wilno 1842) J. I. Kraszewskiego, który zajmował się problemem literatury ludowej.

Z historyków literatury należy na tym miejscu wspomnieć choćby o Michale Wiszniewskim i o Aleksandrze Maciejowskim. Nieocenione zasługi położył tu również Aleksander Brückner, wielki znawca i historyk kultury polskiej, autor *Mitologii słowiańskiej* (Kraków 1918) i *Mitologii polskiej* (Warszawa 1924) oraz szeregu artykułów o literaturze ludowej. Z czasów najnowszych nie można pominąć Juliana Krzyżanowskiego, równie wybitnego znawcy folkloru, jak i dziejów literatury. Pozycją najcenniejszą będzie tu *Polska bajka ludowa w układzie systematycznym* (Warszawa 1947) oraz świeżo wydany w 1957 r. wybór *100 bajek*. W druku jest trzecia cenna praca *Okruchy przysłowioznawcze*.

Świetny rozwój folklorystyki polskiej z zakresu zbieractwa pieśni, podań, baśni, legend, przysłów itp. trwał niemal do pierwszej wojny światowej. W Polsce Odrodzonej ruch ten znacznie osłabł, zaniechano systematycznego publikowania materiałów folklorystycznych. Po ostatniej wojnie

etnografia polska zajęła się niemal wyłącznie kulturą materialną. Folklor traktowano marginesowo, niemal po macoszemu. Aby ten stan zmienić i przywrócić literaturze ludowej należną jej pozycję w dziejach naszego piśmiennictwa, w 1957 r. powołano do życia pierwsze w dziejach naszej kultury czasopismo folklorystyczne, dwumiesięcznik pt. *Literatura Ludowa*. Czasopismo to zrodziło się z inicjatywy niewielkiej grupy folklorystów i językoznawców na dorocznym zjeździe Polskiego Towarzystwa Ludoznawczego w Zakopanem jesienią 1956 r. Powołany został Komitet Redakcyjny pod przewodnictwem profesorów: J. Krzyżanowskiego, W. Doroszewskiego i J. Gajka.

Zadania, jakie sobie postawiła Redakcja, zostały sformułowane jasno i prosto w artykule wstępnym w numerze 1 *Literatury Ludowej*.

Pismo zamierza drukować:

- 1) rozprawy i prace naukowe z zakresu literatury ludowej i jej stosunku do literatury narodowej,
- 2) oryginalne teksty ludowe w postaci pieśni, gawęd, podań, bajek, zagadek, przysłów itp.,
- 3) materiały dotyczące obyczajów i kultury wsi,
- 4) recenzje wydawnictw polskich i zagranicznych z zakresu folkloru,
- 5) sprawozdania z działalności instytucji zajmujących się literaturą ludową,
- 6) krótkie charakterystyki i sylwety folklorystów dawnych i dzisiejszych,
- 7) kronikę najważniejszych wydarzeń na polu ludoznawstwa i in.

Przez kilka pierwszych lat Redakcja będzie wydawała czasopismo regionami, a to w tym celu, by je pod względem ludoznawczym zaktywizować i dać możliwość opublikowania przynajmniej części nagromadzonych materiałów folklorystycznych. Po tym okresie wstępnym czasopismo przejdzie na publikowanie rozpraw i materiałów z całej Polski. Dla informacji nie od rzeczy będzie krótka charakterystyka zawartości poszczególnych zeszytów.

Zeszyt pierwszy, poświęcony Podhalu, otwiera J. Krzyżanowski doskonałym artykułem pt. „Folklor Podhala w literaturze“, będącym najlepszą ilustracją tezy o wielkim wpływie kultury i literatury ludowej góralszczyzny na piśmiennictwo polskie XIX i pierwszej połowy XX wieku. Artykuł Róży Chojeckiej omawia postać Tytusa Chałubińskiego i jego zasługi dla Podhala. Z kolei J. Gajek porusza sprawę nie mniejszej wagi dla ludoznawstwa polskiego — konieczność reedycji *Ludu* O. Kolberga. Dział tekstów ludowych wypełniają opowiadania i śpiewanki góralskie zapisane przez W. Doroszewskiego w Bukowinie Tatrzańskiej w latach 1944—1948. Resztę zeszytu dopełniają recenzje i sprawozdania T. Brzozowskiej, S. Świrki i J. Sadownik. W całości zeszyt pierwszy jest próbą podsumowania, bardzo zresztą pobieżnego, wkładu folkloru podhalańskiego do dziejów kultury narodowej.

Tematem zeszytu drugiego jest nie mniej ciekawy pod względem folklorystycznym region Kielecczyny i Gór Świętokrzyskich. W dziale rozpraw mamy tu artykuły: J. Nowaka-Dłużewskiego: „Region kielecki i jego wkład do kultury narodowej“, W. Pomianowskiej: „Pieśni spod Łysicy“, J. Krzyżanowskiego: „Anegdotyczne źródła przysłów“. W dziale drugim znajduje się 5 recenzji: H. Kapelusiówny: „Bajki Warmii i Mazur“, S. Świrki: „Godki śląskie“, R. Wojciechowskiego: „Wybór polskich pieśni ludowych“, K. Kwaśniewskiego: „Standard dictionary of folklore mythology and legend“, K. Judenki: „Ukraiński narodni prysl iw ja ta prykazki“.

W sprawozdaniach S. Świrko informuje o stanie prac nad *Nową księgą przysłów polskich*. W korespondencji E. Martuszeński zabiera głos w sprawie wydania zbioru pieśni ludowych działacza mazurskiego z XIX wieku, Gizewiusza. Zeszyt zamyka konkurs folklorystyczny na materiały związane tematycznie z drugą wojną światową.

Zeszyt trzeci, rzeszowski, przynosi w dziale I artykuł J. Krzyżanowskiego: „O pięknych tradycjach rzeszowskich“, S. Darlak: „Zwyczaje i obrzędy we wsi Świńczy“, H. Kapelusiówny: „Turecką bajkę o derwiszach w literaturze staropolskiej“. Dział tekstów ludowych jest różnorodny i obfity: obejmuje materiały nadesłane przez zbieraczy folkloru rzeszowskiego: W. Długosza, F. Kotulę, W. Kunysza i T. Sokołowską. Recenzje są dwie: J. Grygiela: „Powieści ludu rzeszowskiego“ i J. Brody: „Łużyckie stroje ludowe“. W dziale kroniki L. Smockiewicz omawia działalność zespołów regionalnych Ziemi Rzeszowskiej, a Z. Wawszczak „Folklor na rzeszowskiej antenie“. Zeszyt zamyka ankieta dotycząca gier i zabaw o „Zelmanie“.

Zeszyt czwarty poświęcony będzie małemu, ale bogatemu w folklor regionowi Śląska Cieszyńskiego. Zapowiada się on dość interesująco, gdyż przynosi materiały z obu części Śląska: polskiej i czeskiej. Autorami rozpraw są: G. Morcinek, J. Krzyżanowski, J. Niemiec i L. Brożek. W opracowaniu redakcyjnym znajduje się numer górnośląski oraz dolnośląski z Opolszczyzną, a w dalszych planach na r. 1958 zeszyty: kaszubski, warmińsko-mazurski, mazowiecki i podlaski.

Wykazane tu związki folkloru z literaturą ogólnonarodową, profesjonalną oraz szczegółowo omówiona tematyka pierwszych 4 zeszytów *Literatury Ludowej* dowodzą, że polonistyka bez folklorystyki obejść się nie może i że *eo ipso* szanujący się polonista powinien włączyć literaturę ludową do sfery bezpośrednich swoich zainteresowań zawodowych, a wspomniany dwumiesięcznik powinien znaleźć się w każdej bibliotece pedagogicznej.

Sprawą pokrewną i wypływającą konsekwentnie z pierwszej jest problem praktyczny: w jaki sposób można najlepiej i najużyteczniej wyzyskać *Literaturę Ludową*, opierając ją na istniejących programach dla celów polonistyki szkolnej? Jest to problem dość poważny i wymaga odrębnego, szczegółowego potraktowania.

ZAGADNIENIA METODYCZNE

ANTONI PIOTROWSKI

O ORGANIZACJI I WYKORZYSTANIU PRACOWNI POLONISTYCZNEJ

(Z doświadczeń własnych)

Gdy przeszło rok temu przystępowaliśmy do organizowania pracowni polonistycznej w Zespole Techników Rolniczych we Wrocławiu-Pracach, tylko w niewielkim stopniu zdawaliśmy sobie sprawę z jej urzędzenia, zadań, a co najważniejsze — metod pracy. Nic w tym zresztą dziwnego. Bo jeśli od dawna istnieją przy szkołach doskonale wyposażone pracownie fizyczne, chemiczne, biologiczne i inne, oparte w swej pracy na wypróbowanej organizacji i metodach, to niestety, o pracowniach polonistycznych na ogół się nie słyszało. I jeśli pracownikom o charakterze przyrodniczym poświęcono wiele uwagi w literaturze pedagogicznej, to znów zagadnienie języka ojczystego prawie że nie znalazło tam swojego odbicia. Z tego stanu rzeczy można by wynieść przekonanie, że kwestia pracowni polonistycznych nie jest problemem dydaktycznym, że w systemie nauczania nie znajduje uzasadnienia. Istotnie, tak myślała i myśli w dalszym ciągu pewna liczba nauczycieli, często dobrych pedagogów, tak też myślą niekiedy przedstawiciele władz szkolnych. Źródłem tego rodzaju sądów jest, zdaje się, tradycyjne w epoce pozytywizmu przekonanie co do klasyfikacji dyscyplin naukowych, które zbyt rygorystycznie dzielono na empiryczne i nieempiryczne. Z pierwszymi wiązano potrzebę kształcenia poglądowego, praktycznego, a zatem systemu pracownianego, w którym można demonstrować, obserwować, doświadczać i potwierdzać podane teoretycznie prawdy, w stosunku do drugich, uznając ich prawo do pogładowości, nie wysuwano potrzeby wyjścia poza nauczanie lekcyjne. Jest zrozumiałe, że dyscypliny przyrodnicze wymagają praktycznego traktowania w szkole — to jest podstawowy warunek ich rzetelnego opracowania przez młodzież, z drugiej strony historycznie uzasadnione hasło prymatu nauk przyrodniczych nad humanistycznymi zahamowało rozwój metod nauczania tych ostatnich, a na gruncie szkolnym doprowadziło nawet niekiedy do pewnej ich bagatelizacji (ma to miejsce jeszcze do dziś w niektórych szkołach zawodowych). Te poglądy szczególnie niekorzystnie odbiły się na języku polskim. W przekonaniu wielu ludzi nauka języka ojczystego, poza działem gramatyczno-ortograficznym, jest jakąś pseudodyscypliną, w której nic pewnego o niczym powiedzieć się nie da, a zatem można mówić, co się chce. Stąd zapewne wypływają sądy nawet nauczycieli, że języka ojczystego może w zasadzie uczyć każdy.

Nie wdając się w dyskusję na temat empiryczności nauk, bo ostatecznie każda nauka, o ile nią jest, musi być praktycznie w jakimś stopniu sprawdzalna, wypada nam zwrócić raczej uwagę na inną szczególną a ważną w procesie nauczania różnicę w tych dyscyplinach. Różnica ta leży w stopniu konkretności i stałości przedmiotu badań. Nauki humanistyczne, opierając się na świadomości człowieka i to w aspekcie historycznym, na tym, co w człowieku indywidualne i na tym, co jest wynikiem oddziaływania społecznego, a więc co stanowi tzw. kulturę, opierając się na materiale podlegającym nieustannemu rozwojowi, gromadzą wiedzę tak jak inne nauki, ale formułują swe sądy, w odróżnieniu od innych dyscyplin, w kategoriach po pierwsze bardziej ogólnych, a po drugie często względnych. Gdy fizyk stwierdza, że metale pod wpływem wzrostu temperatury zwiększają swą objętość, to jest on w stanie podać dokładnie w cyfrach współczynnik zmiany objętości zależnie od stopnia temperatury. Humanista może powiedzieć, że pod działaniem określonych bodźców człowiek doznaje pewnych wzruszeń. Nie może jednak określić ani stopnia, ani też jakości danego wzruszenia. Ten fakt kapitalnie ilustruje anegdota o zachowaniu się dziecka na filmie *Quo vadis*. W przerażającej scenie, w której lwy rzucają się na chrześcijan, dziewczynka ze współzuciem woła: „Patrz, mamó, ten lew nie ma żadnego chrześcijanina!“ Ta ogólność i względność sądów jest zrozumiała wobec żywotności i różnorodności materiału nauk humanistycznych. Z faktu tego nie wynika zatem, że w przedmiotach tych dyscyplin można mówić, co się chce, ale wynika jasno, że wydawanie sądów jest w tych naukach trudniejsze, aniżeli w innych dziedzinach o skonkretyzowanym i względnie stałym przedmiocie badań.

Pojęcie empiryzmu ma przede wszystkim znaczenie w procesie nauczania. Tu można i należy mówić o nauczaniu empirycznym i to w odniesieniu do wszystkich przedmiotów. Bowiem nauczanie nieempiryczne, a takie istnieje — to werbalizm. W odniesieniu do języka polskiego sprawa pod tym względem znacznie się komplikuje, bo w przedmiocie tym chodzi przecież obok przyswajania wiedzy o kształtowanie człowieka pod względem emocjonalnym, chodzi o zamierzoną postawę, którą w stopniu wyższym niż przesłanki rozumowe kształtują doznania i przeżycia. Z drugiej strony, aczkolwiek materiałem, na którym bezpośrednio się opieramy, jest słowo, to materiał ten jest mocno zróżnicowany, bo to przecież materiał językowo-ortograficzny i różnego rodzaju wiadomości teoretyczne z wielu dziedzin. Dochodzi do tego utwór literacki jako dzieło sztuki, mający w szkole specjalne, obok poznawczych, zadania. Dlatego werbalizm staje się tu szczególnie niebezpieczny, gdy odbija się nie tylko na stopniu wiedzy ucznia, ale także decyduje o jego osobowości.

Jakie zatem formy pracy nad tym przedmiotem, tak zróżnicowanym pod względem i treści, i celów nazwiemy empirycznymi? Będą to najogólniej metody, przy których by uczeń, zdobywając wiadomości i umie-

jętności w sposób najbardziej praktyczny i poglądowy, doznawał przede wszystkim wzmoczonego działania bodźców emocjonalnych i estetycznych, dzięki którym kształtuje się jego stosunek do przedmiotu i budzą się zainteresowania. Przeżycie, tak emocjonalne, jak i intelektualne, jest jedynym i istotnym sprawdzianem konkretności literatury pięknej, a budzenie przeżyć — to jedna z zasadniczych funkcji nauki języka ojczystego. Dorabianie się tych metod — to przede wszystkim kwestia warunków.

Warunków tych nie stwarza normalne nauczanie lekcyjne, zwłaszcza przy obecnym, słabym zaopatrzeniu w pomoce naukowe. Stworzyć je mogą specjalne pracownie polonistyczne, których potrzebę odczuwa każdy nauczyciel. Z drugiej strony pewnie nie ma nikogo wśród nas, kto by potrafił określić dokładnie ich organizację i wskazać na najkorzystniejsze w nich formy nauczania. Omawiana już różnorodność materiału i celów nauczania języka polskiego w szkole, lekcyjny system pracy, to przeszkody niełatwe do przezwyciężenia. Nie trzeba też zapominać o trudnościach lokalowych.

Jeśli mówiło się coś na temat nauczania pracownianego tego przedmiotu, a mówiło się już przed wojną, to chodziło przeważnie o tzw. sale przedmiotowe. Tymczasem sala przedmiotowa a pracownia to są pojęcia różne.

Sala przedmiotowa, wyposażona w odpowiednie urządzenia i pomoce naukowe, służy w zasadzie lekcjom. Mówiąc o pracowni, mam na myśli urządzenia i organizację sprzyjającą samodzielności pracy ucznia. Przy obowiązującym a wypróbowanym i dydaktycznie słusznym systemie nauczania lekcyjnego przejście na system czysto pracowniany jest niemożliwe. Zresztą na poziomie szkoły podstawowej i średniej miałyby się to z celem. W języku ojczystym chodzi nam przede wszystkim o opanowanie języka, o zrozumienie jego logiki, a odczucie i rozumienie jego subtelności i piękna — tego pracownia w czystej formie nie da.

W przedmiocie tym dominującą rolę odgrywa i odgrywać musi żywe słowo. W tych okolicznościach najwłaściwsze zdaje się być stworzenie warunków nauczania tego przedmiotu o typie pośrednim — między salą przedmiotową a pracownią. Rozumieć to należy w ten sposób, że: 1) w pracowni przebiegają lekcje i to takie, które mogą być organizowane w oparciu o znajdujące się na miejscu pomoce i urządzenia z uwzględnieniem samodzielności ucznia, trudnej do osiągnięcia w warunkach nauczania klasowego, 2) ze zbiorów i urządzeń pracowni korzysta uczeń samodzielnie w godzinach polekcyjnych, pracownia jest miejscem pracy indywidualnej i grupowej ucznia oraz projektowania i wytwarzania pomocy naukowych, 3) pracownia dzięki swemu estetycznemu wyglądowi i ładowi, wystawom wydawnictw i dzieł sztuki spełnia wybitną funkcję wychowawczą. „Duch pracowni“ oddziałuje na młodzież tak w godzinach lekcyjnych, jak i wtedy, gdy przychodzi ona do pracowni dla wykonania zadań indywidualnych czy zbiorowych.

Z kolei należałoby przystąpić do rozważań nad praktyczną stroną pracowni polonistycznych oraz metodami ich wykorzystania. Ponieważ pod tym względem trudno o jakieś konkretne wzory i brak opracowań teoretycznych, dlatego może będzie najlepiej, jeśli przedstawię organizację własnej pracowni i własne doświadczenia. Bardzo byłbym wdzięczny Kolegom, którzy urządzili pracownie w szkołach, gdyby zechcieli podzielić się uwagami na ten temat. Zdaję sobie bowiem sprawę, że twór będący dziełem kilku polonistów jest mało doskonały, że wreszcie taka wymiana doświadczeń może przyczynić się w pewnym stopniu do polepszenia stanu polonistyki w naszych szkołach.

Pracownia mieści się w zacisznym skrzydle budynku, zajmuje 4 sale. Znajdują się w nich: gabinet, sala lekcyjna, czytelnia oraz pomieszczenie dla zebrań Koła Humanistycznego. Odpowiednio też jest wykorzystany wewnętrzny korytarz.

Gabinet jest miejscem służącym przede wszystkim nauczycielowi do przygotowania się do lekcji. Jest niejako magazynem pomocy naukowych. Znajduje się tam lektura obowiązkowa i uzupełniająca (oczywiście jeszcze nie wszystka), opracowania krytyczne, podręczniki, dzieła z dziedziny sztuki, historii itp., mapy, encyklopedie i słowniki, różnego rodzaju albumy, obrazy i tablice, a także nowości wydawnicze, które po pewnym czasie wędrują do biblioteki.

Sala lekcyjna, czyli pracownia właściwa, jest głównym miejscem nauczania. Tu odbywają się lekcje, tu w godzinach popołudniowych pracują uczniowie indywidualnie lub zbiorowo. Stoły normalnie jak w klasie, krzesła, epidiaskop, estetyczne i łatwe do obsługi zaciemnienia okien, urządzenia świetlne, umożliwiające notowanie w czasie projekcji, radiola, magnetofon. Pod ścianami na specjalnych pulpitych wspartych na stołach i w szafach z rozsuwanym szkłem wystawa wydawnictw. Wystawa ma charakter okresowy, zmienia się ją zależnie od potrzeb programowych, w związku ze zdarzeniami literackimi, kulturalnymi czy pojawieniem się nowości.

Niektóre działy, na których nam specjalnie zależy, np. Mickiewicz, Warszawa, Ziemie Odzyskane czy inne mają charakter względnie stały, zmieniają się w nich tylko pozycje. Aktualnie wystawa obejmuje następujące działy: literatura antyczna, zabytki języka polskiego, Odrodzenie, Oświecenie, Mickiewicz, Warszawa, malarstwo — Chełmoński, Ziemie Odzyskane, Staff — Tuwim — Gałczyński. Obok tego w specjalnej etażerze słowniki encyklopedie oraz wydania dzieł Mickiewicza, którego znaczenie pragniemy wyjątkowo akcentować i utrwalać. Dla orientacji podaję, co zawierają niektóre pojedyncze działy. Na przykład Mickiewicz: portrety wieszca i osób z nim związanych, *Herbarz Niesieckiego* otwarty na stronie z herbem Poraj oraz szereg wydawnictw, jak: *Śladami poety*, *Adam*, *Jastruna Mickiewicz*, *Grażyna* w wydaniu wileńskim po petersburskim i lwowskim, *Księga pamiątkowa w stulecie śmierci poety* i inne, kopie

autografów, także na ścianach nad pulpitami ilustracje do dzieł poety w specjalnych oprawach z ruchomymi szklami.

W dziale Odrodzenia portrety pisarzy tego okresu oraz zbiory: *Krótką rozprawa* z tekstem fotograficznym według pierwodruku, *Pieśni Kochanowskiego* również wydanie fotograficzne, *Modrzewskiego Naprawa*, *Jerozolimie wyzwolona* i inne. Nad pulpitami we wspomnianych oprawach wersety zawierające sądy Engelsa, Mickiewicza i innych o epoce i ludziach Odrodzenia.

Dział o Warszawie obecnej chwili akcentuje specjalnie bohaterską rolę i martyrologię stolicy lat 1939—1945.

W poszczególnych działach obok wydawnictw kompozycje wykonane przez uczniów. Są to naniesione na karton, a następnie wsunięte za szkło ilustracje i urywki z pism dotyczące danego tematu. Trzeba podkreślić, że opracowywanie tych kompozycji posiada wartość bezpośrednią dla wykonującego je ucznia, bo szukanie materiału bogaci jego wiadomości, kształci smak i posiada wartość dla nauczyciela, któremu na stałe pozostaje cenna pomoc naukowa. Nalepione na kartonie obrazy i teksty po zdjęciu z wystawy są łatwe do przechowania, zwłaszcza do odnajdywania (można je katalogować).

Pod szkłem stołu nauczycielskiego wykazy lektur i inne zapiski dla pamięci, na każdym stole uczniowskim *Zasady pisowni*.

Czytelnia zajmuje obszerne pomieszczenie, jest dość bogato zaopatrzona w pisma. Obok pism bieżących wyłożonych na stołach, w szafach czytelni znajdują się oprawne roczniki lat poprzednich. Czytelnia służy zarówno uczniom, jak i nauczycielom, otwarta bez przerwy od godziny 8 rano do 21.

Następny lokal to siedziba Koła Humanistycznego. Urządzenie i dekoracja tego pomieszczenia związana jest ściśle z potrzebami i działalnością Koła. Szafy z książkami przeznaczonymi do kolportażu oraz pomocami naukowymi wykonanymi przez Koło, stoły z wystawami pocztówek i podobizn pisarzy, plakaty organizowanych przez Koło imprez, wykazy uczniów wyróżnionych i nagrodzonych w konkursach, ponadto przybory i materiały do wykonywania pomocy naukowych. Wewnętrzny korytarz służy również jako czytelnia i jako miejsce wystaw malarstwa, grafiki, fotografii oraz pomocy wytwarzanych przez uczniów z różnego rodzaju wycinków wydawniczych, a przede wszystkim prasy. We wszystkich pomieszczeniach oprócz sali lekcyjnej stoły są nakryte zielonymi obrusami z przefarbowanych koców. Kosztuje to niedrogo, a wygląda estetycznie. Tak z grubsza wygląda urządzenie naszego polonistycznego kącika.

Z kolei formy pracy. Pracownia w pierwszym rzędzie służy lekcjom, nie tylko w tym sensie, że tam się one odbywają, ale przede wszystkim w tym znaczeniu, że pracownia jest miejscem przygotowania się nauczyciela do lekcji. Mając pod ręką bogate zbiory wydawnictw i innych pomocy, mając do dyspozycji urządzenie i wyposażenie pracowni, rozporządzając

prasa, nauczyciel może w sposób o wiele łatwiejszy niż w warunkach przeciętnych przygotować lekcje bogate w treść i co również ważne — nieschematyczne. Często w przygotowaniu lekcji biorą udział uczniowie. Opracowują materiały prasowe, wykonują kolekcje z tekstów i ilustracji na temat projektowanej lekcji, nagrywają audycje.

Zanim przejdę do uwag na temat lekcji, chcę zwrócić uwagę na pewne szczegóły natury czysto praktycznej, które posiadają jednak duże znaczenie dydaktyczne i wychowawcze. W pierwszym rzędzie to estetyczne utrzymanie całego tego zakątka: wymalowane podłogi, kwiaty, ład organizacyjny, pieczołowicie utrzymane wystawy. Trzeba widzieć, jak ci uczniowie, na których często narzekamy, że niczego nie szanują, że demoluja sprzęt, niszczą książki — jak zachowują się w pracowni. Wchodzą na początku przerwy, w ciszy i skupieniu oglądają wydawnictwa i ilustracje. Nie ma mowy o hałasach, o tym, żeby na podłodze znalazły się śmieci. Z chwilą dzwonka z pewnym szacunkiem składają książki i udają się na miejsca. Po lekcji również chcą pozostać kilka minut. Podkreślam to specjalnie dla zaakcentowania, jak doniosłe znaczenie wychowawcze posiada estetyczne utrzymanie sali szkolnej i jak dodatnio odbija się na psychice ucznia szacunek nauczyciela dla swego przedmiotu, jego troska o warunki nauczania i kult dla zbiorów naukowych.

Pracownia dzięki zbiorom i urządzeniom pozwala na dość dużą rozmaitość lekcji oraz na wzmożoną aktywność młodzieży. Zgromadzenie na miejscu lektur powiększa możliwości posługiwania się tekstem przez każdego ucznia. W zasadzie w pracowni powinno się znaleźć tyle egzemplarzy lektur danego tytułu, ilu uczniów liczy przeciętnie klasa. Do tego jeszcze nam daleko. Posiadane egzemplarze są na razie uzupełnieniem tego, co uczeń przynosi z bibliotek. Zbiory pracownicze pozwalają nauczycielowi, o ile zajdzie tego potrzeba, sięgnąć w czasie lekcji do fragmentu jakiegoś dzieła, ilustracji, encyklopedii czy słownika. Pozwalają również na częste użycie epidiaskopu, zwłaszcza że samo wyświetlanie przebiega sprawnie, bez naruszania porządku w sali. Lekcje też bardzo blisko związane są z materiałem wystawowym. Pod tym zresztą kątem jest on dobierany. W związku ze zdeponowaniem w tej sali licznych wydawnictw można się spotkać z zarzutem możliwości rozpraszania uwagi ucznia, jak również takiego oswojenia się ze zbiorami, że przestają one budzić jakiegokolwiek zainteresowanie. Nie należy się obawiać ani jednego, ani drugiego. Uczeń bowiem zaspokaja swoją ciekawość w czasie przerw i na specjalnych lekcjach poświęconych nowo otwartym wystawom. Zmiany materiału bronia przed zbyt dużym oswojeniem. Rola wystawy nie ogranicza się jednak do oglądania i informacji o książce. Wykorzystanie wystawy jest znacznie szersze. Wszystkie jej działy zorganizowane są w ten sposób, że każda ich pozycja w odpowiednim czasie odegra swą rolę na lekcji, znajdzie swoje odbicie w referacie ucznia. Są teksty, do których bez epidiaskopu trudno byłoby podejść. Mam tu na myśli fotograficzne wydanie starodruków,

jak *Krótkiej rozprawy* Reja, *Pieśni* Kochanowskiego i innych, jak też wczesne edycje naszych poetów i pisarzy wieku XVIII i XIX. Wyświetlanie tych tekstów, porównanie z tekstami we współczesnym ujęciu ortograficznym i graficznym budzi zainteresowanie i poszerza wiedzę ucznia o cały aspekt historyczny. Żałować tylko należy, że tych edycji, niestety, ciągle jeszcze za mało. Zadanie radia ogranicza się w zasadzie do odbioru słuchowisk literackich, których terminy podają programy a także niektóre pisma pedagogiczne.

W szkołach małych o pojedynczych klasach ze słuchowisk korzystać może cała młodzież. W wypadku klas równoległych udostępnienie słuchowiska wszystkim uczniom można zrealizować tylko przy pomocy magnetofonu. Nagraną audycję w godzinach nauki bez udziału klasy odtwarza się w terminie dla nas najwygodniejszym w godzinach polekcyjnych. Przechowywana taśma umożliwia powtórzenie słuchowiska nawet w roku następnym. W przeciwieństwie do radia magnetofon oddaje usługi bezpośrednio na lekcji. Artystycznie nagrana recytacja utworu, który przerabiamy, utrwalone zdarzenie, głos poety czy własne szkolne, przygotowane przez nauczycieli słuchowiska, oparte na programowym materiale, wzbogacają lekcję języka polskiego. Magnetofon znajduje szerokie zastosowanie w pracy polonisty, służy pomocą tak młodzieży, jak i nauczycielowi, bo przecież za pomocą taśmy, na której możemy utrwalać również lekcję, mamy możliwość wymiany doświadczeń metodycznych nawet na znacznej odległość. Taśma prowadzi też do pełnego wykorzystania szkolnych radioli, poprzez które jesteśmy w stanie nadawać utrwalaony materiał.

Pozostaje do omówienia zagadnienie funkcji pracowni w godzinach polekcyjnych. W tym czasie praca odbywa się z udziałem nauczyciela lub bez niego. W obydwu wypadkach rolę organizatora pracy i opiekuna pełni Koło Humanistyczne. Nauczyciel jest raczej doradcą, niekiedy prelegentem lub reżyserem. Chodzi raczej o inicjatywę młodzieży, o wdrożenie jej do samodzielności. W tych godzinach uczniowie biorą udział w zajęciach organizowanych, mogą też zajmować się indywidualnie tym, co w danej chwili ich interesuje, chętnie odwiedzają czytelnie czasopism i gazet, chętnie też przychodzą do sali lekcyjnej, w której czytają lub przeglądają wydawnictwa z wystawy, wertują słowniki, encyklopedie (cel: rozwiązywanie krzyżówek), robią wyciągi z dzieł do zadań domowych i referatów. Organizowane czynności są różnego rodzaju. Wśród nich ważną pozycję zajmuje: 1) wyświetlanie materiałów, 2) referaty i prelekcje, 3) wytwarzanie pomocy naukowych, 4) nagrywanie i odtwarzanie słuchowisk, czytanie i recytacje przez radiowęzeł itp.

Niektórym z tych pozycji warto poświęcić kilka słów. Jest jasne, że nauczyciel nie robi na lekcji wszystkiego na miarę swoich życzeń, z drugiej strony są materiały tak ważne, że trudno je pominąć. Choćby ostatnie kroniki fotograficzne walczącej Warszawy czy inne materiały o charakterze monograficznym, jak Chopin, Chełmoński, powstanie listopado-

we itp. Materiały te z powodzeniem opracowują uczniowie i w godzinach wolnych od zajęć wyświetlają z odpowiednią interpretacją słowną. Inną stała grupa młodzieżowa pod kierunkiem nauczyciela zajmuje się nagrywaniem na taśmę przygotowanej przez szkołę audycji oraz czytaniem i recytowaniem utworów bezpośrednio przed mikrofonem radiowęzła.

Wykorzystanie mikrofonu dla artystycznego czytania, recytacji itp. posiada podwójne znaczenie: po pierwsze uczeń poznaje utwór, którego by może sam nie przeczytał, po drugie ma znaczenie wychowawcze, ambicjonalne.

Dodać przy tym należy, że z powodu braku lektury, a tak niestety jest, jedynie radiola w wielkich internatowych szkołach spełnić może zadanie zapoznania wszystkich uczniów z utworem literackim, którego brakuje w bibliotece czy na półkach księgarskich. O wytwarzaniu pomocy naukowych mówiliśmy już coś nie coś. Zajmuje się tą sprawą również Koło Humanistyczne. Pod tym względem nie mamy na razie szerszych koncepcji i osiągnięć. Kompozycje, o których była mowa oraz tablice według projektów nauczycieli — to zdobycze roku. Nawiasem dodaję, że po lekcjach tzw. otwartych pozostaje w pracowni z reguły jakaś pomoc czy tablica. W ten sposób systematycznie wzbogaca się gabinet.

Tak mniej więcej w zarysie przedstawia się w obecnym stadium organizacja i funkcjonowanie naszej pracowni polonistycznej. Po roku doświadczeń i borykania się z warunkami materialnymi, przy trudnościach zakupu tego, co w naszym kąciku, w który włożyliśmy wiele sił i serca, chcielibyśmy posiadać, zdajemy sobie sprawę z kilku faktów, mianowicie:

1. Pracownia jest wtedy dobrze urządzona i wtedy tylko może spełnić swoje zadania, jeśli u podstaw jej organizacji leży celowość. Każde urządzenie i każdy przedmiot, który się tam znajduje, powinien służyć jakiemuś określonemu zadaniu, pełnić jakąś funkcję w układzie całości. Nie powinna mieć miejsca dekoracja sama dla siebie. Fasadowość, jak wszędzie tak i tu, razi i szybko zaczyna nudzić. Piękno pracowni wynika z jej konstrukcji, a konstrukcja powinna być podporządkowana głównemu celowi, tj. pracy.

2. Mimo niedociągnięć pracowni w dziedzinie organizacji i metod nauczania praca nauczyciela jest znacznie łatwiejsza i przyjemniejsza niż w warunkach nauczania lekcyjnego, choćby szkoła była nawet zaopatrzona w dostateczną ilość pomocy naukowych.

3. Zainteresowanie młodzieży nauką języka ojczystego bez wątpienia wzrosło, budzi się umiłowanie książki i słowa ojczystego, lekcje w pracowni mają jakiś inny, niecodzienny a przez to sympatyczny charakter. Nie powinno to pozostać bez wpływu na wyniki nauczania.

4. Obcowanie ucznia z ładem organizacyjnym pracowni, jej estetyką, jej atmosferą tchnącą umiłowaniem naszej ojczystej kultury głęboko i w sensie wielce dodatnim kształtuje psychikę ucznia. Jest rzeczą bardzo ważną, aby młodzież zdobywając wiedzę nabierała kultury, kształciła

w sobie zmysł piękna i wreszcie wzbudzała w sobie umiłowanie narodowego dorobku. Jest to dotychczas problemem i niestety, bolączką wielu szkół.

Uwagi te, oparte na własnym doświadczeniu, podają osądowi Kolegów w nadziei, że może w pewnym stopniu ułatwią im one organizowanie pracowni w swoich szkołach. Zdają sobie jednak sprawę, że pracownia nasza nie może stanowić wzoru, ani pod względem urządzenia, ani tym bardziej metod. Na pewno w toku dalszej pracy wypadnie wiele na nowo przemyśleć i zmienić. Jedynie praktyka potwierdza słuszność założeń teoretycznych. W każdym razie chcę stwierdzić jedno: bez pracowni trudno byłoby nam dzisiaj się obejść.

Zdają sobie również sprawę z tego, że przy trudnościach lokalowych nie każda szkoła wydzielić może dla jednego przedmiotu takie pomieszczenie, o jakim tu mowa. Jest jednak wiele szkół, które na ten cel mogłyby przeznaczyć jeśli nie dwie, to przynajmniej jedną salę. A i w takich, bardzo skromnych warunkach można sobie stworzyć przy pewnych subsydiach ze strony dyrekcji i przy dobrej współpracy z komitetem rodzicielskim kącik polonistyczny, w którym nauczanie i uczenie się przebiega o wiele przyjemniej i pożyteczniej, kącik, do którego chętnie w godzinach wolnych od zajęć ciągnie i uczeń, i nauczyciel.

WŁADYSŁAW LEŚNIAKOWSKI

O „STYCZNIOWYCH“ UTWORACH STEFANA ŻEROMSKIEGO

(W związku z wprowadzeniem do lektury uzupełniającej dla klasy X „Ech leśnych“ i „Wiernej rzeki“)

Z dużą radością stwierdziłem — na pewno nie ja jeden — pojawienie się w tegorocznej instrukcji programowej dla liceów ogólnokształcących, dotyczącej języka polskiego, w dziale lektury uzupełniającej dla klasy X dwu nowych pozycji. Myślę o Stefanu Żeromskiego *Echach leśnych* i *Wiernej rzece*. Wybór godny uznania, gdyż oba wymienione utwory obok wysokich wartości ideowych odznaczają się świetnym artyzmem, szczególnie zaś wyjątkowo frapującą akcją — nowelistyczną i powieściową — a to jest walor na płaszczyźnie pedagogiki całkiem nie do pogardzenia.

Łącznie z opowiadaniem *Rozdziobią nas kruki, wrony* — wchodzącym, jak wiadomo, już od dawna w skład lektury obowiązującej w klasie XI — stanowią *Echa leśne* i *Wierna rzeka* grupę utworów Żeromskiego w całości osnutych na tle powstania styczniowego. Można się tedy ewentualnie kusić w klasie XI o syntezę sądu Żeromskiego o powstaniu, pogłębiając ją przypomnieniem odpowiednich partii *Szyzofowych prac*, a także wzmiankami o takich utworach, jak *Róża*, *Uroda życia* czy nawet przedmową do *Kryjaków* Wielopolskiej.

Pragnę tu uczynić kilka uwag na temat tej wizji powstania styczniowego, jaką nas darzą utwory autora *Wiernej rzeki*. Stosunek wielkiego pisarza do powstania styczniowego — to temat, któremu na lekcjach języka polskiego warto poświęcić sporo czasu.

Najpierw, aby uniknąć rozwodzenia się nad rzeczami już powiedzianymi, pozwolę sobie odesłać czytelników do odpowiedniej pracy prof. Jana Zygmunta Jakubowskiego, mianowicie do szkicu krytycznego, umieszczonego jako posłowie do *Wiernej rzeki* w jej popularnym wydaniu „Czytelnika“ z r. 1955. Szkic ten ułatwia wielce spojrzenie z nowoczesnego punktu widzenia na Żeromskiego jako na piewce zmagających styczniowych. Prof. Jakubowski wykazuje jasno, ile rzetelnego realizmu zawiera się w uchwyconym przez Żeromskiego z tak ogromną siłą artystycznego wyrazu obrazie społecznym powstania.

Jednym z rysów owego realizmu jest utrwalanie w dziele literackim m. in. i tej prawdy historycznej, że jak stwierdza prof. Jakubowski, w bojach powstańczych wzięli udział przede wszystkim „zbiedniałi i radykalni“ przedstawiciele szlachty.

Owo trafne stwierdzenie można nieco rozszerzyć. *Wierna rzeka* leży na linii, szczególnie u autora *Róży*, konsekwentnego ukazywania procesu demokratyzacji i patriotyzacji części warstwy szlacheckiej. Uderzające jest tam zestawienie bolesnych antypowstańczych (z winy szlachty) wystąpień chłopskich z „tragedią szlachty polskiej“. Literackie uplastycznianie socjalnych przyczyn załamywania się naszych porywów wyzwolenicznych — a więc nędzy materialnej i ciemnoty chłopca oraz potwornego egoizmu kastowego arystokracji — łączy się w utworach Żeromskiego z wyraźnym podkreśleniem aktów ekspiacyjnych ze strony reprezentantów (zwłaszcza spauperyzowanych) stanu szlacheckiego.

Występujący u Żeromskiego szlacheccy bojownicy o wolność należą do kategorii tych działaczy patriotycznych, którzy walkę o niepodległość kraju łączą mniej lub więcej wyraźnie z dążeniem do wyzwolenia społecznego. Są to patriotyczno-demokratyczni działacze w znacznie lepszym stylu, aniżeli głosiciele owego kostiumowego ludomanstwa, przeciwko któremu tak genialnie zaprotestował Wyspiański.

W *Wiernej rzece* przede wszystkim Hubert Olbromski i stary Brynicki reprezentują typ bojownika, spłacającego heroicznie „dług zaciągnięty przez ojców“ — jak w innych utworach Sułkowski, Czarowic, Rozłucki...

Brynicy, kiedyś posesjonaci, pracują na chleb u zamożniejszych krewnych. Staremu powstańcowi fakt, że Odrowąż jest księciem, „ani śmierdzi, ani pachnie“. Kuchtę Szczepana sadza przy jednym stole z „państwem“.

Ważne jest żołnierstwo starego, „jeszcze za pierwszej rewolucji“ i to, że był na Sybirze, i ważne oświadczenie Salomei — które Hubert Olbrom-

ski przyjmuje z tak uroczym uśmiechem — „Mój tatko jest za prostego powstańca“.

Warto zwrócić uwagę na szczególny „sojusz“ bojowników omawianego typu z chłopami. Chłop z „świętokrzyskich lasów“, przynoszący Salomei wieść o śmierci ojca i „na polską patrzący stronę“ — jak i inni z jego stron włościanie — nie tylko daje świadectwo tej prawdzie historycznej, że mimo niefortunnego układu stosunków socjalnych spora garść włościan poparła wojnę, a nawet wzięła w niej udział — ale jest jeszcze zaznaczeniem rysu, który w innych utworach wystąpi wyraźniej: charakterystycznym u Żeromskiego przykładem zbratania się w patriotycznym i społecznym czynie radykalnych działaczy pochodzenia szlacheckiego z bojownikami chłopskimi i zespolenia się, jakże różnego od obłudnej polityki na nutę „z polską szlachtą polski lud“. Brynicki znajdzie w chacie świętokrzyskiej przytułek na ostatnie chwile życia, a wspomniany gazda podejmie ryzyko niebezpiecznej wędrówki do Niezdołów z „posłaniem“ do Salomei. Przypomnijmy sobie głębokie ideowe pobratymstwo Czarowica z bohaterskim Ostem lub Sułkowskiego z Zawilcem i innymi wiarusami.

Kategorycznym zerwaniem z przeszłością szlachecką i bezwzględnym oddaniem się walce o niepodległość i swobody społeczne zdobywają sobie owi „płacący dług“ potomkowie dawnych ciemniźcyieli absolutne zaufanie chłopu.

W *Wiernej rzece* łatwo da się zauważyć trojakiemu rodzaju postawa przedstawicieli warstwy szlachecko-ziemiańskiej wobec walki wyzwolenczej.

Najpierw bezwzględni zwolennicy powstania i jego uczestnicy: obok Huberta Olbromskiego, komisarza powstańczego rządu, co sondę uczucia i rozumu zapuszczał w chaos ruchawki i „nastawiał go na jakiś sobie wiadomy kierunek“ — Brynicki, „prosty, wierny żołnierz“ i „prosty entuzjasta“ Odrowąż, wreszcie główna bohaterka „klechdy“, precudna Salusia Brynicka, najzwyczajniejsza szlachcianeczka, zdobywająca się na akty prawdziwego heroizmu. Salomea, przyjmując pod dach niezdołskiego dworu skrwawionego oberwańca, nie przeczuwa, jak bardzo człowiek ten zaważy na jej życiu, świadomie natomiast spełnia obowiązek patriotyczny:

„— Pani zupełnie nie wie, kto jestem, a odstąpiła mi pani swego posłania...“

— Wiem, że pan jest powstaniec“.

Pielęgnując go w chorobie, wśród ustawicznie grożącej rewizji, słaba dziewczyna składa dowody iście żołnierskiego męstwa. Ona to, choć nie walczy z bronią w rękę, jest istotnym powstańcem. Ugędzona tak nielitościwie decyzją Odrowążowej poczuje w sobie, jak skarb najcenniejszy i już nie do odebrania, „niezlomny honor“, który jej podszeptało zdanie: „To, co oni czynili, nie jest godne przekleństwa“ — i który jej każe wsiać złoto książęce w pędzącą wodę wiernej rzeki. W walce oddadzą życie Hu-

bert Olbromski i Brynicki, a także młodzi Rudeccy: zginie Julian, trupa Gustawa rozhukany kasztan poniesie przez pola, a Ksawerego znajdzie bolejąca matka przyodzianego w gieźło śmiertelne, z trójkolorowym pod szyją krawatem,

Kategoria druga: Nie ma w powieści wzmianki, która pozwalałaby się domyślać, że starzy Rudeccy solidaryzują się z powstaniem. Przypuszczają należy — że nie. (Pan Rudecki przebywa jakiś czas w więzieniu w związku z pójściem do powstania synów). Ukazana jest tylko ich boleść z powodu utraty dzieci i ruiny majątku. To także „tragedia szlachty polskiej“ — spłacającej dług dziejowy raczej pomimo swej woli.

Trzecia kategoria: Wielce ciekawą rolę wyznacza Żeromski w swej powieści księżnie Odrowążowej. Księżna tak straszliwie godzi w uczucia miłosne Salomei, ponieważ oderwanie syna od ukochanej uznaje jako bezwzględnie nieodwołalne. Małżeństwo tych dwojga jest w jej oczach takim samym absurdem, jak udział syna w powstaniu:

„...Mogłabyś towarzyszyć Józefowi tylko jako żona... Ale to jest przecie niemożliwe. Sama dobrze rozumiesz, że to jest niemożliwe“.

„...Mój syn musi sobie przypomnieć, że nie jego to rola terać się w zgniłych barłogach, ukrywać w sianie — że on jest — pan — i z rodu — książę“.

Ciekawe, że pisarz podkreśla zmienne uczucia księżnej. Odrowążowa zespała się duchowo z Salomeą i cierpi jakby na równi z nieszczęśliwą dziewczyną:

„...Księżna z zamkniętymi oczyma tuliła w ramionach Miję. Widziała jej uczucia miłosne. Były to uczucia niemal jej samej“.

Matka księcia Odrowąża ma świadomość niszczyielskiej roli, jaką tu spełnia, a to się w niej łączy z poczuciem nieuchronności dokonywania owego dzieła:

„...Czemuż musi uczynić to dzieło straszne? Czemuż musi zdobyć się na męstwo potworne i nieuniknioną tyranję? Czemuż musi podnieść rękę, czemuż koniecznie ścisnąć dłoń i zdusić gardziel, którą miłosnym oplata uściskiem?“

Tak oto przesąd społeczny urasta w świadomości księżnej Odrowążowej do jakichś fatalistycznych rozmiarów, każąc jej wyrządzać zło — na przekór nieuchwytnym szlachetniejszym chęciom.

Jest to właśnie owa „niezlomna niewolniczość ducha możnych“, która „podawszy sobie dłonie“ z „ciemnotą ubogich“ składała się na tragedie powstania.

Stefan Żeromski z dużym realizmem ujmuje w kształt artystyczny — jakże sugestywny — zarówno drogę niektórych „wyrodných“ synów szlacheckiego ziemiaństwa do rewolucji, jak i te „niezlomne“ pierwiastki psychiki arystokratycznej, które ostatecznie zniweczyć zdołała wraz z całą warstwą dopiero nasza współczesność.

LEKTURA JAKO POMOC W WYCHOWANIU

Polonista w nauczaniu języka ojczystego, zwłaszcza przy omawianiu lektury, prócz możliwości wydobywania z tekstu literackiego rozległej skali poznawczej rozporządza jeszcze ogromnym ładunkiem emocjonalnym i ideologicznym, zawartym w utworach. Ładunek ten umiejętnie, rozsądnie i rzeczowo wykorzystany daje podstawę wychowania naprawdę „nowego człowieka“, o głębokiej kulturze uczuć.

Wyrabianie kulturalnych nawyków, kształtowanie głębokiej kultury uczuć młodzieży odbywa się przy omawianiu utworu literackiego przez wydobywanie z tekstu literackiego właściwych momentów i pierwiastków wychowawczych.

Na lekcjach literatury polonista wychowuje przez:

- 1) piękne, estetyczne czytanie i wygłaszanie utworów literackich,
- 2) budzenie chęci i pragnienia wprowadzenia w czyn idei zawartych w utworze,
- 3) budzenie refleksji nad czynami i postępowaniem bohatera utworu,
- 4) podkreślanie pięknych myśli w dziele, zapisywanie ich i motywowanie,
- 5) odpowiedni dobór metod w omawianiu lektury,
- 6) wysuwanie właściwych problemów.

Jednym z celów naszych zabiegów w nauczaniu języka polskiego jest tzw. wychowanie estetyczne.

Wychowanie estetyczne zmierza do wywołania w psychice ucznia reakcji na piękno utworu literackiego i do wykształcenia pewnych specyficznych uczuć, które nazywamy uczuciami estetycznymi. Innymi słowy — chodzi nam o to, by uczeń umiał od razu reagować na artystyczny utwór literacki, by potrafił go przeżyć, by dzieło literackie zachwyciło go i zrodziło w nim przyjemność odczuwania piękna. Każdy naprawdę piękny utwór literacki daje uczniowi, a raczej powinien dać nie tylko treści poznawcze, powinien nie tylko go uczyć, ale też dostarczyć różnych przeżyć, czyli dać mu treści emocjonalne. Prócz tego musi budzić pragnienie pięknego postępowania, czyli umoralniać go. Jeśli uczeń nasz będzie „uczulony“ na piękno utworu literackiego, jeśli utwór literacki stanie się dla niego prawdziwą „rozkoszą duchową“ i jeśli wywoła w nim chęci i postanowienia pięknego postępowania w życiu — to możemy być pewni, iż wpłynie to również na kształtowanie się w nim dodatnich cech charakteru.

Omawiając np. w klasie V wiersz T. Lenartowicza pt. *Kalina* postaramy się najpierw sami odczytać go jak najpiękniej tak, by już samo nasze estetyczne czytanie potrafiło przykuć uwagę, zastanowić i porwać swym pięknem naszych uczniów-słuchaczy. Później będziemy kształcić mło-

dzień w sztuce pięknego czytania i wygłaszania. To estetyczne czytanie, a później wygłaszanie wiersza uświadomi uczniom przede wszystkim piękno słowa ojczystego, przyczyni się do rozbudzenia miłości dla piękna mowy rodzinnej, dalej „wymaluje“ w ich wyobraźni piękne obrazy poetyckie: kalinę nad modrym potokiem, śliczną i wystrojoną jak młode dziewczę, Jasia grającego u jej stóp na fujarce smętne piosenki, pogrzeb Jasia i rozpacz kaliny, która tęskniąc za chłopcem „z żalu straciła swoją urodę“.

Piękno kaliny i krajobrazu wiejskiego nasunie uczniom porównanie z pięknem ich ziemi rodzinnej, najbliższej, piękno mowy i krajobrazu wywoła uczucie miłości do ziemi ojczystej i zachwyt nad pięknem przyrody.

Wiersz Lenartowicza mimo swego na pozór epickiego charakteru jest w swej istocie utworem lirycznym z tym, że liryzm jego mieści się w samej personifikacji kaliny, w narracji o Jasiu, kręcącym fujarki z wierzby u jej stóp oraz w tonacji całości, biorącej swe źródło i formę z pieśni ludowej. Możemy powiedzieć, że opis i narracja o kalinie i Jasiu, nawzajem w sobie zakochanych, są jak gdyby „przeliryzowane“, czyli przesycone treściami emocjonalnymi. Stąd nadają się do melodeklamacji i do śpiewu (tym bardziej że melodia tego wiersza jest na ogół popularna i znana przez uczniów). Możemy wiersz podzielić na partie recytowane i śpiewane; możemy też poszukać jakiejś znanej wszystkim melodii i „zaśpiewać“ wiersz na „inną nutę“.

Wszystkie te nasze zabiegi na pewno będą celowe i skuteczne w akcji nie tylko wychowania estetycznego, ale w ogóle wychowania oraz w kształceniu umysłowym, gdyż wyjdą przy tym i treści poznawcze.

Z analizy treści i formy utworu, z czytania i wygłaszania estetycznego wydobywamy momenty wychowawcze, naturalnie integralnie tkwiące w tekście i ściśle z nim się wiążące. Są nimi: wzruszenie, przeżycie estetyczne przez piękne odczytanie wiersza, odczucie piękna ojczystej mowy, umiłowanie ojczystego języka, odczucie piękna polskiego krajobrazu, widzenie i odczucie piękna otaczającej nas przyrody.

Przy interpretacji w klasie VII utworu H. Sienkiewicza pt. *W pustyni i w puszczy* przez omówienie w swobodnej dyskusji najciekawszych przygód Stasia i Nel, przez zwrócenie uwagi na samą postać głównego bohatera dzieła, przez odczytanie w klasie jakiegoś typowego wyjątku, odtworzającego jedną z przygód i zachowanie się w niej Stasia oraz przez zwrócenie uwagi na malownicze opisy afrykańskiej przyrody osiągniemy sporo momentów wychowawczych.

Omówienie najciekawszych przygód da uczniom wiele emocji, wzbudzając w nich całą gamę różnorodnych przeżyć i uczuć, jak: podziw dla ogromu i piękna afrykańskiej pustyni i puszczy, odczucie wszystkich trosk, smutków i rozczarowań oraz radości dzieci, zabłąkanych w obcych stronach, z dala od rodziców i najbliższych, uczucie uznania dla szlachet-

nych postaci i ich czynów, wreszcie uczucie słusznego, sprawiedliwego gniewu dla zła i ludzi złych.

Wysuwając na plan pierwszy żywą sylwetkę Stasia, podkreślimy jego zaradność w różnych sytuacjach życiowych, heroizm, zdolność do czynów ponad własne siły, głęboką troskę o młodszą od siebie i słabszą dziewczynkę Nel oraz jego patriotyzm.

Postać Stasia Tarkowskiego stanie się dla uczniów wzorem postępowania i przyczyni się w pewnym stopniu do wyboru w życiu postawy aktywnej.

Wyjdą zatem takie momenty wychowawcze, oparte na rozwijaniu kultury uczuć, jak: odczucie piękna przyrody, współczucie dla nieszczęść drugiego człowieka, pochwała szlachetnych postaci i ich czynów, sprawiedliwy i umotywowany gniew wobec wszelkiego zła moralnego, potępienie ludzi złych, chęć naśladowania bohatera i pójścia w jego ślady, cześć dla heroizmu, miłość Ojczyzny i wyrabianie aktywnej postawy w życiu.

W klasie VII omawiamy Wł. Broniewskiego *Elegię na śmierć Ludwika Waryńskiego*. Analizując ten utwór, zwrócimy uwagę na wspaniałą postać bohatera proletariackiego, jakim był przez całe swe życie aż do ostatnich chwil, do śmierci — Ludwik Waryński.

Człowiek ten miał:

...Już dziąsła przeżarte szkorbutem,
już nogi spuchnięte i martwe.
...już płuca wyplute...

a jeszcze myślał o świętej sprawie wyzwolenia politycznego i społecznego Ojczyzny, myślał jedynie o dalszej pracy dla swej idei, o powrocie do towarzyszy walki rewolucyjnej i z tą myślą skonał, do śmierci wierny swej prawdzie życiowej, swemu przekonaniu, swej idei.

Postać bohatera, sylwetka człowieka, który życie swe poświęca dla Polski umierając w dalekim Szlisselburgu — to wzór do naśladowania. Charakteryzując tę postać, wydobędziemy jej główne cechy, tj.: miłość ojczyzny, szacunek dla ludzi pracy, internacjonalizm, gniew sprawiedliwy przeciw złu społecznemu, właściwy stosunek do kraju, do sprawy, czyli idei, do roboty politycznej i organizacji, czyli do partii:

...ja muszę... do kraju, do sprawy,
do mas, do roboty, do partii...

Ta postać-wzór powinna porwać uczniów i wzbudzić w nich chęć do wprowadzenia w czyn we własnym życiu idei, za którą zginął Waryński, pragnienie naśladowania go.

Chcąc wydobyć właściwe momenty wychowawcze, postaramy się innym razem rozbudzić w umysłach i sercach naszych uczniów refleksje nad czynami i postępowaniem bohatera utworu.

W wierszu J. Słowackiego w klasie VI *Sowiński w okopach Woli* zetkniemy się z piękną postacią generała Sowińskiego i z jego heroiczną śmiercią:

...W starym kościółku na Woli
Został generał Sowiński,
Starzec o drewnianej nodze,
I wrogom się broni szpadą...

Sowiński nie chce się poddać i oddać szpady żołdakom i adiutantom Paszkiewicza:

...Nie poddam się wam, panowie —
Rzeczę spokojnie staruszek —
Ani wam, ni marszałkowi
Szpady tej nie oddam w ręce,
Choćby sam car przyszedł po nią.

W tej samotnej obronie przed żołdatami rosyjskimi przyświeca mu miłość Ojczyzny i nienawiść do jej wrogów:

Choćby nie było na świecie
Jednego już nawet Polaka,
To ja jeszcze zginąć muszę
Za miłą moją Ojczyznę,
Za ojców moich duszę...

Sowiński pragnie, aby po jego śmierci pamiętała o nim stolica i polskie dzieci:

Aby miasto pamiętało
i mówiły polskie dziatki...

Generał jest skromny, gdyż nie uważa siebie ani za świętego, ani za męczennika, tylko za człowieka — Polaka, spełniającego jedynie swój obowiązek wobec Ojczyzny:

Nie kłękajcie wy przede mną,
Bo nie jestem żaden święty.
Ale Polak jestem prawy...

— — — — —
Nie jestem żaden męczennik,
Ale się do śmierci bronię...

— — — — —
I krew dam, a nie dam szpady...

Jeśli damy uczniom do przedyskutowania problem — pytanie: „Jakimi pobudkami kierował się generał Sowiński w swym czynie?” — to wyjdą następujące motywy jego postępowania: miłość Ojczyzny, nienawiść do jej wrogów, poczucie obowiązku żołnierskiego, pragnienie uwolnienia Polski od nieprzyjaciół, chęć walki z krzywdą polityczną, narodową, jaką był zabór Ojczyzny przez Rosjan, oraz z carskim uciskiem kraju, gotowość do ofiary ze swego życia na rzecz polskiego narodu, bezkompromisowa.

misowość w walce z wrogiem i krzywdzicielami, w walce o wyzwolenie narodowe Polski.

Motywy tego postępowania staną się jednocześnie pierwszorzędnymi pierwiastkami wychowawczymi.

W wielu utworach literackich zarówno w czytankach, jak i w większych całościach znajdziemy sporo różnych odautorskich bezpośrednich i pośrednich refleksji. Refleksje te stanowią m. in. element treści dzieła; autor sam lub przez usta jakiejś postaci w utworze snuje pewne myśli, zastanawia się nad różnymi sprawami życia, rozważa i docieka.

Bardzo istotnym i właściwym „chwytem metodycznym“ dla wychowawczego oddziaływania utworu literackiego jest wylawianie głębokich refleksji i myśli, zwanych aforyzmami. One to w sposób lapidarny formułują głęboką myśl.

Weźmy np. w klasie VII wiersz A. Mickiewicza pt. *Reduta Ordon*. Poeta odtwarza fragment z naszego bohaterskiego zrywu wolnościowego, jakim była insurekcja listopadowa, opisując heroiczną śmierć obrońców reduty z jej dowódcą, Ordonem, na czele — człowiekiem bezgranicznie oddanym sprawie Polski, nieugiętym bojownikiem o jej wyzwolenie, gorącym patriotą.

W wierszu czytamy taką refleksję poety:

...Dzieło zniszczenia

W dobrej sprawie jest święte, jak dzieło tworzenia...

Chcąc podkreślić wartości wychowawcze, tkwiące w wierszu, możemy opracować wspólnie z uczniami w klasie (lub dać do domu jako temat zadania): Wyjaśnić i uzasadnić słowa zawarte w wierszu A. Mickiewicza pt. *Reduta Ordon*: „Dzieło zniszczenia w dobrej sprawie jest święte, jak dzieło tworzenia“.

Zapisanie, rozwinięcie i motywacja tych słów, tej refleksji pozwoli nam przekonać uczniów, że w życiu swym człowiek powinien tak postępować i działać, aby myśląc o dobru ogólnym, zostawić jakiś ślad po sobie tak, aby żyć po swej śmierci fizycznej w sercach i umysłach swego narodu jako jeden z jego wielkich synów, podobnie jak żyją w naszej pamięci obrońcy reduty i jej dowódca Ordon, że ludzie, którzy życie swe oddali narodowi, zawsze zostawiają w życiu tego narodu ślad niezatarty i nieśmiertelny; że wreszcie niszczenie pewnych wartości w obronie Ojczyzny często staje się narodzinami innych, nowych i większych wartości w życiu ogółu.

Momenty wychowawcze z lektury wydobywamy również przez dobór właściwej metody nauczania. W wychowaniu chodzi nam przecież o człowieka myślącego, o człowieka o poglądzie naukowym. Uważamy przeto, że samo stosowanie metod, które przyczyniają się w dużym stopniu do

budowania podstaw takiego poglądu, jest bardziej racjonalne, niż częste lub stałe marzenie na ten temat.

Niech młodzież nauczy się zasad logicznego myślenia przy omawianiu lektury, niech pojmie i stosuje wymaganą dyscyplinę w myśleniu, niech nauczy się sztuki samodzielnego i odważnego myślenia i wyrażania swych poglądów.

Jeśli w naszych zabiegach dydaktyczno-metodycznych stosować będziemy przede wszystkim takie metody, które pozwalają cele te osiągnąć, to będziemy ucznia naszego „dobrze wychowywać“. Jeśli zerwiemy z myśleniem i metodą werbalną, jeżeli nie będziemy za ucznia myśleć, mówić i robić, a damy mu możliwość samodzielnej pracy w klasie w czasie omawiania lektury, to cel ten osiągniemy.

Dlatego powinniśmy stosować w czasie omawiania lektury takie metody, jak: dyskusja, praca z tekstem, samodzielne ciche zajęcie na zadany temat (badanie problemu), praca zespołowa nad konkretnym zagadnieniem; natomiast musimy ograniczyć nadużywanie pogadanek, opowiadań i wykładów nauczyciela, gdyż są to metody mało kształtujące samodzielność myślenia ucznia.

Ważną rzeczą w wyszukiwaniu momentów wychowawczych w lekturze jest samo wysuwanie tematyki, czyli zagadnień do opracowania, ustylizowanie i sformułowanie problemu.

Jeśli w klasie VI omawiamy czytanke J. Parandowskiego pt. *Mały Kopernik* i wysuniemy takie zagadnienia: „Jakie błędy popełnił kanonik w swoim tłumaczeniu zaćmienia słońca?“ lub: „Dlaczego kanonik Waczenrode nie miał racji, tłumacząc zaćmienie słońca?“ albo: „Czy nauka kościelna o budowie wszechświata była zgodna z prawdą?“ lub: „Dlaczego w średniowieczu tłumaczono budowę wszechświata w ten sposób?“ względnie: „Uzasadnić słuszność wątpliwości małego Kopernika“ — to wykazemy i przekonamy uczniów, że średniowieczna nauka scholastyczna, kościelna, nie miała podstaw naprawdę naukowych, tylko religijne i że wątpliwości, jakie zrodziły się u małego Mikołaja, stały się podstawą epokowego, późniejszego odkrycia naukowego Kopernika, który zadał kłam ówczesnej nauce kościelnej w kwestii budowy wszechświata w swym genialnym dziele *De revolutionibus orbium coelestium*.

*

*

*

Jeżeli tak będziemy pojmować wydobywanie pierwiastków wychowawczych z utworu literackiego, jeśli wydobywać je będziemy logicznie i racjonalnie z samego utworu, a nie szukać ich gdzieś poza nim — wtedy utwór literacki tak interpretowany nie tylko wzbogacać będzie zasób prawdziwej i rzetelnej wiedzy naukowej w treści poznawcze, ale również potrafi „dobrze wychować“ naszych uczniów.

ROLA WYCHOWAWCZA BIOGRAFII PISARZA NA LEKCJACH JĘZYKA POLSKIEGO W KLASACH V—VII

Największą zaletą nowego programu nauczania języka polskiego w klasach V—VII jest jego wymowa wychowawcza. Dobór utworów literackich o wysokich wartościach pedagogicznych ułatwi wychowanie młodzieży w okresie jej zupełnego zobojętnienia na uczucia ludzkie i piękno. Utwory dostarczają treści, które pozwolą kształcić i pielęgnować szlachetne uczucia humanitarne, patriotyczne i estetyczne. Przy analizie artystyczno-ideowej utworu nauczyciel będzie mógł budzić podziw i szacunek dla pracy twórczej człowieka.

Przez wprowadzenie do programu obrazów z życia wielkich twórców naszej literatury, sztuki i nauki w procesie nauczania i wychowania możemy uwzględnić tak ważny postulat wychowawczy, jak ukazywanie prawdy o twórcy i jego warsztacie pracy, o roli, jaką odgrywał w walce o wyzwolenie narodowe i społeczne, o postęp i wiedzę.

Lekcje poświęcone wielkim ludziom naszego narodu powinny tchnąć serdecznym ciepłem i żarliwą miłością. Program precyzuje wymagania w następującym sformułowaniu: „Podając wiadomości (opowiadania, noty) o życiu twórców naszej literatury, sztuki i nauki należy ograniczyć się do ukazania poszczególnych postaci na tle obrazu przemawiającego do uczucia i wyobraźni“ (Instrukcja programowa, s. 4).

Najwięcej informacji o pisarzu jako człowieku dostarczają pamiętniki, listy, dzienniki, notatniki, wspomnienia współczesnych, artykuły pośmiertne, katalogi wystaw. Zawierają one wiadomości szczerze, prawdziwe, których pisarz nie zamierzał podawać do wiadomości szerokiego ogółu. Mają one charakter prywatny i osobisty. Znajdujemy w nich sprawy rodzinne, opisy podróży, miejscowości, zabytków, a często i ludzi, z którymi autor się stykał. Ponadto wyjaśniają one wiele wątpliwości i niedopowiedzeń w sprawie twórczości artysty. Prócz portretu pisarza, w listach, pamiętnikach i innych dokumentach poznajemy epokę i odbicie wielu spraw jak najściślej związanych z ówczesnym życiem. Są one źródłem wiedzy o stosunkach społecznych, politycznych, gospodarczych i kulturalnych. Pomocą służą publikacje opatrzone licznymi rycinami, albumy, reprodukcje obrazów znakomitych malarzy, fotografie, mapy podróży, przedmowy, posłowie, wyjaśnienia.

Nauczyciel powinien uporządkować zdobyte wiadomości o twórcy kultury w ten sposób, by z rozproszonych dokumentów wyłonił się żywy człowiek, obdarzony zaletami i wadami charakteru, który dzięki wyjątkowym uzdolnieniom i ogromowi pracy, jaki włożył w swoje dzieła, stał się nieśmiertelny.

Autor dzieła sztuki i nauki to człowiek, który wyrasta ponad otoczenie, wybiega daleko w przyszłość, wyprzedza swoją umysłowością czasy mu współczesne i dlatego często nie rozumiany, osamotniony i skłócony ze światem toczy walkę o zwycięstwo swych postępowych idei i poglądów. Pamiętać należy, że światopogląd pisarza, jego postawa ideologiczna wpływają czynnie na kształt obrazu przedstawionego świata. Żeby zrozumieć dzieło sztuki, trzeba zdać sobie sprawę z nienasyconej tęsknoty twórcy do wyrażenia siebie i swojego świata. Pasja tworzenia wynika z wewnętrznej potrzeby uzewnętrznienia nadmiaru wrażeń, bogactwa życia i talentu. Proces twórczy jest różnorodny. Ilu pisarzy, tyle sposobów widzenia, słyszenia, recepcji i wreszcie metod pracy. Zeszyty, notesy, teczki z kartkami należą do rekwizytów każdej pracy twórczej. Pisarz zbiera swój materiał jak uczony, który dąży nieustannie do jak największej wierności prawdzie historycznej. Korzysta z wielu źródeł naukowych, wprowadza niejednokrotnie postacie autentyczne. Stara się stworzyć taki obraz przedstawionego świata, aby posiadał on wszystkie znamiona konkretności. Osiąga to m. in. za pomocą szczegółowych opisów zarówno życia obyczajowego, stosunków towarzyskich, warunków życia różnorodnych warstw społecznych, jak również wydarzeń historycznych, bitew, życia politycznego itp.

Opowiadanie H. Auderskiej *Uśmiech pana Prusa* posłużyło nauczycielce do oświetlenia zagadnienia literackiego tworzywa pisarza. Dzieci z odczytanych urywków dowiedziały się, że pisarz ma dar obserwowania życia, widzenia go zawsze na nowo, dostrzegania w każdym na pozór najmniej nawet zjawisku czegoś nowego i ważnego, jak wreszcie dar patrzenia i bystrość wzroku chwytającego wszystkie barwy, kształty, ruchy oraz umiejętność malowania słowami tak, aby rzeczy stawały się widzialne, prawie realne. Poznały Prusa wsłuchującego się w mowę ludu warszawskiego, zawsze z ołówkiem i notatnikiem w ręku skrzętnie zapisującego swoje spostrzeżenia, wrażenia, którymi wypełniał później stronice swoich utworów. Pisarz specjalnie interesował się językiem ludu warszawskiego i pilnie notował jego sposób wyrażania się. Lud ten mówił i myślał inaczej niż ludzie wykształceni. Jeśli akcja utworów Prusa rozgrywać się będzie w środowisku ludu warszawskiego, pisarz każe postaciom tam przedstawionym mówić ich własnym językiem. Dzieci wyprowadziły wniosek, że przez to obraz literacki jest bliższy rzeczywistości.

Tematem dzieła sztuki może być wszystko, ale najprzedniejszym tworzywem jest człowiek. Toteż pisarz zaludnia świat stworzonymi przez siebie postaciami. Zawile koleje życia ludzkiego, nieustannie zmiennego, dynamicznego intrygują wyobraźnię artystów, pragnących je zrozumieć i wytłumaczyć oraz to swoje rozumienie przekazać innym ludziom. Tworzenie postaci, to najważniejsza i najtrudniejsza rzecz w pracy pisarza. Najwięcej osobistych wyznań kryje się pod opisem stanów psychicznych bohatera, który jest autorem, ponieważ pisarze często przenoszą własne doświadczenia w życie swoich postaci. Niekiedy bohaterowie kompensują

cechy, których brak autorom. Stąd postacie Sienkiewicza obdarzone są siłą fizyczną i zdrowiem, których brak było pisarzowi. Sztuka tworzenia charakterów wymaga od pisarza wrażliwości na sprawy ludzkie i przenikliwego dociekania źródeł różnych stanów psychicznych. Dla każdego pisarza bohaterowie jego książek to żywi ludzie, z którymi jest serdecznie związany i zżyty. Zachowaną anegdotę Adama Brezy o Władysławie Olendzkim i Zagłobie, nauczycielka wykorzystała dla wytłumaczenia dzieciom, skąd autor czerpie wzory dla swoich bohaterów. Zrozumiały, że prototypem Zagłoby był Władysław Olendzki. Doszukały się między obiema postaciami podobieństwa w sposobie bycia, mówienia i w cechach charakteru.

Ten ciekawy szczegół pozwoli dzieciom dopatrywać się prawdy w obrazach dzieł sztuki. Słowa w opowiadaniu Wł. Olendzkiego zamknięte zdaniem „Muszę przecie pilnować, żeby w twojej powieści nie było żadnego łgarstwa“ świadczą o uczciwości pisarskiej.

Należy zwrócić uwagę na cechy wspólne wszystkim pisarzom. Należą do nich zdolności wydobywania tego, co typowe, uogólniania, przenikania i odczuwania najbardziej skomplikowanych procesów zachodzących w duszy człowieka. Najważniejszą właściwością pisarzy jest świadomość olbrzymich możliwości słowa, umiejętność odkrywania nietkniętych skarbów językowych. Kształcąc wrażliwość estetyczną na utworach, należy doprowadzić uczniów do zrozumienia, że odszukanie słów jedynych, właściwych, całkowicie i niedwuznacznie określających przedmiot, to trud niesłychanie ciężki, wymagający niejednokrotnie kilkuletniego wysiłku, czego dowodem liczne zmiany, skreślenia, poprawki w rękopisach nawet największych pisarzy. W klasie VII opracowanie opowiadania biograficznego M. Jastruna *Spotkanie z matką* charakteryzuje J. Słowackiego jako żywego człowieka, kochającego syna.

Utwory Słowackiego przewidziane programem pozwolą mówić o poecie jako o znakomitym artyście. W czasie analizy *Hymnu* i *Ojca zadźmionych* ukážemy przepych i bogactwo metaforyki, które upaja, zachwyca, ale i przeraża owymi dramatycznie, malarsko i muzycznie oddanymi obrazami przyrody. Dzieci muszą dostrzec u Słowackiego fenomenalną wrażliwość i zdolność przeżywania różnych psychik, bystrość wyjątkowej obserwacji i nie spotykana łatwość wyrażania najróżniejszych nastrojów i uczuć. Biografię pisarza możemy również wyzyskać dla wyjaśnienia powstania utworu.

Wiele światła rzuca na genezę *Reduty Ordo* A. Mickiewicza ciekawe opowiadanie St. Podhorskiej-Okolów pt. *Spotkanie w Objezierzu*, które należy z uczniami opracować przed zapoznaniem się z treścią wiersza. Pozwoli ono wykazać wpływ bezpośrednich przeżyć osobistych poety na powstanie dzieła. Spotkaniu ze Stefanem Garczyńskim, przybitym klęską powstania listopadowego, w którym brał czynny udział, zawdzięcza Mickiewicz swoje dzieło. Przy analizie artystyczno-ideowej *Reduty Ordo*

na wydobędzie nauczyciel obraz toczącego się boju, plastykę opisu batalistycznego, na którego wyrazistość składają się i gwałtowna rytmika wiersza, i pary rymów (*wyje-ryje, zwija-zabija, dźwięku-jęku*), i dokładne realia, i przejmujące metafory.

Jeżeli nauczyciel recytuje utwór ze zrozumieniem, oddając opis bitwy, uczucia walczącego żołnierza polskiego, ironię poetycką, młodzież odczuje geniusz poety.

Nie można jednak identyfikować pojęć: piękno opisu i piękno obrazu. Musimy się zgodzić ze stanowiskiem S. Sandlera wypowiedzianym w książce pt. *Reduta Ordona w życiu i poezji*, który twierdzi, że: „Należy stanowczo odróżnić heroikę walki koniecznej od heroiki walki orężnej w ogóle. I dlatego, że łatwy kult walki, boju, wojny tak obcy był i wrogi każdemu wierszowi Mickiewiczowskiemu, poeta umiał z nieodpartą mocą głosić heroizm walki nieodzownej, nieuniknionej. Dlatego też kreśląc przejmujący obraz zmagania żołnierzy polskich z carskimi, z najgłębszą nie-nawiścią wskazywał jako winowajcę tego, który siedzi oddalony od pola bitwy „o pięćset mil na swej stolicy“.

Aby wszczepić w serca i umysły uczniów znaczenie twórczości i roli Mickiewicza w dziejach narodu polskiego, nauczyciel może zacytować wypowiedź z przytoczonej już pracy S. Sandlera: „Tam, gdzie toczyła się walka o wolność Polski, walka z „dumą szaloną“ i przemocą zaborczą, zawsze obecne było jego słowo, słowo genialnego poety, poety najgłębszych i najprostszych tęsknot, najprostszych i najgłębszych słów, jakie zna mowa polska“.

Zapoznanie z twórcami kultury powinno się odbywać na tle opowiadań biograficznych i w związku z przerabianymi utworami. Niezbędnym dopełnieniem wiadomości przy poznawaniu życia i dzieł wybitnych ludzi jest zaznajomienie z ich wyglądem zewnętrznym.

Rysy, wyraz twarzy, wygląd postaci stają się ośrodkiem skupiającym wiadomości uczniów czymś, z czym się trwale zrastają myśli i uczucia młodzieży. W geście, uczesaniu, stroju, otoczeniu będzie ona mogła zaobserwować przejawy mody panującego obyczaju. Obraz powinien stawać przed oczami uczniów dopiero w chwili przeznaczony do rozpatrywania. Poważną pozycję w zbiorze pomocy obrazowych tworzą reprodukcje dzieł malarzkich. Rozpatrywanie takich obrazów ma pobudzać myśl, wyobraźnię i uczuciowość młodzieży. Obraz poety może służyć za punkt wyjścia do nowej lekcji i dla pobudzenia wyobraźni dziecka.

W podręcznikach dla klas V—VII znajdujemy opowiadania biograficzne poświęcone największym pisarzom i najwybitniejszym ludziom nauki i sztuki. Opowiadania te ukazują w sugestywny sposób momenty z ich życia i opierają się na wiarygodnych źródłach.

Zależnie od poziomu klasy sposób ujęcia biografii będzie różny. W klasie V wystarczy opracować dzieciństwo i młodość twórcy, a co najwyżej momenty z życia w powiązaniu z omawianym utworem. W instrukcji pro-

gramowej w dziale „Wiadomości z nauki o literaturze“ (s. 16) występuje polecenie sformułowane w następującym zdaniu: „Ogólne wiadomości o literaturze pięknej i jej twórcach — pisarzach“. A dalej czytamy: „Utwór literacki jako owoc twórczej pracy pisarza, jako realizacja jego zamysłu artystycznego i ideologicznego“.

Uwzględniając możliwości uczniów i ich zainteresowania, zwrócimy uwagę na pewne rysy charakteru, jak: bujna wyobraźnia, spostrzegawczość, umiejętność obserwowania przejawów życia, dar wczuwania się w cudze przeżycia, talent pisarski. Należy tu również mówić o bodźcach, które skłoniły pisarza czy innego twórcę do wypowiedzenia się w swoim dziele.

W klasie VI występuje już pełniejsza biografia pisarza, bo poza rysami postaci i charakteru program przewiduje omówienie łącznie z działem nauki o literaturze zagadnienia: „Rola społeczna pisarza i jego dzieła“ (instrukcja programowa, s. 28).

Warunkiem dobrze przeprowadzonej analizy utworu jest głębokie przeżycie. Nauczyciel powinien podkreślić, że autor świadomie stworzył piękny obraz lub szlachetną postać, by nas wzruszać, by wywołać odpowiednie myśli, pragnienia, uczucia. Rolę pisarza ukażemy w czasie analizy artystyczno-ideowej.

Opracowując w klasie VI opowiadanie biograficzne Haliny Auderskiej *Uśmiech pana Prusa* nauczycielka wykazała wpływ autora na czytelnika i radość z zetknięcia się z nim bezpośrednio.

Chłopiec pod wpływem noweli *Antek* zdecydował się naśladować bohatera Prusa. Zachowanie chłopca w czasie bezpośredniego zetknięcia się z pisarzem posłużyło nauczycielce do przeprowadzenia pięknych ćwiczeń słownikowych, w czasie których dzieci zapoznały się ze sposobem malowania przeżyć wewnętrznych człowieka, objawiających się w bezładności mowy, w czynach oznaczających gorące uczucia, w nagłych zmianach w twarzy, w działalności serca itp.

W dyskusji dzieci przy pomocy nauczyciela wyprowadziły wniosek, że utwory wielkich pisarzy są obrazami prawdy życiowej, a największe ich oddziaływanie na czytelnika jest wtedy, gdy wpływa dodatnio na kształtowanie jego charakteru i na doskonalenie się wewnętrzne.

W klasie VII wzbogacimy wiedzę o autorze przez podanie większej ilości szczegółów powiązanych w chronologiczną całość. W tejże klasie szerzej ukażemy związek pomiędzy osobistymi wydarzeniami lub przeżyciami autora a powstaniem jego dzieła. W *Wypisach dla klasy VII* znajdujemy opowiadanie H. Auderskiej *Serce dzwoni*, które wyjaśnia genezę *Hymnu* I. Krasickiego, St. Podhorskiej-Okołów *Spotkanie w Objezierzu* — powstania *Reduty Ordona* A. Mickiewicza, A. Sowińskiego *Na progu szkoły* — dotyczy genezy *Szyzyfowych prac* St. Żeromskiego.

W programie klasy VII znajdujemy polecenie: „Bezpośrednia i pośrednia ocena rzeczywistości przez autora oraz sposoby jej wyrażania

w utworze“ (instrukcja programowa, s. 38). Łącznie z tym zagadnieniem trzeba ukazać pracowite rzemiosło pisarza, który nim wyda sąd o epoce, musi wzbogacić swoją wiedzę przez czytanie źródeł historycznych, musi dokonać przeglądu stosunków politycznych, społecznych, gospodarczych i obyczajowych, poznać poglądy, wierzenia i umysłowość swoich autentycznych lub fikcyjnych bohaterów, aby przez ich usta wydać sąd o różnych zjawiskach ówczesnego życia.

Z opowiadania J. Broszkiewicza *Mistrz i uczeń* dzieci poznają tajniki twórczości muzycznej, trud i radość tworzenia. Dla podkreślenia wielkości Fr. Chopina kol. Żurkowska (Szkoła Podstawowa nr 29) odczytała dzieciom z małej monografii muzycznej J. Iwaszkiewicza sądy współczesnych mu kompozytorów: Liszta i Schumana.

Koniecznym uzupełnieniem słowa nauczyciela i tekstu powinny być środki poglądowe, jak najczęściej stosowane na lekcjach tego typu. Do nich należą portrety, fotografie, widoki z okolic miejsca urodzenia twórcy oraz krajobrazów w omawianych utworach, różne wydawnictwa dzieł, rękopisy, autografy, przezrocza, film, radio, wycieczki.

W zbliżeniu do postaci wielkich ludzi pomagają audycje radiowe.

Tak o tym pisze jedna z nauczycielek: „Staram się, aby dzieci mogły wysłuchać audycji radiowych w możliwie najlepszych warunkach. Przed audycją sprawdzam dokładnie aparat radiowy, by odbiór był jak najlepszy, bo zależy mi, by dzieci uległy wprowadzonemu przez artystów i muzykę nastrojowi“.

Do najciekawszych słuchowisk radiowych, poświęconych postaciom wielkich ludzi, należą audycje: o Janie Kochanowskim (*W Wawelskim grodzie i w Czarnolesie* — H. Otto) i o Mikołaju Koperniku (*Kwiaty z fromborskich łąk* — Marii Witwińskiej). Pierwsza z nich dostarcza wiele materiału do wiadomości o życiu i twórczości poety, a przez plastyczne obrazy, piękne zwroty staropolskie, dawne melodie przenosi dzieci w odległe czasy, w których żył i tworzył Kochanowski.

Audycję o Koperniku nauczycielka wyzyskała do charakterystyki wielkiego uczonego — odkrywcy, jako prawego i skromnego człowieka. Wskazała młodzieży rozmaite sposoby charakteryzowania postaci na podstawie zachowania, wypowiedzi narratora i innych postaci. Przed rozpoczęciem audycji pokazała ilustracje przedstawiające miasta związane z życiem Kopernika, a więc Frombork i Olsztyn i podała wskazówki do słuchania, zapisując je na tablicy. Po wysłuchaniu audycji nauczycielka kierowała rozmową tak, aby poszerzyć i pogłębić wiadomości o Koperniku, zachowując nastrój, jaki pozostawiło piękne słuchowisko.

Na tablicy zapisała słowa jednej z bohaterek audycji, prostej kobiety, Kachny, wypowiedziane przy łożu umierającego astronoma: „Poniekiedy człowiek umrze i koniec po nim, po innym zasię ostanie tyle, że nigdy nie przestanie żyć“ i zastanawiała się z dziećmi nad znaczeniem tych słów.

Dzieci doszły do wniosku, że Kopernik był człowiekiem odważnym, nieugiętym, kochał naukę, prawdę i ludzi.

Do domu miały podane do wyboru tematy do pisemnego opracowania:

1. Wytłumaczę tytuł słuchowiska *Kwiaty z fromborskich łąk*.
2. Dlaczego Kachna ze słuchowiska mogła powiedzieć o Koperniku, że „nigdy nie przestanie żyć“.

Lekcję o autorze dzieła sztuki zapowiadamy, aby uczniowie mogli się do niej odpowiednio przygotować i zgromadzić potrzebne materiały. W tym celu udadzą się na poszukiwania do bibliotek, księgarni, muzeum, galerii sztuki, poszperają w starych czasopismach, wytną potrzebne artykuły, zdjęcia, ryciny. Klasę udekorują pięknie. Stworzona atmosfera na lekcji przez nauczyciela i dzieci pomaga do wzbudzenia w młodzieży szacunku dla ludzi twórczej pracy i zrozumienia dla ich ogromnego wysiłku.

Praca domowa może być wprowadzeniem do właściwej lekcji lub zebraniem i utrwaleniem zdobytej wiedzy. W pierwszym wypadku będzie ona miała charakter przygotowawczy, w drugim poszerzy zdobyte wiadomości w formie różnych ćwiczeń i zajęć, np. zapozna młodzież z utworami omawianych autorów z lektury uzupełniającej, nauczy recytować fragmenty z utworów poznanych pisarzy itp.

Przed kółkami polonistycznymi stoją w tym zakresie poważne zadania: organizowanie wycieczek do miejsc pamiątkowych po autorze i jego bohaterach dzieł, do teatru, na widowiska poznanych pisarzy, do kina na filmy biograficzne (*Młodość Chopina*, *Warszawska premiera*), na koncerty poświęcone twórczości omawianych kompozytorów (Fr. Chopina, S. Moniuszki). Pożądane jest podjęcie przez koła polonistyczne akcji współpracy z ludźmi miejscowymi, którzy znali twórcę, obcowali z nim lub z jego krewnymi, i mogą udzielić ciekawych wywiadów, informacji, bogactw wiedzy o pisarzu, malarzu, kompozytorze.

Członkowie kół powinni zadbać o to, aby miejsca, w których spoczywają doczesne szczątki wielkich ludzi, były widoczne, uszanowane, pielęgnowane, dostępne dla zwiedzających. Mam tu na myśli zaniedbane groby A. Malczewskiego, S. Moniuszki i St. Żeromskiego, które powinny znaleźć się w Alei Zasłużonych na Powązkach.

Z przeprowadzonych tu projektów opracowania obrazów z życia wielkich twórców literatury, sztuki i nauki wynika, że w szkole podstawowej:

- 1) nie należy dawać wyczerpujących życiorysów,
- 2) zapoznać z zewnętrznym wyglądem twórcy,
- 3) wydobyć te momenty z życia pisarza, które ułatwiają zrozumienie treści i formy utworu,
- 4) w toku analizy utworu odwoływać się do tych wiadomości o autorze, które wiążą się z genezą utworu,
- 5) wyszukiwać w utworach rysów autobiograficznych,
- 6) podkreślać momenty z życia autora mówiące o jego warsztacie

pracy, tworzywie artystycznym, uzdolnieniach, wyobraźni twórczej i innych cechach artysty,

7) ukazywać wielkość twórców dla kształtowania podziwu, szacunku, dumy narodowej,

8) wzbudzać zainteresowanie dla twórczości omawianych w szkole autorów,

9) stosować urozmaicone typy lekcji, których wprowadzeniem lub zamknięciem będzie sylweta twórcy,

10) dokonywać krótkich zapisków w zeszytach przedmiotowych, wymieniając datę urodzin, zgonu, tytuły ważniejszych dzieł, z którymi dziecko zapozna się w szkole podstawowej,

11) wykorzystywać pomoce naukowe dla upogładowienia lekcji o autorach dzieł sztuki,

12) wykorzystywać audycje radiowe o autorach dla kształcenia uczuć emocjonalnych i estetycznych,

13) poszerzać i pogłębiać wiedzę o autorach na zajęciach kółka polonistycznego,

14) organizować wycieczki do miejsc pamiątkowych związanych z omawianą postacią twórcy.

Biografia pisarza, artysty i uczonego spełnia w procesie nauczania dwojaką funkcję: poznawczą i wychowawczą. Przyczynia się do lepszego rozumienia utworu, ukazania roli wielkiego człowieka dla narodu i ludzkości, budzenia dumy narodowej i szacunku dla pracy.

NATALIA ZIĘCINA

WYRAZY PODSTAWOWE I POCHODNE ROZBIÓR SŁOWOTWÓRCZY RZECZOWNIKÓW: PODSTAWA SŁOWOTWÓRCZA, FORMANT

Lekcja w klasie V

Instrukcja programowa języka polskiego dla klasy V na rok szkolny 1957/58 w dziale „Nauka o języku i ortografia” podaje temat: „Słowotwórstwo rzeczowników. Wyrazy podstawowe i pochodne. Rozbiór słowotwórczy wyrazów pochodnych: podstawa słowotwórcza, formant”.

Celem dwóch kolejnych lekcji było zapoznanie dzieci z rzeczownikami podstawowymi i pochodnymi, z częściami słowotwórczymi, podstawą słowotwórczą i formantem. Lekcja ta miała na celu skłonienie uczniów do obserwacji zjawisk gramatycznych, do wyciągania wniosków i uzasadniania ich oraz rozwijania samodzielnego i logicznego myślenia.

Jako pomoce naukowe służyły: przygotowany przeze mnie tekst i zestaw wyrazów.

Po sprawdzeniu pracy domowej, której treścią było wypisanie z ćwiczenia rzeczowników, przypominamy wiadomości zdobyte na poprzednich lekcjach: znaczenie i podział rzeczowników. Odpowiedzi ilustrowane są przykładami podanymi przez dzieci. Następnie zapisujemy (na tablicy i w zeszytach) kolejny nr lekcji, zostawiając miejsce na temat, który dzieci podadzą przy końcu lekcji.

Piszę tekst na tablicy, dzieci przepisują do zeszytów: „Przy ul. Białoleńskiej stoi duży dom. Obok niego znajduje się mały, drewniany domek. Tam wybuchł pożar. Natychmiast przyjechała straż pożarna. Młody, dzielny strażak uratował życie staruszki“. Tekst ten czyta głośno wskazane dziecko. Polecam, aby każdy uczeń jeszcze raz po cichu przeczytał tekst i podkreślił rzeczowniki mające podobną budowę. Wypisujemy je w dwu rzędach, w pewnym porządku. Stawiam pytanie: „Jaka jest różnica między wyrazami jednego i drugiego rzędu?“ Dzieci dają trafne odpowiedzi, że wyrazy w pierwszym rzędzie są częścią wyrazów drugiego rzędu, że wyrazy pierwszego rzędu są podstawą wyrazów drugiego rzędu.

Wyjaśniamy treść par wyrazów: dom — domek
straż — strażak
pożar — pożarna

Po obserwacji dobranych parami wyrazów dzieci dały właściwe odpowiedzi: 1) wyrazy podstawowe, 2) wyrazy pochodne.

Następnie zbieramy wiadomości zdobyte na lekcji o wyrazach podstawowych i pochodnych. Następnie dzieci zapisały w zeszytach wniosek sformułowany przez uczniów. Poza tym każde dziecko napisało jeszcze 3 własne przykłady wyrazów podstawowych i pochodnych, po których przeczytaniu uczniowie podali temat lekcji i wpisali do zeszytów w pozostawionym miejscu. Na zakończenie lekcji zapisano pracę domową, której wykonanie zostało uprzednio objaśnione.

Tematem następnej lekcji był rozbiór słowotwórczy rzeczowników pochodnych: podstawa słowotwórcza, formant.

W związku z tematem wyjaśniamy wyraz „słowotwórczy“, gdyż znaczenie wyrazów „rozbiór rzeczowników pochodnych“ jest uczniom znane. Bez wyjaśnienia pozostały wyrazy „podstawa słowotwórcza, formant“, ponieważ dzieci dowiedzą się o tym w toku lekcji.

Podzieliłam tablicę na dwie części i w drugiej z nich wpisałam wyrazy: *kosz, wóz, mur, szczęście, koszyk, powóz, murarz, nieszczęście, koszykarz, powozik, murarka*, dając polecenie, aby uczniowie napisali te wyrazy w porządku według pochodzenia w pierwszej części tablicy. Uczniowie bez trudu piszą w szeregach:

kosz,	koszyk,	koszykarz
wóz,	powóz,	powozik
mur,	murarz,	murarka
szczęście, nieszczęście		

Teraz tłumaczymy znaczenie wyrazów w poszczególnych szeregach. I tu, jak na poprzedniej lekcji, dzieci stwierdziły różnice znaczenia wyrazów w zestawionych szeregach.

Wyrazy uszeregowane uczniowie wpisują do zeszytów.

Dalej polecam napisać te same wyrazy w rzędkach (w drugiej części tablicy) tak, aby częśćka powtarzająca się w grupie wyrazów znajdowała się jedna pod drugą, np. kosz

koszyk
koszykarz

Następnie zaznaczamy w poszczególnych wyrazach każdego rzędu częśćkę, dzięki której powstał następny wyraz, np.

wóz	mur
po wóz	mur arz
powoz ik	murar ka

Mówimy przy tym, że wyraz np. *wóz* jest podstawą do utworzenia wyrazu *powóz*, a wyraz *powóz* jest podstawą do utworzenia wyrazu *powozik*; że częśćka *po-* uformowała wyraz *powóz*, a częśćka *-ik* uformowała wyraz *powozik*. W ten sposób mówimy o wszystkich wyrazach w poszczególnych grupach wyrazów.

Dzieci zwracają uwagę, że w wyrazach pochodnych w dwóch wypadkach zmienia się podstawowa część wyrazu pochodnego w stosunku do wyrazu podstawowego:

powóz	murarz
powozik	murarka

Wyjaśniłam, że zachodzą takie zmiany według pewnych prawideł znanych dzieciom z ortografii, np. *ó* może zmienić się w *o* lub *e*, *rz* w *r* (przykłady).

Po przepisaniu do zeszytów wyrazów i zaznaczeniu części formujących inne wyrazy przystępuję do wprowadzenia nowych terminów. Mówię, że część wyrazu, która jest podstawą do utworzenia nowego wyrazu, nazywa się podstawą słowotwórczą wyrazu; częśćka, która formuje nowy wyraz, nazywa się formantem.

Dzieci odczytują podstawy słowotwórcze wyrazów i formanty.

Teraz na tablicy i w zeszytach rysujemy tabelkę wpisując w odpowiednie rubryki formant i podstawę słowotwórczą rzeczowników.

	Podstawa słowotwórcza	Formant
	kosz	yk
	koszyk	arz
po	wóz	
	powóz	ik
	mur	arz
	murar	ka
nie	szczęście	

Wreszcie zapisujemy wiadomości zdobyte na lekcji. Uczniowie odpowiadają na pytania i pełne, dokładne, **poprawne odpowiedzi notują w zeszytach**. Następnie podają przykłady rzeczowników podstawowych i pochodnych, zaznaczając w ostatnich części słowotwórcze rzeczowników.

Jedno z dzieci odczytało z zeszytu zapisane odpowiedzi: „Przeprowadziliśmy rozbiór rzeczownika. Był to słowotwórczy rozbiór rzeczownika. Część, która jest podstawą do utworzenia nowego wyrazu, nazywa się podstawą słowotwórczą rzeczownika. Część, która formuje nowy wyraz, nazywa się formantem. Formant może występować przed podstawą słowotwórczą lub po podstawie słowotwórczej“.

plot — plot ek
zgoda — nie zgoda

Na zakończenie uczniowie tłumaczą, jak wykonają ćwiczenia gramatyczne zadane do domu.

BOLESŁAW KŁEMBUKOWSKI

O PEWNEJ CZYTANCE

Zasada nauczania głosi, że materiał nauczania powinien być dostosowany do wieku i zdolności poznawczych ucznia. Na przykładzie jednej z czytanek chcę przedstawić, jak ta zasada jest realizowana w praktyce szkolnej.

Instrukcja programowa Ministerstwa Oświaty dla klas V—VII na rok szkolny 1957/58 przewiduje w programie lektury podstawowej dla klasy VI punkt: „Opowiadanie biograficzne o Moniuszce“. Odpowiednikiem tego punktu programowego jest zamieszczona w *Wypisach dla klasy VI* (PZWS, r. 1957) czytanka pt. „Bitwa o Malte“, napisana przez Jerzego Waldorffa. Wykorzystanie tej czytanki przez nauczyciela wydaje się koniecznością, gdyż 1) jest to lektura zamieszczona w podręczniku dostępnym dla każdego ucznia, 2) w obecnych warunkach trudno jest nauczycielowi dobrać i udostępnić uczniom inną czytanek realizującą wymieniony wyżej punkt programu.

Czytanka więc powinna być dostępna do poziomu ucznia, a czy tak jest w istocie?

Zasób słownikowy dziecka, chociaż stopniowo wzbogacany od pierwszej chwili przyścia dziecka do szkoły, jeszcze w klasie V ogniskuje się dokoła nazw, pojęć i czynności z nieco szerszego środowiska dziecka. Nazwy i czynności, których dziecko nie zdobyło w bezpośrednim doświadczeniu, są wprowadzane stopniowo i w oparciu o posiadany przez dziecko zasób pojęciowy, jeżeli nauczyciel nie chce być werbalistą. Wszystko to są rzeczy przeważnie znane, a jednak uważam za konieczne ciągle ich powtarzanie aż do skutku.

Twierdzą stanowczo, że przeciętny uczeń, pochodzący ze środowiska chłopskiego czy robotniczego, a takich przecież w szkole mamy zdecydowaną przewagę, jeszcze w pierwszym półroczu klasy VI ma bardzo mały zasób słownikowy z takich dziedzin, jak muzyka, polityka, stosunki w sferach dawnej arystokracji itp. A tymczasem w czytance, którą omawiam, aż roi się od wyrazów, z którymi dziecko spotyka się po raz pierwszy lub w szczęśliwym wypadku spotykało te wyrazy, ale bardzo rzadko i należycie przyswoić ich nie mogło.

Poniżej podaję przykłady takich wyrazów: a) z dziedziny muzyki: 1) *krytyk muzyczny*, 2) *dyrygent*, 3) *kompozytor*, 4) *partytura*, 5) *opera*, 6) *libretto*, 7) *śpiew solowy*, 8) *pianistka*, 9) *arie*, 10) *wieczór muzyczny*, 11) *akompaniament*; b) z dziedziny życia politycznego i społecznego: 12) *funkcja*, 13) *ekscelencja*, 14) *kanclerz*, 15) *imperium*, 16) *śmietanka salonów*, 17) *cenzor*, 18) *awans*, 19) *korespondent*, 20) *treść wolnomyślna*, 21) *kultura muzyczna*, 22) *sukces*, 23) *opinia*, 24) *argument*, 25) *rywalizować*, 26) *kapitulować*, 27) *bezkompromisowy*, 28) *apartamenta*, 29) *konsola* itp.; c) wyrażenia przenośne: 30) *słaby charakter*, 31) *głosy z talentem*, 32) *uderzenie silne*, 33) *pierwszy dyrygent wielkich spraw*.

A teraz taki obrazek, prawda, jak żywo przemawiający do wyobraźni 12- czy 13-letniego dziecka wiejskiego:

„Na fotelach rozsiedli się panowie we frakach i panie w wieczorowych toaletach, szeleszczące strusimi piórami w wachlarzach, błyszczące pysznymi klejnotami, które zdobią ręce, szyję, włosy“. Wprawdzie niektóre wyrazy mają wyjaśnienie w odsyłaczach. Ale np. odsyłacz do wyrazu „partytura“ sam z kolei wymagałby odsyłacza. A czy objaśnienie wyrazu „face à main“, że to są okulary z rączką, jest wystarczające? Autorowi chodziło o wyrobienie w wyobraźni czytelnika postaci arystokratki z „face à main“, ale czy wyobraźni dziecka jest to dostępne?

Jeśliby nauczyciel chciał naprawdę każdy wyraz udostępnić dziecku, musiałby ciągle robić dygresje od czytanki i w rezultacie zagubiłby jej treść. Można by, co prawda, przeprowadzić szereg lekcji poprzedzających tę czytanke, zawierających ćwiczenia słownikowe, obejmujące te wyrazy, ale wtedy program zostałby rozdęty ze szkodą dla innych pozycji. Nauczycielowi pozostaje więc tylko powierzchowne, nominalne objaśnienie poszczególnych słów, a wtedy cały zamierzony efekt czytanki zostanie utracony.

Cenię p. J. Waldorffa za jego zdolności popularyzacyjne wiedzy muzycznej, ale zarówno autor, jak i zespół opracowujący *Wypisy dla klasy VI* powinni pamiętać, że popularyzacja dla dorosłych nie zawsze jest popularyzacją dla dzieci. Czytanka ta w obecnej postaci w *Wypisach* nie może być utrzymana. Należy ją przerobić albo usunąć.

SPRAWOZDANIA I OCENY

„DZIEJE KULTURY POLSKIEJ“ ALEKSANDRA BRÜCKNERA (W związku z nowym wydaniem)

Ukazało się nowe wydanie pierwszego tomu *Dziejów kultury polskiej* Aleksandra Brücknera. Tom ów obejmuje długi okres od czasów przedhistorycznych do r. 1506. Prowadzeni przez znakomitego uczonego, niezwykłego erudytę i świetnego narratora odbywamy wędrówkę po zamierzczłych szlakach naszej historii i kultury. Niejednokrotnie ogarnia nas po prostu zdumienie, jak jeden badacz mógł opanować tak rozległe dziedziny wiedzy.

To uczucie zdumienia i podziwu towarzyszy nam zawsze, gdy stykamy się z bogatą spuścizną Aleksandra Brücknera. Bibliografia prac Brücknera, podana w księdze wydanej ku jego czci w r. 1928 — a było to jeszcze przed wydaniem *Dziejów kultury polskiej* — obejmuje niemal 100 stron! Obok niezliczonych przyczynków i szkiców zostawił Brückner fundamentalne dzieła, jak *Dzieje literatury polskiej w zarysie*, *Dzieje języka polskiego*, *Mikołaj Rej. Człowiek i dzieło*, *Słownik etymologiczny języka polskiego*, 4-tomowe *Dzieje kultury polskiej*. Brückner dokonał pracy badawczej, jakiej często nie potrafią wykonać całe zespoły uczonych i instytuty naukowe. Zaiste, ów największy badacz kultury Polski i całej niemal Słowiańszczyzny, pozostanie w dziejach nauki nie tylko polskiej jako piękny i budujący przykład twórczych możliwości człowieka, ludzkiej pracy, wytrwałości i charakteru.

*

* * *

Aleksander Brückner urodził się 29 stycznia 1856 r. w Tarnopolu. Gimnazjum i uniwersytet ukończył we Lwowie. Później studiował w Lipsku, Berlinie i Wiedniu. Już w r. 1878 został docentem języków słowiańskich. Był to początek jego wieloletniej pracy uniwersyteckiej m. in. na uniwersytetach we Lwowie i Berlinie. Brückner szybko stanął w rzędzie najwybitniejszych slawistów europejskich, aby później u schyłku swego pracowitego żywota — zmarł w r. 1939 — zyskać opinię najwybitniejszego znawcy kultury narodów słowiańskich.

*

* * *

O życiu i poszukiwaniach badawczych Brücknera można by napisać niezwykle interesującą książkę. Jest r. 1890. Brückner przeprowadza pracowite poszukiwania w Bibliotece Publicznej w Petersburgu. Znajduje na kilku skrawkach, wszytych w oprawę rękopiśmiennej księgi, jakiś stary polski tekst. Przykuwa on uwagę uczonego. Staranne zbadanie skrawków prowadzi do niezwykłego odkrycia. Oto część średniowiecznego zbioru kazań polskich, bezcenny dokument staropolskiego języka z początków XIV stulecia. Odkrywca nazwał je *Kazaniami świętokrzyskimi*, bo księga, w której się przechowały, była ongiś własnością biblioteki klasztoru Benedyktynów w Górach Świętokrzyskich w Ziemi kieleckiej.

W rok później, w r. 1891, ogłosił Brückner pierwsze wydanie *Kazań świętokrzyskich*, jedno z najważniejszych źródeł do poznania początków języka narodowego. W ślad za tym odkryciem przyszły nowe badania Brücknera nad językiem i literaturą średniowieczną, nad psalterzami i powieścią dawnych wieków. Prace wielkiego uczonego ogarniały coraz szersze dziedziny kultury i coraz obszerniejszy

zakres czasowy — dzieje języka, literatury, kultury materialnej, obyczajów i wierzeń na przestrzeni wielu wieków — od zamierzchłych czasów słowiańskich do współczesności. *I tak w ciągu wielu lat gromadził nieustrudzony badacz źródłowe materiały do syntezy polskiej literatury i kultury.*

Oczywiście, nie sposób w krótkiej recenzji scharakteryzować zasługi Brücknera dla poznania kultury narodowej. Pisząc w swoim *Zarysie dziejów języka polskiego* o słynnym zbieraczu i twórcy pierwszej wielkiej biblioteki w Polsce, o Józefie Andrzeju Załuskim, nazwał go Brückner *czułym strażnikiem i opiekunem przeszłości narodowej w pismach zawartej*. Właśnie sam Brückner ma chyba najbardziej uzasadnione prawo do tego pięknego tytułu. Był on bowiem nie tylko wybitnym erudytą i niezwykle pracowitym badaczem, ale i „czułym strażnikiem“ przeszłości kulturalnej narodu. Świadczy o tym największe dzieło jego życia — 4 potężne tomy *Dziejów kultury polskiej* — które obecnie zaczynają się ukazywać w trzecim wydaniu.

*

*

*

Dzieje kultury polskiej napisał wielki uczony, który zarówno gromadził z naukowym obiektywizmem olbrzymie bogactwo faktów, jak i nachylał się z serdecznym zainteresowaniem a niejednokrotnie i z dumą nad przeszłością swego narodu. „...To dzieło — pisał Brückner w r. 1930 we wstępie do pierwszego wydania *Dziejów kultury polskiej* — ma służyć miłośnikom rzeczy ojczystych... przetrwał naród zwycięsko próbę wiekową, odzyskał państwowość, a z nią rzucił nowe, szersze podstawy dla życia narodowego i kulturalnego. Tę to przeszłość, jego kulturę, naukę i pobudkę zarazem dla obecności szczegółowo niżej przedstawiam“.

Dzieło Brücknera to istotnie nauka i pobudka zarazem. Jego wartość naukowa opiera się zaś nie tylko na zebraniu olbrzymiego bogactwa informacji na temat różnych stron życia polskiego w dawnych wiekach, na temat procesów społecznych, gospodarczych i politycznych, szkolnictwa, literatury, architektury, muzyki i życia obyczajowego. Brückner potrafi zarazem ukazać wzajemne stosunki i rolę społeczną różnych dziedzin kultury. Ten wielki humanista, tak świetnie znający realia różnych epok, nie gubi się w szczegółach, lecz ukazuje główne linie kierunkowe kultury polskiej. Omawiając np. zabytki łacińskie i pierwsze zabytki języka polskiego, Brückner ukazuje je w związku z procesem stapiania się pierwiastków rodzimych i obcych w całości kultury narodowej.

Obserwujemy w humanistyce współczesnej wzajemną izolację poszczególnych dyscyplin i rezygnację z ujęcia całości problemów kultury humanistycznej. Aleksander Brückner reprezentuje w polskiej nauce ambicję uniwersalizmu. Jego wielka synteza dziejów kultury narodowej — choć niewątpliwie późniejsze szczegółowe badania wniosły tu wiele poprawek i uzupełnień — pozostaje do dziś dziełem niezastąpionym i dającym stosunkowo najpełniejszy obraz przeszłości.

„Fakt — pisze Kazimierz Budzyk we wstępie do nowego wydania *Dziejów kultury polskiej* — że Brückner stworzył oryginalną koncepcję dziejów kultury, świadomie przełamującą ograniczenia związane z zacieśnianiem wiedzy w dyscyplinach szczegółowych, spowodował, że jego dzieło nadal zachowało pierwotną swą aktualność. Cóż z tego, że najślusniej nawet potrafimy dziś podważyć dziesiątki szczegółowych opisów i ocen, że nie zgodzimy się z autorem, gdy np. bezapelacyjnie piętnuje on za średniowieczną polskie przekłady i przeróbki, dokonane przez Biernatę z Lublina i bakałarzy krakowskich? Nawet tak istotna poprawka nie zmieni prawdziwych sądów Brücknera, tych nie docenionych przezeń utworów dla rozwoju polszczyzny literackiej, pozostanie w mocy sąd o wielkim tu wkładzie drukarza, ostatecznie się opis nowego wówczas zjawiska, jakim było powstanie poważniejszej grupy inteligencji mieszczańskiej“.

We wspomnianym wstępie Budzyk słusznie zwrócił uwagę na żywą dziś jeszcze aktualność wielkiego dzieła Brücknera zrodzonego pod wpływem uniwersalistycznych dążeń humanistyki okresu pozytywizmu. „Pozytywistyczna synteza dziejów polskiej kultury jest, jak wiadomo, syntezą typu materialistycznego. Automatycznie niejako staje się ona żywą tradycją dla humanistyki marksistowskiej, która również zmierza do stworzenia syntezy materialistycznej. W sytuacji polskiej dzieło Brücknera nie wnet jeszcze przestanie być aktualne, gdyż — jak wykazały ostatnie dyskusje — dzisiaj znajdujemy się dopiero na początku tej drogi, która może nas zaprowadzić do celu“.

Dzieło Brücknera jest wielką syntezą przeszłości i jest — jak wspominaliśmy — pobudką. Zarówno dla nowych badaczy naszej kultury, bo Brückner niezmożonym trudem swego życia stał się wzorem uczonego o uniwersalnych ambicjach i osiągnięciach — jak i dla zwykłych czytelników, bo dzieło Brücknera zawiera zasób wiadomości, których w innych książkach nie znajdziemy i które podane są w sposób niezmiernie interesujący i pobudzający do dalszych rozmyślań.

Dzieje kultury polskiej — owoc wieloletnich badań naukowych — to zarazem pełna uroku gawęda o naszej przeszłości. Brückner pisze z myślą o szerokich kręgach czytelników. Jego dzieło czyta się jak mądrą i zarazem interesującą, niekiedy wręcz porywającą opowieść o życiu dawnych Polaków. Autor jest świetnym gawędziarzem, który posługuje się niejednokrotnie anegdotą, przykładem lub cytatem i wprowadza do opowiadania momenty polemiczne. *Gdzie były siedziby Prasłowian? Jakie były pierwotne grupy językowe i szczepowe? Kto zostawił świadectwo o przeddziejowych czasach Polski od VI do X wieku? Jaki był ustroj pogańskiej Polski? Jak wyglądał dom pierwotnych Słowian, małżeństwo, rodzina, pożywienie, odzież, handel, kultura?* O tym wszystkim opowiada Brückner z piękną prostotą i jasnym językiem, jakie cechują tylko najbardziej dojrzałe dzieło naukowe. Oto np. fragment rozważań Brücknera, gdzie polemizuje on z tezą innych badaczy, którzy siedzibę Słowian po V wieku umieszczali między Wisłą a Dnieprem. Zdaniem Brücknera, Słowianie sięgali po Odrę. Zacytuujemy interesujący wywód autora, który choć oparty na przesłankach lingwiniistyczno-naukowych, zainteresuje nie tylko filologów:

„...Twierdzą również, że Słowianie nie mogli pierwotnie siedzieć na zachód od Wisły, dokąd Germanie sięgali, bo starożytni nie podali tam ani jednego nazwiska słowiańskiego. Ależ jest *Kalisz* u Ptolomeusza (*Kalissia*, nazwa prasłowiańska, to samo co *Kalusz* i *skalusz*, 'błoto' od kału), a może jest u niego i drugi *Kalisz* (przecież cała ta ziemia obfituje aż nadto w błota — Napoleon nazwał je dlatego piątym żywiołem w Polsce) w *Askaukalis*, złożonym może z słowiańskim *Osko* (nazwa osiny germańskiej *aska?*), por. czeską *Oskawę* a nasze *Oskobok*, dawniej *Oskobtok* i *Woskobtok*, *Oskę* i *Oszczkę*, wszystko to nie germańskie, jak o czeskiej *Oskawie* (mylnie) twierdzą. Jeżeli bowiem ograniczymy pierwotne siedziby Słowian samym krajem między Bugiem a Dnieprem (wypełnionym po znacznej części olbrzymimi błotami Polesia, gdzie ludzi nie było!), to skądże wzięły się te tłumy niezliczone, co w ciągu VI wieku zalały cały wschód i środek Europy, od Łaby i Bałtyku aż do Bałkanu? Chyba już Prasłowianie zajmowali całą Polskę, jej imiennictwo topograficzne jest też wyłącznie słowiańskie bez jakiegokolwiek obcej przymieszki...“

Wznowienie pomnikowego dzieła Brücknera — to ważne wydarzenie w naszym życiu kulturalnym. Warto sięgnąć do tej mądrej i pełnej uroku książki, warto do niej sięgać często. Przywołuje ona bowiem żywy obraz przeszłości — ludzi i wydarzeń, spraw i obyczajów — i zarazem uczy wiary w żywotność i przyszłość naszego narodu. Jest naprawdę *nauką* i *pobudką*.

Jan Leszcz

PRUS — KRONIKARZ O ZAGADNIENIACH LITERACKICH I ESTETYCZNYCH

Bardzo dobrze się stało, że przed kilku laty podjęto trud pełnego wydania tygodniowych i miesięcznych *Kronik* Prusa. Wydany w 1957 r. kolejny tom 6 przynosi *Kroniki* z 1883 r. Do końca wydawnictwa¹⁾ jeszcze daleko (Prus pełnił służbę felietonisty przez lat kilkadziesiąt — od r. 1874 z niewielkimi przerwami aż do śmierci w 1912 r.), jednak już dziś można mówić o tym wydawnictwie jako o wydarzeniu w naszym życiu literackim. *Kroniki* Prusa to prawdziwa encyklopedia życia polskiego końca XIX i początku XX wieku. Jest tu zawarta cała, najszerzej pojęta historia narodu w omawianym okresie: jest polityka, są ciekawostki ówczesnie aktualne, filozofia i gospodarka komunalna, zagadnienia narodowe i sprawy rzemiosła, sztuka i ekonomia, obyczaje i religia — słowem: wszystko. Sporo miejsca w *Kronikach* poświęca Prus również zagadnieniom literackim.

Artykuł ten wydobywa z gąszcza spraw, które zawierają *Kroniki* — myśli Prusa o literaturze.

Mimo że artykuł ten został napisany w związku z ukazaniem się pierwszych tomów książkowego wydania *Kronik*, przedstawiony w nim materiał nie ogranicza się do lat objętych wydanymi dotychczas tomami. Są tu najważniejsze wypowiedzi Prusa o literaturze, zebrane z różnych okresów jego kronikarskiej działalności, porównane niekiedy z poglądami wyrażonymi w artykułach krytyczno-literackich i recenzjach Prusa.

Warto przestudiować *Kroniki* Prusa również dla poznania jego poglądów literackich. Wielki pisarz, publicysta i felietonista, jest jednocześnie wytrawnym krytykiem literackim oraz autorem wielu bardzo ciekawych i oryginalnych uwag i myśli na tematy teoretyczno-literackie, estetyczne. Stąd też „poetyka i estetyka” Prusa jest nie tylko wynikiem ówczesnych poglądów na rolę i własności sztuki i literatury, ale jednocześnie jego poważnym osobistym wkładem do ogólnowiatowego dorobku w tych dziedzinach nauki i sztuki.

Rozwój poglądów estetycznych Prusa

Początkowo zagadnienia literackie bardzo rzadko dostają się na szpalty *Kronik* Prusa. W latach siedemdziesiątych są to tylko sporadyczne wypowiedzi z okazji ważnych zjawisk artystycznych i literackich.

Czytelnika wczesnych uwag pisarza o sztuce uderza wielka wrażliwość artystyczna Prusa i bardzo żywa reakcja uczuciowa. Posłuchajmy, co pisze po obejrzeniu występów wielkiego tragika włoskiego, Rossiego, który wówczas bawił w Warszawie: „Jezus Maria! — Cóż to za artysta! ... Gdyby przesada była na miejscu, powiedziałbym, że każda komórka jego mózgu jest psychologiem, a każdy mięsień aktorem. Od chwili, gdy wstąpi na scenę, aż do chwili, kiedy z niej zejdzie, jest od stóp do głowy Hamletem, Makbetem albo Lirem. Głos i oczy, twarz i usta, palce, ręce i nogi nie są własnością jego, ale tych widziadeł, które przed wiekami poczęły się w olbrzymim duchu Szekspira. Zdumiony i przerażony widz wobec masy nowych wrażeń stworzonych przez jednego człowieka formalnie kołowacieje: płacze, śmieje się, rozpacza — a wreszcie umiera razem z nim²⁾”. Dodajmy tu nawiasem, że uwielbienie pisarza dla talentu Rossiego podzieli ... panna Izabela Łęcka, o czym świadczy odpowiedni fragment *Lalki*.

¹⁾ Bolesław Prus: *Kroniki*. Tomy I—IV. Pod red. Z. Szwejkowskiego. Warszawa. Państw. Inst. Wydawn.

²⁾ *Kurier Warszawski*. R. 1877 nr 119.

Drugą rzucającą się w oczy cechą jego uwag o sztuce z tego wczesnego okresu jest wyrobiony smak artystyczny sprawozdawcy, szukanie w sztuce prostoty, spokojnego umiaru i sensownego pomysłu. Oto jak ocenia modne wówczas „żywe obrazy“: „Cała przeszła, teraźniejsza i przyszła historia ludzkości, od epoki poprzedzającej początek aż do epoki parę minut wcześniejszej od końca świata przedstawiona była w dziesięciu obrazach niby dziesięciu warstwach tortu przeplatanych deklamacją i muzyką. Mieliśmy tam m. in. Semiramidę ciągniętą przez dwie wypchane, lecz dzikie bestie wzięte ze składu futer. Mieliśmy wiek faraonów, od których przejście do wieku Peryklesa stanowiło... zgadnijcie też co? — oto wyjątek ze *Sroki złodziejki*, chrześcijaństwo zakończył romans z *Balu maskowego*, odkrycie Ameryki poprzedził mazurek Noskowskiego...“¹⁾.

Ten sam ton drwiny z pretensjonalności, przesady, napuszoneści, braku logiki i umiaru odnajdujemy w najwcześniejszych wypowiedziach Prusa o malarstwie, gdzie gromi deklamatorski „historyzm“ rozpowszechniony w tamtych czasach — walczy natomiast o ukazywanie prawdy codzienności życiowej.

Wymienione cechy charakteryzują raczej psychikę Prusa, jego gusta estetyczne. Co jednak pisze Prus o istocie dzieła sztuki, funkcji społecznej utworu, jaką literaturę chciałby widzieć w Polsce? — W tym wczesnym okresie mamy tylko pośrednie wypowiedzi na ten temat. Oceniając *Szkice Węgłem* Sienkiewicza kronikarz podkreśla, że o wysokiej randze tego utworu decyduje przede wszystkim społeczna ważność i aktualność poruszanego problemu oraz sugestywne jego przedstawienie: „Powieść ta pełna łez, krwi i żółci, a nade wszystko prawdy życiowej — głębokie wywarła wrażenie“²⁾. A z okazji jubileuszu Kraszewskiego tak pisze: „Działalność Kraszewskiego wielce się przyczyniła do wzbogacenia umysłowych zasobów narodu... w niej przedstawiał on wszystkie klasy społeczne, poczynawszy od pańszczyźnianych chłopów, Żydów i Cyganów, skończywszy na marszałkach, księżętach, królach i ich ulubieńcach. Przedstawiał tworzenie się narodu, czyny bohaterskie czasów ubiegłych, niepokoje zakochanych, finansowe walki współczesne i powolne zwyrodnianie klasy, która stanowiła niegdyś kwiat narodu, wskazując jednocześnie drogę, na której podnieść się może z upadku... Spytajmy, ile jego myśli i poglądów wsiąkło w ogół, o ile różną byłaby nasza umysłowość, gdyby Kraszewski nie pracował. Nie należy przy tym zapomnieć, że intencje jego zawsze były najuczciwsze, że poglądy nigdy nie mąciły umysłów, a opisy i intrygi nie rozstrajały nerwów... Dobrze zasłużył się społeczeństwu“³⁾ — oto ostateczna ocena Prusa. A zatem: 1) literatura to służba społeczna, która polega na nauczaniu — wychowywaniu; 2) literatura powinna zajmować się aktualnymi sprawami i procesami — przedstawiać je i rozwiązywać w duchu „ogólnej szczęśliwości“. Współcześni takie rozumienie zadań sztuki i literatury nazywali utylitaryzmem i zarzucali Prusowi niezrozumienie sztuki jako „ideału“, „celu wyższego“ itp. Pogląd o ciasnym utylitaryzmie wczesnej estetyki Prusa zakorzenił się w naszej historiografii literackiej⁴⁾. Nie sądzę, żeby po baczniejszym przesłedzeniu poglądów społecznych, filozoficznych i literackich Prusa — sąd taki mógł się utrzymać, przede wszystkim dlatego, że poglądy literackie Prusa z lat siedemdziesiątych nie tworzą jeszcze zwartego systemu — pisarz wypowiada się tylko na temat jednej strony zagadnienia, tj. społecznej roli i zadań sztuki, nie formułuje natomiast usystematyzowanej teorii literackiej. Wypowiedzi późniejsze — jak się przekonamy — świadczą o bardziej wszechstronnym pojmowaniu zjawisk literackich. Tym niemniej swego poglądu o użyteczności literatury Prus nigdy nie zmienił: „Literatura, odrzucający jej tak zwane posłannictwo i kapłaństwo, jest przede wszystkim gałęzią pracy

¹⁾ *Niwa*. R. 1875 z. 6.

²⁾ *Ateneum*. R. 1877 z. 7.

³⁾ *Ateneum*. R. 1878 z. 2.

⁴⁾ Por. np. Z. Szwejkowski: *Twórczość B. Prusa*. T. I, rozdz. V.

ludzkiej i to pracy użytecznej“ — pisał jeszcze w r. 1890 ¹⁾). Pogląd ten był punktem wyjścia do stworzenia własnej praktyki i teorii realizmu, czego Prus dokonał w latach osiemdziesiątych.

Trzeba tu pokazać, jakim celom społecznym służył ów „utilitaryzm“ Prusa, a zatem i cała jego estetyka. Zrobimy to prześledziwszy walkę, jaką toczył pisarz w swych *Kronikach* o właściwą hierarchię potrzeb społecznych i o właściwe miejsce dla potrzeb estetycznych. Analizując smutny stan ówczesnego społeczeństwa polskiego, doszedł Prus do wniosku, że działalność społeczna nie odpowiadała hierarchii potrzeb ówczesnego społeczeństwa: „O jak przyjemnie być atomem społeczeństwa miłującego nade wszystko sztukę! Gdzie indziej myślący ogół zajmuje się w równej mierze rozmaitymi rzeczami: i rolnictwem, i rzemiosłem, i handlem, i — sztuką, i gospodarstwem miejskim — zwyczajnie jak proletariusze i dorobkiewiczze. Tylko my jedni więcej niż połowę zbywającego czasu i pieniędzy, uczuć i myśli poświęcamy — sztuce... Ze wszystkich bogów, którzy niegdyś opiekowali się dziesięcioma guberniami „Kraju nadwiślańskiego“ i ziem przyległych — Mars bije się dziś w szynkowniach, Merkury okpiwa w drobnym handlu, Ceres płaci 12⁰/₀ od sta i narzeka na brak kredytu. Minerwa bez stypendiów i taniej kuchni wyżyć nie może, a prosperuje Apollo niebiański z muzami i gitarą...“ ²⁾). Jeszcze wyraźniej formułuje to Prus w r. 1883, kiedy po spaleniu się Teatru Rozmaitości ktoś podał myśl, że trzeba go odbudować ze składek społecznych. Prus protestuje gwałtownie przeciwko takiemu rozwiązaniu sprawy. Był to teatr dla wybranych — stwierdza — lud skorzystał na nim tylko tyle, że ubawił się widowiskiem pożaru. Podnosimy wrzask nad spalonym teatrem, a mało nas obchodzi, że co roku palą się tysiące chat chłopskich. Zresztą: „Ani myślę krzyczeć: Nie odbudowujcie teatru! Ośmielę się jednak zadać kilka pytań i postawić kilka cyferek: 1⁰ — Czy mający się wznosić teatr będzie ze względu na miejsce i ceny dostępny dla ogółu (podkr. Prusa), który daje grosze, czy tylko dla wybranych? 2⁰ — Jaka trupa będzie grać w teatrze i jaki przedsiębiorca artystyczny zapewni nas, że nowo wzniesiony gmach nie otrzyma kiedy niewłaściwego przeznaczenia i że ogół ponoszący ofiary będzie zadowolony“. Z obliczeń, które tamże Prus przeprowadza, wynika, że „lepiej byłoby dawać widowiska w płóciennych szałasach — np. w lecie — niż doczekać się tego, żeby na ulicach Warszawy psy zjadały podzutek“ ³⁾). Podobnie — na innym miejscu — pisarz udowadnia, że ważniejsze od własnego gmachu Towarzystwa Zachęty Sztuk Pięknych są szkoły ludowe, a zamiast pomnika dla Mickiewicza chciałby widzieć masowe i tanie wydania dzieł poety dla ludu, aby zwiększyć liczbę tych, dla których słowo: Mickiewicz — nie jest pustym dźwiękiem.

Uprzymińmy sobie, że jest to czas zaborów, kiedy nie było dotacji budżetowych, kiedy wszelka polska działalność społeczna mogła być finansowana wyłącznie z funduszy społecznych powstałych drogą składek i darowizn. Dodajmy powszechną nędzę i zacofanie kraju, a przekonamy się, że stanowisko Prusa było rozsądne i słuszne. Te pozornie nie związane z poglądami literackimi Prusa sprawy udowadniają tezę, że u podstaw estetyki i poetyki a także powieściopisarstwa Prusa leżało głębokie przekonanie o społecznej roli i — służbie sztuki — przekonanie o tym, że można i należy oceniać dzieła sztuki i literatury również ze stanowiska potrzeb społeczeństwa, a przede wszystkim najliczniejszych w tym społeczeństwie warstw ludowych — towarzyszy zawsze wypowiedziom Prusa o literaturze. Przy czym „użyteczność“ tę Prus rozumie niezwykle szeroko i wszechstronnie. W licznych kronikach i artykułach literackich z lat osiemdziesiątych formułuje swoje stanowisko w sprawach dotyczących teorii estetycznej i literackiej. Pozostaje to w związku z ugruntowaniem

1) „Słówko o krytyce pozytywnej“. *Kur. Codz.* R. 1890.

2) *Kurier Warszawski.* R. 1880 (z 10.IV).

3) *Kurier Warszawski.* R. 1883 (z 17.IV).

w tym okresie światopoglądu i filozofii życiowej Prusa oraz jego poglądów społecznych. Dowodem tego jest wydany w r. 1883 traktat filozoficzno-społeczny pt. *Szkic programu w warunkach obecnego rozwoju społeczeństwa*, gdzie jako ostateczny cel wszelkiej działalności społeczeństw i jednostek uznaje Prus „pomnożenie sumy ogólnej szczęśliwości“.

Poglądy swe na estetykę formułuje pisarz w latach 1880—1885 w ostrej walce z tzw. starą estetyką — „estetyką nierozsądku“, jak ją złośliwie nazywa. Cóż to była za estetyka? Sprawa jest skomplikowana, a odpowiedź niełatwa. Dalekimi węzłami wywodziła się ona z polskiej filozofii idealistycznej pierwszej połowy XIX wieku. Jak i z epigońskiej poezji romantycznej. Prus z „estetyką kwiatów, brylantów i laurów“ walczy zaciekle: „Apollinie, ależ twoi warszawscy kapłani nie znają nawet ministrantury estetycznego kultu! To zuchwałe dziady ze świątyni sztuki, które w arogancki sposób twierdzą, że śpiewane przez nich melodie są prawdziwym hymnem na cześć twoją i twoich dziewięciu przyjaciółek“¹⁾. Pisarz często narzeka na niski poziom kultury estetycznej narodu. Z radością wita powstanie *Wędrowca*, wiążąc z tym pismem nadzieje rzeczowego podejścia do kwestii estetycznych.

W walce z ówczesnym warszawskim „Ciemnogrodem“ estetycznym formułuje ostaciecznie w latach 1880—1886 swoje stanowisko w sprawach poetyki. Zbiega się to z okresem pisania *Anielki*, *Placówki*, realistycznych nowel, zbierania materiałów do *Lalki*.

Teoria literacka Prusa albo rzecz o „estetyce zdrowego rozsądku“

Odpowiadając na ataki kierowane przeciwko niemu z okopów „starej estetyki“ tak pisał Prus: „My — spoglądający na sztukę ze stanowiska akuszerii²⁾ — wcale nie negujemy sztuki. Nie chcemy bynajmniej tamować twórczości poetów, malarzy, architektów, owszem, chcielibyśmy ją spotęgować, a nawet nasycić nią całe życie codzienne wiedząc, że z tym byłoby ludziom lepiej. Ale wiemy jeszcze inną rzecz: Poeci i malarze, oni sami, ich utwory są w najogólniejszym pojmowaniu — owocami życia, rozwoju społecznego. Gdy społeczność osłabnie, oni zginą, gdy spotęnieje — oni pomnożą się i spotęnieją. Według więc praw natury społeczeństwo nie jest dla sztuki, ale sztuka dla społeczeństwa. Więcej wart człowiek niż jego wytwory. A dalej więcej niż piękno w muzyce i poematach warte jest piękno w życiu i narodzie... My chcemy piękna — to jest jedności i różności, ruchu i rytmu, wolności i prawa, siły i umiarkowania w narodzie. My też jesteśmy artystami w najtrudniejszym materiale, jaki kto kiedykolwiek obrabiał. Materiałem tym jest człowiek i ów materiał uważamy za cenniejszy od wszelkich wytworów fantazji“³⁾.

Zdaniem Prusa, literatura, która w jego czasach najlepiej mogła spełnić wysunięte wyżej żądanie służby człowiekowi, jest literatura realistyczna. „Swoją poetykę“ Prus sam nazywa „realistyczną“ — zresztą taką właśnie była cała twórczość powieściowa i nowelistyczna wielkiego pisarza.

Prus podkreśla mocno, że proces twórczy jest przede wszystkim poznawaniem. Zaczyna się od obserwacji, później prowadzi do uogólnienia: „Co mi z tego, że artysta buduje świat z brylantów, kwiatów, regularnych rysów, wiecznie pogodnego nieba itd., jeżeli w tym świecie ja nie mogę dopatrzeć otaczającej mnie rzeczywistości. Co mi z tych bohaterów, w których nie ma fundamentalnych rysów ludzkich! Co mi z wielkich sytuacji, które komponuje się i komponuje z wieku na wiek, kiedy one wcale nie rozjaśniają mi prawdy życiowej“⁴⁾ — pisze.

1) *Kurier Warszawski*. R. 1883 (z 18.XI).

2) Tak złośliwie nazwano stanowisko Prusa w kwestii odbudowy teatru.

3) *Kurier Warszawski*, R. 1883 (z 2.XII).

4) *Kurier Warszawski*. R. 1885 (z 18.I).

Realizm wrócił sztukę do jej źródła — do obserwacji życia i wyjaśniania natury. Przedmiotem sztuki jest całość życia ludzkiego i spraw ludzkich: zarówno historia, jak i psychika, życie społeczeństw, jak i indywidualne cechy jednostek. Trzeba, zdaniem Prusa, jak najbardziej rozszerzyć krąg tematyki literackiej: „Badaj i Kochaj wszystko, co cię otacza: naturę, ludzi, nawet brzydotę i ubóstwo. Nie pogrążaj się w jałowych marzeniach, ale staraj się zbliżyć do świata, a znajdziesz w nim takie piękności, jakich nie wymyślił najgenialniejszy poeta“.

Artysta, pisarz powinien oczywiście dokonywać w materiale dostarczonym przez rzeczywistość wyboru. Twórczość artystyczna: „chwytą i uwiecznia główne cechy ludzi i wypadków, przedstawia je w obrazach przemawiających do myśli, do sympatii, do pragnień widza“¹⁾. Tak pojęta sztuka, literatura nie odrywa człowieka od rzeczywistego świata — przeciwnie, jest jego najwspanialszym obrazem, nie jest sprzeczna z rozsądkiem i rachunkiem — przeciwnie, największe dzieła sztuki są, zdaniem Prusa, tak samo wynikiem rachunku i proporcji, jak i podstawowe prawa nauki. Tyle wart Szekspir, co i Kopernik — powie Prus. Organiczną częścią tak pojętego dzieła sztuki jest — zdaniem pisarza — teza czy też idea, którą Prus za Tajemem pojmuje jako „zasadniczą cechę przedmiotu przeniesioną do głowy ludzkiej i tam przerobioną“ a także jako program pewnych dążeń społecznych. Literatura powinna, zdaniem Prusa, oceniać rzeczywistość ze stanowiska jakiejś idei. Dla Prusa będzie to oczywiście program „pomnażania sumy ogólnej szczęśliwości“. Literatura nie powinna odrywać się od życia, ale niejako wznosić ponad nim — formułuje w sposób obrazowy swoje stanowisko Prus. — Marzenia, wszelkie rodzaje fantazji są oczywiście częścią organiczną literatury — tylko nie powinny kolidować z nauką i praktyczną (w bardzo szerokim rozumieniu tego terminu!) oceną rzeczywistości: „Dzięki temu czarodziejskiemu zwierciadłu — pisze Prus o literaturze — ogarniemy kilkadziesiąt wieków, jakie istniały przed nami, sięgamy w daleką przyszłość albo z twardych warunków życiowych wydzieramy się do innego świata, gdzie nie ma brzydoty, choroby, śmierci, głupoty“²⁾. Taka literatura jest kształcąca — wszechstronnie rozwija człowieka — jego rozum, uczucia i wolę. Taka literatura jest narzędziem walki, tzn. w pojęciu Prusa przyczynia się do rozwoju społeczeństwa i pomaga mu rozwiązywać konkretne problemy życiowe. Prus wierząc w możliwość prawdy bezwzględnej wierzył również w możliwość bezwzględnie słusznej recepty na zagadnienia społeczne, polityczne, ekonomiczne itd. Oczywiście, uprawianie literatury realistycznej wymaga, zdaniem Prusa, odpowiedniej postawy ideowej, moralnej, naukowej i artystycznej pisarza. Postawa taka wypływa z wszechstronnej znajomości świata i umiejętności oglądania każdego zjawiska z wielu punktów widzenia. Prus zatem jest zdecydowanym przeciwnikiem prostego ilustrowania tezy uznanej za prawdziwą. Za taką wszechstronną postawę uważał Prus postawę humorysty-realisty³⁾. Uważał, że wynikiem takiej postawy jest np. twórczość Dickensa, Lama i — jego własna.

Prus gorąco broni indywidualności pisarza — twórcy. W każdym konkretnym utworze literackim widzi następujące elementy: 1) temat wzięty z życia, 2) pomysł, według którego autor pojmuje daną treść — co stanowi o indywidualności każdego utworu literackiego, 3) wykonanie artystyczne. Gorąco broni Prus prawa artysty do samodzielnego pomysłu artystycznego. Polemizując z Towarzystwem Zachęty Sztuk Pięknych, które ogłaszało konkursy malarskie „na zadany temat“ — pisze: „Pomysł w każdym dziele sztuki jest jego duszą. Trzeba, aby w mózgu artysty zbiegło się tysiące obserwacji, cały szereg idei, trzeba, ażeby mu serce nabrzmiało tysiącem

¹⁾ *Kurier Warszawski*. R. 1885 (z 2 II).

²⁾ *Kurier Warszawski*. R. 1885 (z 2 II).

³⁾ *Kurier Warszawski*. R. 1886 nr 298 oraz „Słówko o krytyce pozytywnej“ — *Kurier Codzienny*. R. 1890.

uczuc — nim urodzi się jeden pomysł, który z owymi wrażeniami, ideami, uczuciami jest tak związany jak pień drzewa z tysiącem jego korzonków... Obstalunki wykonane na zadany temat przypominają mi pewną brzoskwinie: wielkość według przepisu, kolor piękny, zapach niezrównany, lecz ukąsiłeś — mydło¹⁾.

I jeszcze dwie sprawy w związku z teorią literacką Prusa: — Wielka literatura ma charakter uniwersalny, ale powstać może — zdaniem Prusa — tylko na podłożu narodowym. To stanowi o jej oryginalności i wywalczy jej miejsce w świecie. W tym sensie należy stworzyć polski, narodowy styl w literaturze i sztuce: „Trzeba włoskie niebo i ruiny zostawić Włochom, angielskie polowanie — Anglikom, a samym wziąć się do obserwacji naszego nieba, naszych piasków, sosen, wierzb, za którymi tak tęsknimy na obczyźnie. Wtedy tylko kraj dojdzie do posiadania polskiej sztuki i polskiego stylu w wyrobach“²⁾. Stworzenie oryginalnego stylu narodowego może nastąpić według Prusa jedynie przez zwrot do przeszłości i kultury ludowej. Nienowe to stwierdzenia w historii krytyki polskiej — porównajmy choćby wypowiedzi Mickiewicza, Norwida, Siemieńskiego, Kraszewskiego — ale słuszne! Bezpośrednich wypowiedzi Prusa na temat literatury ludowej nie mamy, ale to, co pisze o innych dziedzinach kultury ludowej (sztuka stosowana, architektura) można zastosować również i do zagadnień literackich: „Jest to bowiem stary pewnik, jemu tylko właściwy, trzeba zwrócić się do wyrobów ludowych i archeologicznych zabytków. Ani jednego, ani drugiego sztuka nasza nie zaczęła nawet wyzyskiwać“. Trzeba gromadzić charakterystyczne wyroby ludowe — pisze dalej Prus — „Jestem pewny, że drobiazgi te, dziś tak lekceważone, staną się źródłem wielkiego wypadku — narodzin naszego stylu“³⁾.

Oto w najbardziej ogólnym zarysie teoria literacka i estetyczna Bolesława Prusa, ułożona z wypowiedzi rozsianych na kartach *Kronik*.

Nie tu miejsce na rozważanie rozległych wpływów i zależności Prusa od innych myślicieli. Wydaje mi się jednak, iż w podstawowych zrębach swoich jest ona dziełem oryginalnym wielkiego pisarza i myśliciela. To jedna z najciekawszych teorii literackich w dziejach polskiej kultury. Bolesław Prus pisał: „Sztuka więc nie jest cackiem, które bawi, ani niańką, która opowiada wzruszające historie, ale razem z nauką tworzy dwa skrzydła, za pomocą których ludzkość wznosi się coraz wyżej. nad świat zwierzęcy“⁴⁾.

Stanowisko wobec nowych prądów

Późniejsze lata życia i działalności pisarskiej Prusa nie przynoszą wiele materiału, jeśli chodzi o jego poglądy estetyczne i literackie. Prus w zasadzie zachowuje swoje stanowisko sformułowane ostatecznie około r. 1885. Inny jest później po prostu krąg zainteresowań Prusa — publicysty. Z początkiem XX wieku w związku ze złagodzeniem cenzury wkracza na karty *Kronik* Prusa polityka, kwestia robotnicza (r. 1905), ówczesna sytuacja narodowa itp. Warto jednak odnotować niektóre z rzadkich wystąpień Prusa na tematy literackie w tym okresie. Pozwoli to rozwinąć wnioski wysunięte poprzednio.

Bardzo ciekawe są uwagi, jakie Prus wypowiada na temat rozwijającej się literatury modernistycznej. W 1909 r. ogłosił na łamach *Tygodnika Ilustrowanego*⁵⁾

¹⁾ *Kurier Warszawski*. R. 1883 (z 1. IX).

²⁾ *Nowiny*. R. 1882 (z 9.VIII).

³⁾ *Kurier Warszawski*. R. 1886 (z 14.XI).

⁴⁾ *Kurier Warszawski*. R. 1885 (z 18.I).

⁵⁾ Nr 50 — zamiast „Kroniki tygodniowej“.

studium „Poezja i poeci“, w którym m. in. zajmuje się porównawczą analizą *Dziadów* Mickiewicza i *Wesela* Wyspiańskiego. Prus był zawsze gorącym wielbicielem twórczości Mickiewicza, choć nie zawsze zgadzał się z ideologią poety (np. skrytykował ostro ideologię *Farysa*). *Dziady* ocenia — zgodnie ze stanem faktycznym — jako jedno z największych arcydzieł literatury światowej, natomiast — będąca wynikiem porównania — ocena *Wesela* wypada dość krytycznie. Zdając sobie sprawę, że *Wesele* jest wydarzeniem literackim — Prus atakuje ideologię i stronę literacką utworu. „Czepiec dziwnie łatwo przyswoił sobie teorię psychiatryczną o chorobach woli... Nieszczęsny cham, na którego spadła odpowiedzialność za nieudanie się planów autora czy Wernyhory, ten cham nigdy nic nie posiadał, a już wcale „złotego rogu“... I dalej: „Wiadomo, że narody w chwilach trudnych otrzymywały wielkich bohaterów i genialnych przewodników... a któż to w *Weselu* zostaje kierownikiem doli Polaków? — Chcchoł, czyli wiecheć słomy, który w najpomysłniejszych okolicznościach może się stać krzakiem róży, a później — znów wiechciem... Mickiewicz powiedział w *Dziadach*: „Błogosławieni, którzy cierpią za Ojczyznę!“ Zaś Wyspiański w *Weselu* powiedział: „Wszyscy, zarówno chłopci, jak i inteligencja jesteście durnie!“ Nie podoba się również Prusowi zbyt demaskatorski, zbyt mało „pozytywny“ ton krytyki społecznej przeprowadzonej w *Weselu*. Razi też odpoetyzowanie niektórych postaci: „W *Dziadach* kobiety posiadają jakieś nadziemskie rysy, w *Weselu* każda ma ochotę i kwalifikuje się do... stodoły“. Nie podoba się również wielomówstwo Wyspiańskiego, „robienie“ nastroju i dziwactwa językowo-stylistyczne. Prus wielokrotnie wyraża się z przekąsem o „modernie“ i hałasie wywoływanym przez ówczesnych wycieli „nowoczesności“. Przytoczona wyżej ocena *Wesela*, jak również i inne wypowiedzi rozsiane w *Kronikach* upoważniają — moim zdaniem — do następujących wniosków.

Prus zarzucał przedstawicielom neoromantyzmu rozluźnienie więzów łączących utwór literacki z praktyką życiową oraz pewne odejście od konwencji realistycznej. W świetle jego estetyki takie stanowisko nie jest niespodzianką. Podkreślić natomiast należy, że naprawdę wielkie dzieła literackie, mimo że były niezgodne z jego poetyką — zawsze potrafił zrozumieć i ocenić. Przykładem choćby *Wesele*; które — mimo wszystkich zastrzeżeń — Prus nie waha się nazwać arcydziełem. Wstrętna natomiast jest mu młodopolska dyganeria artystyczna, niepoważne „mizdrzenie się“, niewolnicze naśladowanie mody literackiej oraz owe wszelkie „jaźnie“, „nagie dusze“ itp. akcesoria, owa cała sceneria nowego kierunku, który chyba i współczesnego czytelnika już bawi.

Podobnie krytycznie wypowiada się Prus o pewnych objawach naturalizmu literackiego. Oczywiście, nie chodzi tu o naturalizm spod znaku Zoli czy Sygietyńskiego. Prus zauważa i wyśmiewa rozpowszechniającą się wówczas w literaturze drugiej czy trzeciej klasy modę na pamiętniki zbrojeńców, relacje wariatów, zwierzenia suchotników itp. Pisze: „Kiedy czytam utwór tego rodzaju, mam wrażenie, że autor na złotym... talerzu daje mi padlinę albo w kryształowym pucharze zgniałą posokę. A może jest to tylko mój pogląd dziwaczny?...“¹⁾

W swych pozytywnych stwierdzeniach utrzymuje się Prus konsekwentnie na pozycjach estetyki społecznie użytecznej i poetyki realizmu. Jeżeli zabiera głos na tematy literackie, to zawsze powraca motyw, że „literatura odrzuciwszy jej tak zwane posłannictwo jest gałęzią pracy ludzkiej, pracy użytecznej“ (1890).

Jeszcze raz sformułuje ten pogląd na kilka lat przed śmiercią, w r. 1910, w związku z bajką Lemańskiego *Pożytek i piękno*, w której poeta przeciwstawia symbolicznie różę — kapuście. „Piękno jest naprawdę użyteczne“ — odpowiada na to Prus. Przeciwwstawianie piękna użyteczności — to estetyka filistrów, która nie uznaje „...ani piękna potężnie działających maszyn, ani piękna pracujących robotni-

1) „Nasze obecne położenie“. *Tygodnik Ilustrowany*. R. 1910, nr 2.

ków, ani piękna uprawiających ziemię chłopów, ani piękna w formach i życiu kasty, szczawiu i innych skromnych roślin, które trzeba oglądać na ławce w ogródku lub w pracowni botanika. Tym bardziej dla filistra nie istnieje piękno formuł matematycznych, piękno doświadczeń fizycznych i chemicznych, piękno wynalazków, piękno życia społecznego...“

Końcowym akordem powyższych uwag nad estetyką i teorią literacką Prusa niech będzie zdanie wyjęte z tegoż samego artykułu pisarza:

„Fundamentem piękna są rzeczy użyteczne, a nawet płaskie, jeżeli nie brzydkie. Kto więc lekceważy drobne pożytki, usuwa deskę spod nóg — pięknu“¹⁾).

Sądzę, że zaznajomienie się z poglądami estetycznymi Prusa jest konieczne nie tylko dla zrozumienia jego twórczości artystycznej, ale również — całej epoki pozytywizmu i realizmu, a także niektórych zagadnień literackich współczesności. Najlepszym źródłem poznania poglądów literackich Prusa są — *Kroniki*.

Stefan Melkowski

„ZASADY POLSKIEGO SZYKU WYRAZÓW“

Praca Jodłowskiego¹⁾ jest próbą monograficznego opracowania tego tematu. Wprawdzie autor nie rości sobie pretensji do całkowitego wyczerpania omawianego zagadnienia, ale podaje krytyczny przegląd dotychczasowych wyników oraz własne spostrzeżenia i na tym tle próbuje sformułować podstawowe zasady, na których opierają się polskie zwyczaje w zakresie umiejscowienia poszczególnych członów zdania. Ciekawym rozdziałem jest omówienie poglądów na zasady szyku wyrazów, w którym autor uwypukla czynniki motywujące polski szyk wyrazowy. Autor polemizuje ze starą teorią o dwurodzajowości szyku: szyku „prostego“ i „przestawnego“. Twierdzi mianowicie, że jeden z tych dwu rodzajów szyku należy rozdrobnić, tzn. niektóre rodzaje szyku zaliczonego do tej pory do szyku „przestawnego“ z niego wydzielić i utworzyć z nich odrębny rodzaj szyku normalnego. Zatem należy przyjąć zasadę *trójrodzajowości* szyku, którą da się ująć w sposób następujący: 1) szyk nawiązania normalnego, 2) szyk rozwinięcia normalnego, 3) szyk rozwinięcia emocjonalnie odwróconego. Te trzy rodzaje szyku ilustruje dalej autor przykładami, uwzględniając warianty szyku podmiotu, orzeczenia, dopełnienia i okoliczników. Są to centralne zagadnienia szyku wyrazów w zdaniu, dotyczą bowiem szyku głównych członów zdania. Poza nimi jednak istnieją jeszcze zagadnienia drugoplanowe, dotyczące szyku wyrazów w obrębie podmiotu rozwiniętego, kilkuwyrazowego orzeczenia, dopełnienia rozwiniętego i wielowyrazowego okolicznika. Zagadnienia te dotyczą szyku przydawek, zaimka *który*, spójników *zaś*, *bowiem*, cząstki *by*, ruchomych końcówek *-em*, *-eś...*, zaimka *się* i innych enklityk. Z wymienionych tu zagadnień autor omawia jedynie szyk przymiotników i zaimka *się*. Rozprawa Jodłowskiego poza ciekawym materiałem ilustrującym zawiera wykaz literatury przedmiotu (45 pozycji).

Bronisław Wieczorkiewicz

²⁾ *Tygodnik Ilustrowany*. R. 1910.

¹⁾ Stanisław Jodłowski: *Zasady polskiego szyku wyrazów. Dziesięciolecie Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Krakowie (1946—1956)*. Zbiór rozpraw i artykułów. Kraków 1957, s. 309—329.

„NASZ JĘZYK POWSZEDNI“

Literaturze poprawnościowej przybyła jeszcze jedna ciekawa i cenna praca. Jest nią książka Stefana Reczka pt. *Nasz język powszedni* (Wrocław 1957, Zakład Narodowy im. Ossolińskich — Wydawnictwo), będąca zbiorem artykułów na tematy języka i jego poprawności, ogłoszonych w latach 1954—1956 na łamach wrocławskich dzienników *Słowo Polskie* i *Gazeta Robotnicza* w kolumnach „Kącik językowy“ i „Z teki językoznawcy“. Książka ta jest ciekawym historycznym dokumentem językoznawczym problematyki językowej nurtującej określone społeczeństwo w określonym czasie i miejscu. Porusza ona bowiem te zjawiska językowe, które szerzą się i z którymi walczy społeczeństwo wrocławskie jak najbardziej zróżnicowane społecznie, etnicznie i językowo. We Wrocławiu, jak i na całym Dolnym Śląsku, od chwili powrotu tych ziem do Polski, tj. od 1945 r. mamy do czynienia z osadzaniem się różnych elementów społecznych i językowych, przenoszonych pojedynczo lub zbiorowo ze wszystkich niemal dzielnic Polski centralnej i jej dawnych kresów. Obraz ten byłby niepełny, gdyby nie przypomnieć o napływie Polaków z Francji i Niemiec zachodnich, których repatriacja rozpoczęła się w latach 1946—1947. Na tym terenie więc ścierają się ze sobą różne wpływy i przyzwyczajenia językowe, które w przyszłości ułożą się przeciw w jakiś jednolity system prowincjonalnej polszczyzny literackiej. Toteż już obecnie w wyniku tego wzajemnego ścierania się ze sobą różnych wpływów językowych dają się zauważyć na terenie Wrocławia i Śląska — jak informuje nas autor w „Przedmowie“ — trzy grupy przyzwyczajaję językowych, odpowiadających trzem większym skupiskom prowincjonalnej polszczyzny: 1) krakowsko-lwowskiemu, 2) kielecko-warszawskiemu i 3) kresowemu (Wilno i tereny za Bugiem). W środowisku inteligenckim przeważa wpływ dialektu kulturalnego byłej Galicji, zwłaszcza typu lwowskiego, z tych po prostu powodów, że Wrocław stał się miejscem masowego osiedlania się mieszkańców Lwowa (Uniwersytet, Politechnika, Ossolineum itd.). Ale niezależnie od tego wpływu, wpływu pokolenia już przemieszającego, o charakterze dialektu wrocławskiego decyduje młoda, ze wsi pochodząca inteligencja, wprowadzająca elementy gwarowe.

Poziom polszczyzny wrocławskiej w okresie dziesięciolecia podniósł się znacznie — jak stwierdza autor — przypisuje to zjawisko oddziaływaniu kultury poprzez książkę, kino, teatr, odczyty, a „nawet urzędowe ogłoszenia, dość starannie korygowane“. Dowodem tego jest żądanie stałej kolumny językowej w prasie wrocławskiej, liczna korespondencja do „Kącika językowego“ oraz dyskusje językowe prowadzone w szkołach, miejscach pracy, o których informacje poprzez „Kącik językowy“ docierały do autora. Jak stwierdza on, „dyskują pracownicy Pafawagu i nauczyciele, handlowcy i kibice sportowi, czego nieraz wzruszającym dowodem jest niezgrabnie wypisany list robotnika do gazety. Trzeba wiedzieć, że nawet dla zapracowanego inteligenta sięść przy biurku i napisać list do poradnika językowego w jakiejś sprawie jest nie lada problemem. A piszą nawet mało z piórem żyłci prości robotnicy“.

Książka Reczka jest więc wykonaniem zamówienia społecznego i stąd jej różnorodna tematyka. Zresztą różny jest i sposób wyjaśniania zagadnień. Ta różnorodność objaśnień wynika z pytań, jakie stawiali czytelnicy, bowiem pytali nie tylko jak? ale również i dlaczego? Owe pytania dlaczego? mające niewątpliwie założenie etymologiczne, pozwalają autorowi wysnuć następujący wniosek, charakteryzujący społeczeństwo pod względem językowym: „społeczeństwo, które pyta dlaczego?, jest społeczeństwem ciekawym, żadnym wyjaśnień takich konstrukcji, które spotyka po raz pierwszy; chce ono nie tylko znać język, chce go rozumieć. Tak pytać może jedynie społeczeństwo kulturalne i językowo młode, które za wszelką cenę musi uzupełnić brakujące ogniwa z historii języka i poszczególnych wyrazów, jakie na ogół daje szkoła“.

Książka Reczka będzie niewątpliwie cenną pomocą dla nauczyciela polonisty pracującego na terenie Śląska, dopomoże mu w wyjaśnieniu wielu wątpliwości językowych tak charakterystycznych dla tamtejszego terenu. Początkowe artykułiki, jak: „Nasz język polski“, „Śląsk — ziemia po polsku mówiąca“, „Pierwsze polskie zdanie na Śląsku“, „Z dziejów ortografii polskiej“ (1. W średniowiecznych skryptych i kancelariach. 2. Klasztorne książki. 3. Wynalazki wieku XV. 4. Narodziny współczesnej pisowni) oraz „Nowa pisownia“ — stanowią ciekawą lekturę pomocniczą do programu klas IX i XI.

Książka pisana jest żywo i interesująco. Każde zagadnienie omówione jest wyczerpująco; ciekawe i pouczające są dla czytelnika dygresje, które autor snuje na marginesie poruszanych spraw. Książka podaje wykaz ważniejszych pozycji bibliograficznych oraz indeks wyrazów objaśnionych. Układ jej przypomina *Rozmowy o języku* W. Doroszewskiego.

Na zakończenie drobna uwaga. W wykazie ważniejszej literatury na s. 313 należałoby wprowadzić szereg poprawek i uzupełnień. Myślę, że dobrze byłoby wprowadzić takie pozycje, jak: M. Nalepińskiej *Jak mówić i pisać poprawnie* (już ukazało się II wydanie), H. Kurkowskiej *O nowym słownictwie polskim*, ze starszych opracowań: H. Gaertnera i A. Passendorfera *Poradnik gramatyczny* (wydanie III w druku), W. Doroszewskiego i B. Wiczorkiewicza *Zasady poprawnej wymowy* oraz może, skoro się już podaje Krasnowolskiego, to chyba i *Przenośnie mowy potocznej* — no i *Słownik wyrazów bliskoznacznych* pod red. S. Skorupki. Przy słowniku etymologicznym Brücknera należałoby podać, że II wydanie ukazało się w br. Dla ścisłości trzeba sprostować, że IV seria *Rozmów o języku* W. Doroszewskiego ukazała się nakładem Państwowego Instytutu Wydawniczego, a nie jak podano mylnie — Radiowego Instytutu Wydawniczego. Sądzę, że te drobne usterki usunie autor w II wydaniu książki, która ze względu na jej walory powinna się rozejść.

Bronisław Wiczorkiewicz

JĘZYKOZNAWCZY ZESZYT WYŻSZEJ SZKOŁY PEDAGOGICZNEJ W OPOLU

Katedra Języka Polskiego przy Wyższej Szkole Pedagogicznej w Opolu, pracująca pod kierunkiem prof. dra Stanisława Rosponda, prowadzi żywą działalność dydaktyczno-naukową, co przejawia się zarówno w pracach indywidualnych jej członków, jak również i w pracy zespołowej całej Katedry.

Działalność naukowa Katedry skupia się przeważnie wokół tematyki językowej Śląska dzięki inicjatywie jej kierownika, prowadzącego od lat badania w tej właśnie dziedzinie. Świadczy o tym również tematyka pierwszych prac magisterskich uczelni opolskiej, podana w *Zeszytach* w sprawozdaniu z działalności Katedry (s. 218).

Pierwszy *Zeszyt językoznawczy*¹⁾ jest wymownym i chlubnym dowodem, że praca w ośrodku opolskim jest żywa; kierunkowość regionalna tej pracy wydaje się ze wszecch miar słuszna. *Zeszyty* zawierają 7 rozpraw o różnorodnej tematyce zarówno z historii języka, jak i współczesnej dialektologii i słowotwórstwa. Prof. dr Stanisław Rospond ogłasza tekst „Wrocławskiej ustawy cechu rzeźniczego z r. 1512“ oraz przeprowadza jego analizę graficzną i językową. Wprawdzie tekst ustawy był już znany, bowiem przedrukował go F. Piekosiński (*Prawa, przywileje i statuta miasta Krakowa*. Kraków 1885, I, s. 399—400, gdyż oryginał pergaminowy ustawy był własnością cechu rzeźników Krakowa), wspominał o nim również i Łoś w *Początkach*

¹⁾ *Zeszyty Naukowe* 4. Językoznawstwo 1. Wyższa Szkoła Pedagogiczna w Opolu. Redaktor zeszytu: Stanisław Rospond. Sekretarz Redakcji: Klara Dąbrowska. Opole 1957.

piśmiennictwa polskiego — ale, niestety, jak stwierdza prof. Rospond — „nikt się nim bliżej nie zajął“. Dalsze prace to: Henryka Borka „Język Andrzeja Kochanowskiego na podstawie pierwodruku *Eneidy* z r. 1590“. Jest to praca o charakterze materiałowym, w której autor ograniczył się głównie do fonetyki i fleksji pisarza, podając z zakresu słowotwórstwa i składni tylko wybrane właściwości, gdyż fonetyka i fleksja dostarczają najwięcej materiału mającego jakąś wartość dla badań nad językiem XVI wieku, choćby ze względu na język Jana Kochanowskiego. Praca Zdzisława Kempfa „Mówi król pogański do króla Ezechiasza“ dotyczy najstarszej semantyki przyimków do i ku. „O nazwiskach żon i panien na Śląsku“, zebranych na podstawie *Księgi metrykalnej parafii ewangelickiej w Byczynie* (1679—1747), pisze Feliks Pluta podając dużo ciekawego materiału słowotwórczego. „Słownictwo wsi Adamowo w powiecie mławskim“ opracował Walenty Dobrzyński podając wybór ciekawszych wyrazów z gwary tej wsi. Autor ograniczył się tylko do tych elementów, które różnią się od ogólnopolskich przede wszystkim pod względem morfologicznym i znaczeniowym. Stefan Reczek omawia śląskie *šelok* i *vagnol*. Jest to notatka leksykalna o ludowej percepcji słowotwórczej niemieckich wyrazów złożonych na Śląsku. Wreszcie jedną z ciekawszych rozpraw tego tomu jest praca Klary Dąbrowskiej pt. „Neologizmy słowotwórcze w publicystyce polskiej okresu Odnowy“. Artykuł ten zasługuje na uwagę zarówno ze względów metodologicznych, jak i materiałowych.

Bronisław Wieczorkiewicz

KSIĘGI O ODRODZENIU I BAROKU

Chcemy — rzecz prosta — jak najbardziej ożywić nasze lekcje języka polskiego, chcemy wyjść poza ogólnikowe stwierdzenia o życiu, pisarzu i utworze. Dlatego z radością witamy fakt odnowienia książek, które pozwalają pogłębić wiedzę własną i uczynić nasze lekcje bardziej interesującymi. Do takich właśnie pożytecznych książek należą dwa duże tomy o odrodzeniu i baroku. (Kazimierz Chłędowski: *Rzym — ludzie odrodzenia*. Warszawa 1957. Książka i Wiedza, s. 598, Kazimierz Chłędowski: *Rzym — ludzie baroku*. Warszawa 1957. Książka i Wiedza, s. 608). Te świetnie wydane książki stają się pasjonującą lekturą. Chłędowski to nie tylko znakomity znawca spraw, o których pisze, to nie tylko erudyta, który umie świetnie oceniać zjawiska kulturalne, umie i wyszydzić sprawy, które są tego godne, a pochwalić te, które na pochwałę zasługują — ale to zarazem świetny pisarz. Tok narracji obu książek jest tak prosty a zarazem żywy, tak interesujący a zarazem pouczający, że trudno oderwać się od lektury zbliżającej czytelnika do okresu bujnego rozkwitu życia w wiekach odrodzenia i baroku w Rzymie. Chłędowski rozwinął przed nami przepyszne bogactwo życia czasów wieku od XIII—XVII.

Poznajemy dzieje rządów papieży, prześwietlone krytyczną oceną pisarza, poznajemy znakomitych pisarzy owego czasu, potężnych możnowładców włoskich oraz zwykłych ludzi, którzy jakąś rolę odegrali w tych wiekach. Poprzez karty książek przewijają się dzieje okrucieństw, obrazy wspaniałych uroczystości, opisy namiętnych walk o władzę i przewagę w Rzymie, tym wówczas ośrodku świata. Losy ludzi przedstawionych przez Chłędowskiego zadziwiają swoją niezwykłością. Dziś są oni potężni, drżą przed nimi wszyscy, jutro giną w najhaniebniejszy sposób, ale uwiecznieni piórem świetnego pisarza.

Chłędowski olśniewa niezwykłą wprost skrzętnością w nagromadzeniu wiedzy o czasach odrodzenia i baroku. Świetnie oddaje ton, nastrój, emocje tych epok, których znamieniem, zwłaszcza w okresie odrodzenia, były potężne ruchy umysłowe, rozkwit literatur narodowych i walka z przewagą Kościoła a w szczególności pa-

pieży. Z ksiąg Chłędowskiego poznajemy, z jakim trudem a zarazem z jaką przejmującą siłą świat wydobywa się z mroków średniowiecza w walce z ciemnotą, zafocaniem i okrucieństwem.

Colonowie, Katarzyna Sforza, Orsinowie, Sawellowie, Cola Rienzi, Borgiowie, papież a zwłaszcza wyróżniający się, tacy jak Mikołaj V, Pius II, Sykstus IV, Juliusz II, Leon X, rozmaici kondotierzy — oto bohaterowie wspianego toku opowiadania o odrodzeniu.

W księdze o ludziach baroku czytamy o Cencich, o papieżach Urbanie VII i Innocentym X, o Galileuszu, o królowej szwedzkiej Krystynie, o Salwatorze Rosa, i rzeźbiarzu Bernanim, Comedii dell'arte i wielu innych postaciach i zdarzeniach. Zadziwia niezwykła dokładność i bogactwo informacji, tłum nazwisk. W wypadkach, które mogą budzić jakiegokolwiek wątpliwości, Chłędowski powołuje się na źródła rozmaitych badaczy owych czasów. Widać, że interesujące księgi są wynikiem długich i żmudnych badań. Oto fragment drobny dzieła, mogący być ilustracją dokładności informacji a zarazem prostoty stylu i narracji. W księdze: *Rzym — ludzie baroku*, w rozdziale o Berninim na s. 440 czytamy:

„Już dla Aleksandra VII zbudował pałac o liniach bardzo harmonijnych na Piazza SS. Apostoli, pałac należący dzisiaj do Odescalchich, w posiadłości zaś Chigich, w Ariccii, wystawił kościół o dużej kopule, rodzaj św. Piotra w miniaturze, który wszakże nie jest pozbawiony oryginalności. Także letni pałac w Castel Gandolfo, zbudowany jeszcze za Urbana VIII, zdawał się Aleksandrowi VII za mało wspaniały i za mało obszerny, więc kazał go Berniniemu rozszerzyć i upiększyć. Artysta dodał tam dużą fasadę i galerię, tak później zeszpecone, że dzisiaj nie można poznać pięknego rysunku Berniniego. Kaplica jednak w Castel Gandolfo zachowała pełny charakter ornamentacji mistrza. Podobnego losu jak pałac w Castel Gandolfo doznały prace mistrza około pałacu w Kwirynale; znikły one niemal zupełnie wskutek zmian wewnętrznych i dobudowań wykonanych za Klemensa XII, Klemensa XIII i Piusa VII“.

A oto fragment opisu wjazdu królowej Krystyny szwedzkiej do Rzymu z ceiremoniałem przyjęcia jej przez papieża (Chłędowski: *Rzym — ludzie baroku*, s. 317—318):

„Ceremoniał jednak ułożony przez Kongregację Obrządków wymagał wspaniałego wjazdu. Po dwóch przeto dniach rozmów z papieżem i po dworskich koncertach danych dla zabawienia gościa udała się Krystyna do willi papieża Juliusza III za bramę del Popolo i jakby triumfatorka wjeżdżała do Rzymu, ubrana za amazonkę, siedząc po męsku na białym koniu, otoczona gwardią szwajcarską. Panie rzymskie nie mogły wyjść z podziwienia i gorszyły się takim strojem; uspokojono je wszakże opowieściami, że Krystyna prowadziła wojny z królem duńskim i że tak wielkiej bohaterce nie przystoi występować publicznie inaczej jak po męsku. Porównywano ją z królową Sabą. Z polecenia papieża Bernini ozdobił bramę del Popolo papieskim herbem: sześcioma pagórkami z gwiazdą na wierzchu i wplótł w nie snopki, znaki królowej. Wnętrze bramy było ubrane pysznymi kobiercami i emblematami odnoszącymi się do imienia, do czynów i do herbów królowej, a na placu oczekiwano Krystynę duchowieństwo, arystokracja i tłumy ludu. Dla pań rzymskich uchylono na ten dzień surowe prawa zakazujące zbytku w strojach; toteż Colonna, Orsini błyszczały od drogich kamieni i rzadkich pereł. Echo przeszło dwustu strzałów armatnich odbiło się o pagórki, zanim królowa stanęła w Watykanie i uklękła przed ołtarzem w kaplicy Sykstyńskiej, gdzie jej papież udzielił sakramentu bierzmowania, dodając do imienia Krystyny jeszcze imię Aleksandry, którego jednak królowa później nie używała...“

W każdym tomie znajdujemy przypisy, chronologię papieży odrodzenia i baroku, indeks nazwisk i nazw.

Księgi Chłędowskiego są ze wszech miar godne polecenia dla polonistów jako cenna lektura oraz źródło wiadomości o tych dwóch wielkich epokach w dziejach kultury świata.

„Pamiętniki“ Chłędowskiego

Wydawnictwo Literackie, specjalizujące się w wydawaniu pamiętników, udostępniło czytelnikom *Pamiętniki* Kazimierza Chłędowskiego (Kazimierz Chłędowski *Pamiętniki*. Tom I. Galicja 1843—1901. T. II. Wiedeń 1881—1901. Kraków 1957. Wydawnictwo Literackie).

W ramach tych dwu tomów zawarł Chłędowski dzieje swego życia od dzieciństwa do przejścia na emeryturę. Poznajemy więc pasjonujące szczegóły życia Galicji, szczegóły obyczajowe, kulturalne, historyczne tej części kraju.

Chłędowski pochodził z ubogiej rodziny szlacheckiej. Musiał przejść wszystkie szczeble powolnej kariery, by w końcu dojść, już daleko po pięćdziesiątce, do stanowiska ministra dla spraw Galicji w rządzie habsburskim w Wiedniu.

Poznając bardzo szczegółowo dzieje jego życia, mimo pustki galicyjskiej — interesującego i barwnego, poznajemy również dzieje ówczesnej Galicji, środowisko lwowskiej biurokracji urzędniczej i dziennikarskiej, w której autor pamiętników tkwił głęboko, świetny zresztą gawędziarz, bystry obserwator, a w końcu, co chyba najważniejsze, znakomity pisarz.

Poznajemy dom rodzicielski małego Kazia, szkołę, w której przebywał, jego nauczycieli, środowisko mieszczańsko-urzędnicze we Lwowie, w Złoczowie, gdzie również terminował jako urzędnik. Otarł się także o inteligencję zawodową.

Wobec sfer szlachecko-ziemiańskich zachował do końca stosunek krytyczny, a polityką się nie zajmował, chyba w krótkim okresie piastowania urzędu ministra.

W *Pamiętnikach* mamy przede wszystkim bogactwo rozmaitych epizodów, doskonałe charakterystyki ludzi, z którymi autor się zetknął, przeróżnych dygnitarzy, a wreszcie tych „największych“ — ministrów w rządzie cesarza Franciszka Józefa I w Wiedniu.

Tom I to dzieje Chłędowskiego do momentu wyjazdu do Wiednia; bohaterem tej części jest autor. W tomie II poznajemy dwór wiedeński i urzędujących w nim po kolei rozmaitych dygnitarzy, całą sieć intryg, zachodów, mających służyć dobrobytowi jednostek z zupełnym pominięciem jakiegoś zatroskania się o sprawy publiczne, oczywiście poza pozorami.

Wiele miejsca poświęca autor różnym szczegółom obyczajowym ówczesnego życia, od zwyczajów przeciętnych mieszczan lwowsko-wiedeńskich aż do opisu szczegółowego obiadu ceremonialnego na dworze cesarskim w obecności „miłościwie nam panującego“.

Wszystko pamiętnikarza interesuje, o wszystkim się dowiaduje, wiele relacjonuje ciekawie czytelnikowi. Częste wakacyjne podróże pozwalają mu na odwiedziny Włoch, Francji. Obok więc szczegółów związanych z życiem Galicji i Wiednia poznajemy ludzi i zdarzenia innych krajów. Nie brak wiadomości o potrawach włoskich, o włoskiej operze, włoskim budownictwie, o d'Anunziu, o aktorce Duse, o Puccinim, o prezydencie francuskim Loubetcie o wielu, wielu innych sprawach żywo i barwnie opowiedzianych, prześwietlonych humorem i pogodą pamiętnikarza.

Chłędowski jest zarazem mistrzem w charakteryzowaniu ludzi. Oto próbka charakterystyki dwóch starych biurokratów wiedeńskich z II tomu *Pamiętników*:

„Mniej dodatnio ciekawymi postaciami byli dwaj starzy biurokraci, Stummer, kierownik Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, i Schrott, kierownik Ministerstwa Sprawiedliwości, dwie biurokratyczne ruiny, Stummer, jak stary koń powozowy, o dobrych ruchach, dobrej powierzchowności, umiał chodzić tylko po lewej stronie i za nic w świecie nie byłby odstąpił od swoich zwyczajów, Schrott, dawny proku-

rator, chciał zawsze mówić i nie znał się absolutnie na niczym, co przechodziło zakres dwóch kodeksów. Mówił więc ciągle bez sensu i pytał się o rzeczy, o które rozumny człowiek się nie pyta, jeżeli ich przypadkowo nie wie. Miałem na nim bardzo wybitny przykład ludzi, którzy zawsze się niepotrzebnie pytają, a mogliby uchodzić za rozumnych, gdyby cicho siedzieli“. Oto krótka a dosadna opinia o ludziach.

A oto inny fragment, o Antonim Edwardzie Odyńcu, przyjacielu Mickiewicza: „Mały, szczupły, wyschnięty człowieczek chodził czarno ubrany, w staroświeckim, krótkim, hiszpańskim płaszczyku, w tak zwanej rotundzie, którą jeszcze zapewne ze swych włoskich do Polski przywiózł sobie podróży. Od Odyńca wiało powietrze innych czasów, pewien romantyzm, pewna przesadna galanteria wobec kobiet, pewna frazeologia, która odznaczała ludzi przesiąkniętych jeszcze towarzyskimi tradycjami XVIII wieku. Odyniec dużo mówił, unosił się ciągle nad czymś, często wspominał o swych znajomych „panienkach“ z Warszawy, a nawet nosił kilka fotografii w pugilaresie, swoich ulubienic. Pomiędzy nimi była także fotografia wprawdzie nieładnej, ale poetycznej panny Bartus, lwowianki, która właśnie co wydała zbiorek swoich poezji i której Odyniec i Ujejski przyznali chwilowo najznakomitsze miejsce na firmamencie polskiej poezji. Biedna gwiazda nie mogła jednak wyżyć w niebiosach, musiała też niebawem zstąpić na ziemię, założyła szkółkę dla dzieci, tak zwaną freblowską, i niebawem znikła z horyzontu nie dopełniwszy tych nadziei, które zapowiadać się zdawała“.

Takich i tym podobnych obrazków jest w *Pamiętnikach* mnóstwo.

Lekturę książki Chłędowskiego polecamy polonistom najgoręcej.

O książce laureata nagrody literackiej Warszawy

Ostatnią nagrodę literacką Warszawy otrzymał Władysław Zambrzycki za uroczą książkę — gawędę pt. *Pamiętniki Filipka*. Dobrze się stało, że wznowiono jednocześnie inną, dawniejszą a dziś już na ogół zapomnianą książkę tegoż autora.

Chodzi o *Naszą Panią Radosną, czyli dziwne przygody pułkownika armii belgijskiej Gastona Bodineau* (Warszawa 1957. Czytelnik, s. 348).

Autor w sposób bardzo pomysłowy i dowcipny przenosi współczesnych nam ludzi w świat antyczny, ale nie ten, który znamy ze wspaniałych dzieł klasyków rzymskich: Owidiusza, Cezara, Horacego, Cycerona, ale w świat ludzi zwykłych: Greków, Rzymian, starożytnych Żydów, w świat ludzi takich jak my.

Zambrzycki z zadziwiającą prostotą dokonał odheroizowania antyku, przy czym dzięki tonowi naturalności zdarzeń, utrzymanej w całej, tak oryginalnej powieści, wędrówka współczesnych ludzi po świecie dawnym wydaje nam się zupełnie zwykła, a nawet prawdopodobna i przy tym ogromnie interesująca.

Wśród rozmaitych kultów religijnych, jakie poznajemy w powieści, zwróćmy uwagę np. na kapitalny dialog „mędrców“ żydowskich: rabi Jochaja oraz rabi ben Nannosa. Pierwszy jest reprezentantem nauki nowoaleksandryjskiej, opartej na doświadczeniach badawczych już wtedy znakomitych przyrodników, a ben Nannos gromi go za odszczepieństwo od wiary przodków, głosząc najbardziej zacofane i mętne nauki ortodoksyjne. Oto fragment dialogu „mędrców“. Jeden z obecnych stawia pytanie (s. 113):

„Ja bym chciał wiedzieć, dlaczego w morzu wody nie przybywa. Ty sam, rebe, kiedyś wspomniałeś, że do tego morza, nad którym mieszkamy, wpadają trzysta trzydzieści i trzy rzeki. To jak to może być, żeby wody nie przybywało?“

Ben Nannos wskazał palcem na aleksandryjskiego rabina.

— Ty jego pytaj wprzódy — krzyknął — ty jego pytaj! Niech on tobie powie, dlaczego woda nie zalała jeszcze Herkulanum.

— Chętnie ci to wytłumaczę — odparł reb Jochal. — O wodach morskich istnieje

obszerny traktat Posydoniusza. Powinieneś i ty, ben Nannosie, przeczytać to dzieło, a dowiedziałbyś się, że wszelka wilgoć paruje, zgęszcza się w zimnym powietrzu, by spaść następnie na ziemię pod postacią rosy, deszczu lub gradu.

— Słyszycie — wrzeszczał starzec — on mi zaleca pogańskie księgi o wilgoci, a sam nie czytał naszych mędrców, bo im nie ufa. Gdybyś ufał, to nie potrzebowałbyś zaglądać do greckich.

— No, no, powiedz, rebe, dlaczego wody nie przybywa? — wołali zaciekawieni słuchacze.

— Ja wam powiem, ale niech mnie też słucha ten epikurejczyk. Woda morska nigdy nie wystąpi z brzegów, albowiem jest taka żmija, co ciągle ją pije. Ona wypija codziennie pół łokcia wody na głębokość, to jest akurat tyle, ile wypada z tych trzystu trzydziestu i trzech rzek.

Rozległ się szmer zachwytu...“

Zderzenia elementów współczesności, takich jak gra w karty, rozgrywki piłki nożnej, wzruszenie wywołane pięknnością poezji współczesnej z elementami starożytności dają w wyniku kapitalne, pełne humoru obrazy życia dawnych czasów, pozbawionych nastrojów hieratyczności i posągowości, a zbliżające czytelnikowi światy uczuć, myśli, przeżyć zwykłych, prostych ludzi.

I oto przy końcu powieści posąg Junony zostaje przeniesiony do małego miasteczka Franchimont, staje się Matką Boską Radosną. Stary kapłan Junony, Seutes, po odpowiednim „przeszkoleniu“ spełnia obowiązki proboszcza w odrestaurowanym kościółku we Franchimont, gdzie prześliczny posąg „Naszej Pani Radosnej“ cieszy oczy wiernych, tłumnie zwiedzających kaplicę.

„Ten właśnie kult pogodnego, zhellenizowanego i odjudaizowanego chrześcijaństwa — jak czytamy w artykule Jana Stycznia (*Stolica*, nr 2/523 z dnia 12 I 1958) — jest myślą przewodnią *Naszej Pani Radosnej*, podstawą jego poglądu na świat najlepszy ze wszystkich światów“.

Nasza Pani Radosna to książka naprawdę radosna.

Aleksander Gościcki

WIERSZE WISŁAWY SZYMBORSKIEJ

I oto znów mały, niepozorny tomik wierszy Wisławy Szymborskiej, poetki krakowskiej, znanej zwłaszcza czytelnikowi z tomiku wierszy *Pytania zadawane sobie*. Już wówczas poezja Szymborskiej wyróżniała się na rynku poetyckim osobistym i refleksyjnym tonem; wśród dominującej wówczas krzykliwości poezji i mody na załamania ideologiczne Szymborska miała swą własną drogę, niepodobną do innych — drogę osobistego przeżywania spraw moralnych swej epoki, pogłębionej, filozoficznej zadumy i obserwacji świata, idących w parze z dużą prostotą słowa, oszczędnością metafory.

Ostatni tomik obejmuje wiersze z roku 1957 i nieco wcześniejsze¹⁾. Poezja Szymborskiej rozwija się konsekwentnie po linii wstępującej; nie jest to poezja wielkich wydarzeń historycznych, ani też niezwykłych przygód duchowych. Przeciwnie: jej urok polega na intymności problemów i wzruszeń. Są to sprawy i wydarzenia, przeżycia i wzruszenia ludzkie przetworzone przez pryzmat ich najbardziej kameralnej, ludzkiej strony. Ten sposób pokazywania świata cechuje poezję Szymborskiej od początku i jest — jak wiadomo — cechą każdej, prawdziwej poezji.

Tematyka filozoficznej zadumy nad życiem ludzkim i jego wartością, nad miłością i jej urokami, a obok tego sprawy ideowo-moralne swej epoki — oto krąg

¹⁾ Wisława Szymborska: *Wołanie do Yeti*. Kraków 1957. Wydawnictwo Literackie.

spraw nurtujących poetkę. Tutaj Szymborska jest wierna sobie, swojej drodze twórczej i — że użyję słowa brzmiącego dziś patetycznie — swojej epoce.

Poetka nie zlekka się spraw ideowych, mimo że poznała gorycz zawodów i rozczarowań, klęskę odkrytego kłamstwa. Daje temu wyraz w wielu wierszach. Oto fragment z wiersza pt. „Rehabilitacja“:

....„Gdzież moja władza nad słowami?
słowa opadły na dno łyż,
słowa, słowa niezdatne do wskrzeszenia ludzi,
opis martwy jak zdjęcie przy błysku magnezyj.
Nawet na półoddechu nie umiem ich zbudzić
ja, Syzyf przypisany do piekła poezji“.

Najtrafniejsze wiersze Szymborskiej to jednak liryki o tematyce osobistej, miłosnej i moralnej. Z subtelnością prawdziwie kobiecą i z trafnością wrażliwego poety oddaje ona prawdę przeżyć i maluje sprawy znane od wieków a ciągle nowe, jeśli są przekazywane w nowy sposób. Oto fragment wiersza „Jawność“, prostego, lecz jakże uroczonego i intymnego liryku:

....„Oto my, nadzy kochankowie,
piękni dla siebie — a to dosyć —
odziani tylko w listki powiek
leżymy wśród głębokiej nocy.

Ale już wiedzą o nas, wiedzą
te cztery kąty, ten piec piąty,
domyślne cienie w krzesłach siedzą
i stół w milczeniu trwa znaczącym.

I wiedzą szklanki, czemu: na dnie
herbata stygnie nie dopita.
Swift już nadziei nie ma żadnej,
nikt go tej nocy nie przeczyta“...

Wiersze takie, jak „Nic dwa razy“, „Buffo“, „Upamiętnienie“ utrwalają uroki przeżyć miłosnych i swą subtelnością zasługują na to, aby wejść do trwałego dorobku naszej liryki. Zresztą Szymborska porusza o wiele szerszą skalę przeżyć i wzruszeń ludzkich, sięga do ich moralnej i filozoficznej „podszewki“, doszukuje się wyznaczników postępowania ludzkiego. Szymborską pasjonuje problematyka moralna — nie jest to moralistyka naiwna i łopatologiczna, ale sens jej polega na poszukiwaniu motywów czynów moralnych człowieka; odkrywa jego dobre i złe strony, woła o jego lepszą połowę, z sarkazmem i goryczą nazywa „gorszą. Niezwykle trafne są małe „Drobne ogłoszenia“:

....„Ktokolwiek wie, gdzie się podziewa
współczucie (wyobraźnia serca)
— niech daje znać! niech daje znać!...“

Szymborska jest poetką młodą, ale konsekwentną i dojrzałą w swych poszukiwaniach twórczych. Nie ulega modzie i łatwemu nowatorstwu, ale formę podporządkowuje swojemu widzeniu i ocenie świata. Oszczędność i dyskrekcja w wyrażaniu przeżyć jest tu zarówno wynikiem trafnego wyboru spraw, specyficznego widzenia świata, jak i wyboru oszczędnej metafory, skrótowości i prostoty wiersza. Po niezrozumiałym wielu wierszy młodych oddycha się przy poezji Szymborskiej poczuciem sensu świata, możliwością uchwycenia jego tętna, możliwością trafnego wyrażenia przeżyć współczesnego człowieka. To przecież bardzo dużo.

Zenona Macużanka

„TWÓRCZOŚĆ“ W OCZACH NAUCZYCIELA POLONISTY

(Przegląd numerów 1—8 z 1957 roku)

W numerze 1 *Twórczości* Wiesław Szymański w eseju „Podróżny z dyliżansu filozoficznego“ daje ciekawe wspomnienie o zapomnianym pisarzu Bolesławie Micińskim. Szkic odmalowuje nastrój lat 1934—1939 ukazując wiele wspaniale zapowiadających się talentów pisarskich w pokoleniu, które zmiażdżyła ostatnia wojna.

Recenzja *Pamiętnika Filipka* Władysława Zambrzyckiego pt. „Od starożytnej Pompei do Warszawy pruskiej“ napisana przez Stefanię Podhorską-Okolów zbliża nam tę interesującą książkę o Warszawie z przełomu XVIII i XIX w. Na tle przegód Filipka, przysłowiowego „próżniaka spod kolumny Zygmunta“, typowego przedstawiciela plebsu miejskiego, na tle różnych ubocznych, pełnych melancholijnego wdzięku wątków o charakterze anegdotycznym, wyłania się obraz Warszawy z tamtych lat, obraz nęcący swym egzotykiem dzisiejszego czytelnika. Nauczyciel znajdzie w *Pamiętniku Filipka* wiele materiału, którym może urozmaicić lekcję języka polskiego w klasie IX czy X.

Twórczość artystyczną, poglądy filozoficzne, jak i samą osobowość pisarza Stanisława Ignacego Witkiewicza naświetla artykuł Andrzeja Stawara pt. „St. I. Witkiewicz i jego *Nienasyconie*“. (*Twórczość*, nr 2). W tymże numerze *Twórczości* postać wielkiego pisarza angielskiego Bernarda Shawa, jego filozofię i poglądy socjalne, wreszcie charakterystykę jego osobowości jako człowieka i artysty kreśli Bronisław Wiśniowski w szkicu: „Portret Bernarda Shawa“.

Nr 3 *Twórczości* przynosi opowiadanie „Cena“ Tadeusza Gaycy, świetnie zapowiadającego się poety i prozaika, zmarłego tragicznie w Powstaniu Warszawskim. Wspomnienie o nim i o jego twórczości zamieszcza Lesław M. Bartelski. W dziale „Wśród książek“ (*Twórczość*, nr 3) zwraca uwagę artykuł Arnolda Śluckiego „3 Salwy“. Ślucki omawia stanowisko ideowe Władysława Broniewskiego, Stanisława Ryszarda Stande oraz Witolda Wandurskiego, autorów *3 Salw*, oraz kreśli szkicowo współczesne prądy literackie. Materiał do wykorzystania w klasie XI.

W tymże dziale Wojciech Natanson w artykule „Nieznane sprawy Mickiewiczowskie“ recenzuje książkę Teofila Sygi *Te księgi proste*. Syga oświetla całą twórczość Mickiewicza z punktu widzenia jej wpływu na współczesne środowiska, w których poeta się obracał.

Nr 4 *Twórczości* poświęcony jest współczesnej twórczości literackiej we Francji. Prozę i poezję reprezentują tu Ludwik Aragon, Paul Eluard, Andre Maurois, Jean-Paul Sartre, Jules Supervielle i inni. Na końcu numeru — noty biograficzne.

Nr 5 *Twórczości* przynosi „Pamiętnik o Brzozowskim“ Walentyny Kolberg-Szali-towej, która opisuje w nim tragiczną historię procesu Stanisława Brzozowskiego, tej wybitnej postaci okresu Młodej Polski. Pamiętnik wnosi nowe elementy do oświetlenia słynnej sprawy Brzozowskiego, stawia na nowo problem jego rehabilitacji.

Ciekawe wiadomości o Bolesławie Prusie, jego udziale w powstaniu, pobycie w Siedlcach przynosi artykuł Krystyny Tokarzówny „Bracia Głowaccy w Powstaniu Styczniowym“, zamieszczony w 6 numerze *Twórczości*.

W numerze 7 Wojciech Natanson drukuje artykuł „Z problemów Mickiewiczowskiej dramaturgii“, w którym podaje szereg ciekawych wiadomości o zaginionych „Konfederatach Barskich“ i „Jakubie Jasińskim“, dramatach napisanych na scenę francuską.

W numerze 8 czytamy przepojone liryzmem wspomnienie o Leopoldzie Staffie pióra Hanny Mortkowicz-Olczakowej.

Adam Heinz — Przymiotniki odrzecznikowe w „Panu Tadeuszu“.

Obszerny artykuł (21 stron) autor traktuje jako praktyczną ilustrację i zarazem dowód słuszności rozważań teoretycznych zawartych w artykule „Uwagi nad funkcją znaczeniową przymiotnika odrzecznikowego“ (J. P. XXXVI-257).

Pani doktor — czy pani doktorka?

Od czasu osiągnięcia procesu emancypacji kobiet toczy się ustawiczny spór o tytuły i nazwy zawodowe kobiet. Rozważania na ten temat zawiera artykuł prof. Z. Klemensiewicza „Tytuły i nazwy zawodowe kobiet w świetle teorii i praktyki“.

„Przyczynki wyrazowe — Niebożec—nieboszczyk, niebożę—nieborak“.

W. Kuraszkiwicz (J. P. XXXVII-119) i „Teksty staropolskie. Wybrane zapiski sądowe z poznańskich ksiąg ziemskich 1408—1419“ (J. P. XXXVII-116) W. Kuraszkiwicz i H. Kowalewicz.

Pierwszy artykuł podaje przykład nie notowanego dotychczas w słowniku języka polskiego wyrazu — nieboże—nieboszczyk.

Drugi artykuł jest zapowiedzią pełnego wydania wielkopolskich zapisków sądowych z ksiąg grodzkich i ziemskich XV—XVI w.

F. V. Marev — Praga „Nie zauważony staropolski archaizm aoryst—abysze“ (J. P. XXXVII-124) „Jitrocel—skorocel“ „plantago—babka“ (J. P. XXXVII-188).

Pierwszy artykuł informuje o istnieniu jedynego znanego przykładu pierwotnej końcówki Aor. 3 os. l. mn. na -še na obszarze zachodniosłowiańskim; poza tym zawsze spotykamy tylko formę na -chą, zapożyczoną z imperfektu. Forma ta występuje w staropolskim tłumaczeniu interlicearnym części ewangelii św. Mateusza. Treść drugiego artykułu stanowi ustalenie etymologii nazwy botanicznej „plantago—babka“.

Mieczysław Karaś i Zbigniew Perzanowski — Teksty staropolskie — „Teksty polskie z XIV-wiecznych ksiąg sądowych ziemskich krakowskich“.

Artykuł informuje o dwóch księgach pochodzących z ostatnich lat czternastego wieku (1389—1398) dotychczas drukiem nie ogłoszonych (J. P. XXXVII-129).

„Mapy symboliczne i napisowe“ (na przykładzie znaczenia i geografii wyrazów „banować“ i „bantować“) H. Augustynowicz-Ciecierska.

Autorka pisząc artykuł jako uzupełnienie sprawy opracowania atlasów gwarowych rozpatruje wartość typu mapy opisowej i symbolicznej (J. P. XXXVII-190).

Język Polski XXXVII-224 zamieszcza dalszy ciąg wspomnień prof. K. Nitscha — „Moje wspomnienia językowe“.

1. Lata uniwersytetu. 2. Początki pracy naukowej.

Wojciech Górny-Lublin „Zagadnienia polskiej gramatyki onomastycznej“ (J. P. XXXVII-174).

Temat omawiany wielokrotnie przez językoznawców, był dotychczas uwzględniany fragmentarycznie: leksyka, etymologia, słowotwórstwo. Przesłoniło to fakt, że materiał nazwowy dostarcza również problematyki do wszystkich działów gramatyki. W artykule przykłady zostały bogato zilustrowane. Autor podaje myśl opracowania polskiej gramatyki onomastycznej. Wiadomości z tej dziedziny mogłyby zdobyć pracownia onomastyczna gromadząca nazwy do słownika. Zbierając materiał nazwowy należałoby jednocześnie zwracać uwagę na zagadnienia gramatyczne.

W sprawie dyskusji toczącej się na łamach „Języka polskiego“ i „Biuletynu Towarzystwa Językoznawczego“ na temat modalności i partykuł — zabrał głos w artykule „O partykułach“ — Janusz Rieger. Treść ciekawa, ujęta żywo, powinna zainteresować ogół polonistów i miłośników języka.

Na związki językowe Zachodniej Wielkopolski z językiem łużyckim zwrócili uwagę od dawna polscy dialektolodzy. Prof. Nitsch i prof. Stieber podkreślają brak wyraźnej granicy między dialektami Zachodniej Wielkopolski a dialektami Dolnych Łużyc. Zagadnieniem tym zajmował się także docent Tomaszewski.

Dotychczasowe prace ograniczały się przeważnie do badań fonetycznych. A. Gruchmanowa w artykule — Związki językowe dialektu Kramsk z Łużycami — (J. P. XXXVII — s. 241—352) wykazuje, że związki językowe tego terenu z językiem dolno-łużyckim istnieją nie tylko w fonetyce, lecz także w słowotwórstwie, fleksji i słownictwie.

„Pomiędzy trupy i gruzy“ — czy użyty tu biernik należy uważać za rusycyzm w języku Mickiewicza? St. Komar w artykule „Czy rusycyzmy?“ (J. P. XXXVII — s. 252—260) na zilustrowanym materiale od tekstów staropolskich do czasów dzisiejszych wykazuje, że pisarze polscy od sześciu wieków posługują się taką właśnie składnią i stawia pytanie, czy tego rodzaju wyrażenia w języku Mickiewicza zasługują na to, by je uznawać za rusycyzmy? Czy nie można ich przypisać właściwości ogólnosłowiańskiej? Prof. Klemensiewicz dołączył swoje uwagi, w których ocenił artykuł podkreślając jego wartości dodatnie i ujemne.

Wyrazy *choć*, *choćby*, *choćby* pełniące najczęściej funkcję spójnika — posiadają w istocie dużo większy zakres znaczenia. Wnikliwą analizę tych wyrazów przeprowadził prof. Zenon Klemensiewicz w artykule „O rzadszych funkcjach syntaktycznych wyrazu *choć* i podobnych“ (J. P. XXXVI s. 261—266).

Bogusław Kreja — Funkcja sufiksu — (*i*)*dło* (J. P. XXXVII 268—272). Autor zestawia różne znaczenie funkcji sufiksu — *dło* z grupą rzeczowników o tym samym sufiksie -*dło* rozszerzonym przez -*i-* (*-idło*), które tak pod względem formalnym, jak i znaczeniowym zasadniczo różnią się od poprzednich.

Nowa, pejoratywna funkcja sufiksu -*idło* coraz bardziej się rozszerza i upowszechnia.

Jerzy Rusek — Z historii i geografii przyrostka -*aczka* w języku polskim. Artykuł omawiający funkcję sufiksu -*aczka*, jego pochodzenie, produktywność, znaczenie i zasięg regionalny jest pierwszą częścią całości. Dokończenie nastąpi w numerze następnym.

„Ze studiów nad polską toponimastyką“ VIII. *Szeroczek* czy *Serock* (*Srock*)? St. Rospond. Autor w artykule swoim obala twierdzenie K. Zierhoffera dotyczące objaśnienia nazwy *Serock*, z pow. pułtuskiego.

Następny artykuł K. Zierhoffera „W sprawie *Serocka*“ podejmuje dyskusję z prof. St. Rospondem udowadniając mu niesłuszność jego twierdzenia.

Uwagi i dodatki do dawniejszych artykułów przynoszą ciekawe wyjaśnienia „W sprawie polskiego *ino*“, „Wniosek prawidłowy czy poprawny?“, „Moje wspomnienia językowe“ cz. III prof. Kazimierza Nitscha obejmują: 1. Do pierwszego wyjazdu za granicę, 2. Praga i Paryż.

Natalia Zbucka

Prenumeratę na drugie półrocze należy wpłacać do 15 czerwca
br. Warunki prenumeraty znajdują się na II stronie okładki.

WIELKI PRZYJACIEL LITERATURY POLSKIEJ (Po śmierci jugosłowiańskiego polonisty J. Beneszicia)

Piśmiennictwo nasze ze względu na jego ścisłe powiązanie ze skomplikowanymi dziejami narodu jest zjawiskiem niezwykle specyficznym i dla cudzoziemców trudnym nieraz do zrozumienia. Pamiętając o tym, możemy należycie ocenić ogrom wysiłków podejmowanych przez zagranicznych krzewicieli wiedzy o Polsce i jej kulturze. A gdy śmierć zabierze jednego z nich, stanowi to cios nie tylko dla kultury danego narodu; jest to dotkliwa strata i dla Polski.

Osiemnastego grudnia 1957 r. ubył z naszych szeregów 74-letni Juliusz Beneszic (ur. 1883), jeden z najlepszych znawców dziejów, kultury a w szczególności piśmiennictwa polskiego, wielki przyjaciel naszego kraju i niestrudzony tłumacz dzieł literatury polskiej na język serbochorwacki. Nie popadając w przesadę można śmiało powiedzieć, iż Beneszic był w Jugosławii w zakresie literatury polskiej tym, czym Boy w zakresie literatury francuskiej w Polsce.

Tak jak Boy i Beneszic rozpoczął od medycyny, by się potem przenieść na humanistykę. Studiował w Wiedniu, Petersburgu, Pradze, Zagrzebiu i Krakowie. Tam właśnie spędził lata 1903—1906 jako słuchacz Wszechnicy Jagiellońskiej. Po powrocie do kraju rozpoczął działalność literacką, ogłaszając artykuły, wiersze, przekłady z polskiego i innych języków. Od r. 1908 był nauczycielem gimnazjalnym, a nieco później redagował pisma i wydawnictwa, zaś od r. 1916 do 1921 pracował w charakterze referenta do spraw sztuki przy rządzie chorwackim w Zagrzebiu. Od 1919 r. jako lektor prowadził wykłady z języka i literatury polskiej na Uniwersytecie Zagrzebskim. Na ten okres przypada jego drugi pobyt w Polsce. W latach 1921—1926 prowadzi teatr *Narodno Kazaliste* w Zagrzebiu; w tym czasie teatr ten wznosi się na nieosiągalne dotąd wyżyny sztuki scenicznej. Od r. 1930 piastuje funkcję delegata belgradzkiego Ministerstwa Oświaty w Warszawie i jest zarazem lektorem języka serbochorwackiego w Warszawie oraz redaktorem wychodzącej po polsku *Biblioteki Jugosłowiańskiej*, w której do r. 1939 wydał 13 tomów zawierających m. in. najlepsze utwory jugosłowiańskiego piśmiennictwa. W latach 1939—1940 znów jest dyrektorem teatru zagrzebskiego i lektorem uniwersyteckim. Jednocześnie przez cały ten czas zajmował się przekładami z literatury polskiej i za cenę kwestionowanych później kompromisów pracy tej nie przerwał nawet w latach okupacji hitlerowskiej, zaś po wyzwoleniu podjął ją z nowym zapałem. W r. 1948 na krótko przyjeżdża do Krakowa, gdzie uzyskuje zaszczytny tytuł doktora *honoris causa* Uniwersytetu Jagiellońskiego. W r. 1957 zostaje laureatem polskiego PEN-clubu.

Z tego pobieżnego zobrazowania działalności Juliusza Beneszicia wynika, że pracował on na kilku odcinkach: jako tłumacz literatury polskiej i organizator współpracy kulturalnej polsko-jugosłowiańskiej, jako wydawca i naukowiec oraz jako poeta, eseista i działacz teatralny. Jednakże literatura polska była pasją jego życia, szlachetną namiętnością lat chłopięcych, młodości, wieku dojrzałego i starości.

Oto w r. 1898, jako 15-letni chłopiec pożyczyl z biblioteki uczniowskiej chorwacki przekład *Pana Podstolego*. W nim natknął się na pozostawione przez tłumacza w polskim brzmieniu (a cytowane przez Krasickiego) wiersze z *Psalterza* Kochanowskiego. Urzekły go do tego stopnia, że postanowił opanować język, w jakim były napisane. Z braku właściwego podręcznika wystarał się o słownik polsko-niemiecki, wyszukał teksty i rozpoczął naukę. Wkrótce podjął korespondencję z polskimi kolegami, od których otrzymywał listy i przesyłki z gazetami i książkami. Kochał już wówczas Polskę gorąco i mając lat 16 napisał nowelę fantastyczną o roku trzeciego

rozbioru. Tłumaczył dla zabawy Sienkiewicza, a nieco później zaszczyliła go listem Orzeszkowa, w którym donosiła, że — „ogromnie ujęła mnie sympatia, którą dla narodu naszego żywiec...”

Ta sympatia i przywiązanie do Polski były szczerze i nie osłabły do końca życia. W ciągu 56 lat (od r. 1901) tłumaczył i działał dla zblżenia naszych narodów. Przekładał Reja i Kochanowskiego, Sępa-Szarzyńskiego i Morsztyna, Krasickiego, Trembeckiego, Mickiewicza, Słowackiego, Krasińskiego. Tłumaczył Asnyka i Kasprowicza, Tuwima, Wierzyńskiego, Przybosa, a z prozaików — Prusa, Sienkiewicza, Zeromskiego, Struga, Dąbrowską, Iwaszkiewicza, Nałkowską, Kaden-Bandrowskiego, Parandowskiego. Przekładał sztuki Fredry, Przybyszewskiego, Zapolskiej, Perzyńskiego, Wyspiańskiego i in. Dzięki niemu np. prapremiera *Kłątwy* odbyła się w Zagrzebiu kilka miesięcy wcześniej niż w Krakowie.

W tym miejscu najwłaściwiej byłoby zapytać, czego Beneszić nie tłumaczył. Istota rzeczy jednak tkwi w tym, że był mistrzem przekładów, iż jak rzadko kto znał najgłębsze źródła polszczyzny oraz że był jednym z najlepszych znawców języka serbochorwackiego swego pokolenia. Świadczą o tym jego serbochorwacko-polskie słowniki i gramatyki, a przede wszystkim przekład *Dziadów*, który stanowi osobny rozdział w wersyfikacji serbochorwackiej.

Beneszić był poniekąd dzieckiem XIX wieku. Pisał kiedyś: „Od najmniejszych lat miałem anastazję na politykę”. Jednakże w naszym trudnym i bardzo upolitycznionym wieku nie udało mu się zawsze uniknąć takich czy innych kompromisów — właśnie politycznych. Ale nie mogą one w żadnym wypadku przesłonić jego ogromnych i nieprzemijających zasług na polu zblżenia dwóch słowiańskich narodów. Był Juliusz Beneszić wypróbowanym przyjacielem Polski i w dowód niegasnącej miłości do niej przełożył na język swego narodu tyle utworów piśmiennictwa polskiego, ile nie przełożył żaden inny polonista zagraniczny. Kochał Polskę jak Jugosławię i miał prawo mówić o sobie, że ma dwie ojczyzny.

Aleksander Dankowicz

SPRAWOZDANIE Z POSIEDZENIA KOLEGIUM „POLONISTYKI” ODBYTEGO w DNIU 25. I. 1958 r.

W lokalu Państwowych Zakładów Wydawnictw Szkolnych zebrali się członkowie kolegium redakcyjnego *Polonistyki*: nauczyciele, działacze oświatowi z różnych stron Polski oraz przedstawiciele Ministerstwa Oświaty i PZWS. Ogółem blisko 40 osób.

Zebranie zagał redaktor naczelny *Polonistyki* prof. dr J. Z. Jakubowski wskazując, że w ciągu dziesięciolecia istnienia czasopismo skupiło wokół siebie liczną grupę współpracowników, przyjaciół i sympatyków, że krąg czytelników rozszerzył się (nakład pisma sięga 14 tys.). Poważny zasięg pisma kładzie na Redakcję większą odpowiedzialność i dlatego konieczne jest poddanie co pewien czas dyskusji w gronie doświadczonych osób linii rozwoju pisma, konieczne jest przeprowadzenie oceny pod kątem przydatności dla nauczyciela materiałów, które przynosi *Polonistyka*. Ostatnie dwa lata, które upłynęły od poprzedniego kolegium — to lata brzemienne w wydarzenia, które odbiły się szeroko we wszelkich dziedzinach życia naszego kraju, a więc i na życiu szkoły. I *Polonistyka* starała się nasycić swoje łamy materiałami ułatwiającymi polonistom poszukiwanie nowych, twórczych metod pracy na odcinku szkolnego nauczania.

Przewodniczącym zebrania wybrany został prof. dr Władysław Szyszkowski. Po przekazaniu zebranym życzeń i pozdrowień od osób, które nie mogły przybyć na

połączone z jubileuszem pisma zebranie (od ministra Bienkowskiego, Władysława Broniewskiego, Leona Kruczkowskiego), rozpoczęte zostały obrady, które potoczyły się według następującego porządku:

1. Ocena pisma za lata 1956—57 — referat mgr M. Knothe.
2. Plan *Polonistyki* na rok 1958.
3. Dyskusja.

Kol. Knothe rozpoczęła od przypomnienia postulatów z poprzedniego zebrania kolegium redakcyjnego sprzed 2 lat i wykazała, o ile Redakcja starała się je zrealizować. Podkreśliła wartość publikacji związanych z rocznicami kulturalnymi, stwierdziła, że artykuły metodyczne osiągnęły wyższy poziom, gdyż zamiast konpektów lekcji pojawiły się artykuły problemowe (charakterystyka postaci, motywacja artystyczna). Stwierdziła, że sam układ czasopisma i ustawienie poszczególnych działów wydaje się być celowe i właściwe. Referentka zajęła się też zagadnieniem oddźwięku „polskiego października” w czasopiśmie i odnalazła pewne nowe pierwiastki w treści artykułów. Znajduje to m. in. wyraz w poszukiwaniach z zakresu metodyki. Zamiast nadmiernego socjologizowania literatury widoczne się stają twórcze poszukiwania polonistów nastawione na pobudzanie reakcji estetycznych i moralnych młodzieży. Za poważną lukę w treści *Polonistyki* uznała referentka brak artykułów o charakterze wychowawczym. W bieżącej chwili, kiedy dotychczasowe metody pedagogiczne nie zawsze zdają egzamin życiowy, jest to jeden z ważnych problemów. Po wnikliwej ocenie czasopisma referentka przystąpiła do sformułowania dezyderatów, które można przedstawić w następującym skrócie:

1. Numery monograficzne winny ukazywać się w terminie bliższym danej rocznicy.
2. Wzbogacić działy językoznawstwa i teorii literatury.
3. Publikować artykuły na tematy pedagogiczne.
4. Szerzej otworzyć łamy czasopisma dla dyskusji.
5. Mówić o literaturze współczesnej.
6. Recenzować filmy, sztuki teatralne i audycje radiowe.
7. Wzmóc na łamach pisma troskę o kulturę języka codziennego.

Sekretarz naukowy *Polonistyki* mgr Paweł Bagiński przedstawił następnie zamierzenia redakcyjne. Oto fragment przedstawionego programu:

„Punktem wyjścia przy formułowaniu naszych redakcyjnych zamierzeń jest aktualna sytuacja w nauczaniu języka polskiego w szkole. Obserwacją tej sytuacji prowadzi do uzasadnionego stwierdzenia, że szkoła w dalszym ciągu w sposób niewystarczający przygotowuje młodzież do obcowania z dziełem literackim, że słabą stroną języka polskiego jest analiza konkretnych utworów literackich.

Dlatego chcemy przede wszystkim zwrócić uwagę na wyrabianie umiejętności analizy literackiej i podkreślenie w analizie wartości wychowawczo-emocjonalnych.

Po zerwaniu z błędami wulgarnego socjologizmu obserwujemy w szkole wzrost samodzielności nauczycieli i śmielsze podkreślanie wartości wychowawczo-emocjonalnych i estetycznych literatury. Nie można jednak zarazem nie widzieć tendencji do ahistorycznego traktowania utworu literackiego. Stwierdzając, że podstawową sprawą w nauczaniu literatury jest ukształtowanie umiejętności obcowania z tekstem i wyrabianie nawyków do samodzielnej lektury, chcemy w naszych artykułach ukazywać korzyści, jakie daje marksistowska interpretacja, traktująca literaturę w kontekście całości kształtu procesu historycznego, społecznego i kulturalnego.

Naszym zadaniem jest nie tylko przyjąć z pomocą nauczycielowi poloniście w realizacji programu w szkole, ale także zmierzać konsekwentnie do pogłębiania wiedzy nauczyciela w zakresie literaturoznawstwa. Stąd konieczność umieszczania na łamach naszego pisma artykułów naukowych zawierających wyniki najnowszych badań naukowych teorio-poznawczych i historyczno-literackich.

- W dalszym ciągu *Polonistyka* pragnie spełniać rolę popularyzatora zdobyczy naukowych w zakresie nauki o literaturze. Nie tracą na aktualności sprawy takie, jak:
- walka o lepsze programy,
 - rozważania na temat właściwej koncepcji programu kursu literatury i nauki języka polskiego w szkole średniej,
 - walka o lepsze podręczniki w oparciu o rzeczową krytykę już istniejących,
 - uczenie wielkich rocznic kulturalnych, uczenie wielkich pisarzy, informacje o zdarzeniach we współczesnym życiu literackim,
 - informacje o bieżącym ruchu wydawniczym, przy czym wzbogacenie działu recenzji przez opracowanie recenzyjne najważniejszych pojawiających się poloników.

Ambicją *Polonistyki* będzie coraz większy wpływ na pracę nauczyciela polonisty, poprzez pogłębienie jego wiedzy naukowej, dydaktycznej i metodycznej“.

W dalszym ciągu kol. Bagiński przedstawił program poszczególnych działów pisma. Na zakończenie zwrócił się do obecnych z apelem o rozszerzenie współpracy autorskiej z pismem, o szukanie wśród młodych polonistów nowych autorów, gdyż rozszerzony krąg współpracowników daje gwarancję rozwoju pisma.

O tym, jak *Polonistyka*, jej poziom i należyty kierunek są bliskie każdemu z zebranych, świadczyła żywa i gorąca dyskusja, w której wzięło ogółem udział 16 osób.

Oto myśli, które przyniosła dyskusja:

Kol. W. Kwaskowska z Poznania rzuciła cenną myśl powołania stałych korespondentów pisma, którzy informowaliby o wszelkich pozytywnych osiągnięciach polonistów w różnych ośrodkach terenowych, stwierdzając przy sposobności, że wiele jest cennych i godnych szerszego spopularyzowania inicjatyw, szczególnie w takich ośrodkach, w których działają Wyższe Szkoły Pedagogiczne czy też Studia Nauczycielskie. Nawiązując do apelu Redakcji podkreśliła wartość artykułów pisanych przez młodych, niezrutynizowanych, szukających nowych metod i dróg nauczycieli. Zachętą dla młodych autorów mogłoby się stać konkurs ogłoszony na artykuły o treści metodycznej (a nie na konspekty lekcji, jak to bywało dotychczas). Widząc szerokie możliwości wzbogacenia treści pisma, szczególnie w dziale językowym, uważa kol. Kwaskowska, że pismo mogłoby podołać tym zadaniom przechodząc na miesięczny czasokres ukazywania się.

Kol. W. Szczygieł z Krakowa wiele miejsca poświęcił w swojej wypowiedzi problematyce wychowawczej pojętej jednak jak najbardziej praktycznie i realnie. Zwracał uwagę na wielkie korzyści wychowawcze, jakie osiągnąć można zbliżając młodzież przy okazji rocznic i obchodów do autorów dzieł literackich, o których mówi się na lekcjach. Dobrą usługę w prawdziwym zbliżeniu do osoby pisarza mogą się stać wycieczki krajoznawcze zorganizowane w rejonie szczególnie związanym z jego życiem i twórczością (jako przykład: uroczystości Orkanowskie zorganizowane przy licznych udziałach młodzieży szkolnej). Przechodząc do problematyki metodycznej stwierdził, że po artykule K. Lausza ujmującym w retrospektywny sposób osiągnięcia metodyki ostatnich dziesiątków lat należy kontynuować na łamach *Polonistyki* dyskusję nad obecnym stanem naszej metodyki polonistycznej. Nauczyciele mają wiele do powiedzenia na ten temat. Redakcja powinna ich do tego zachęcić.

Kol. S. Świrko (sekretarz czasopisma *Literatura Ludowa*) zajął się problemem wykorzystywania materiałów folklorystycznych w pracy polonisty. Rozbudzenie u polonistów, szczególnie pracujących w regionach o bogatej kulturze ludowej, zainteresowania folklorem nie tylko zwiększy szeregi miłośników, zbieraczy i znawców naszej kultury ludowej, ale też dostarczy polonistom w ich pracy szkolnej cennego materiału do zajęć z młodzieżą.

Kol. T. Parnowski (dyrektor Wydawnictwa „Wiedza Powszechna“), jako doświadczony wydawca dostrzegł trudności, może i nie do przezwyciężenia, jakie spie-

trzyłyby się przed Redakcją, gdyby zechciała zrealizować wszystkie postulaty wysuwane przez polonistów pod jej adresem. Nawijając do żądań przedyskutowania na łamach *Polonistyki* stanu współczesnej pedagogiki ogólnej i metodyki nauczania — zwrócił uwagę na wyjątkowo skomplikowaną sytuację w tej dziedzinie. Publikuje się dziś po dłuższym okresie „jednokierunkowości“ dzieła pedagogiczne różnych, krzyżujących się ze sobą kierunków. Młodzi nauczyciele niejednokrotnie nie są przygotowani do samodzielnego, krytycznego ustosunkowania się do takich zjawisk, jak np. kierunku reprezentowanego przez Ingardena. Trzeba im w tym pomóc, chociażby, jeśli nie specjalnymi artykułami, na które łamy pisma mogą okazać się zbyt szczupłe — to przynajmniej w formie obszerniejszych recenzji ukazujących się nowych książek z dziedziny estetyki, psychologii etc. Dyr. Parnowski proponował wprowadzenie w *Polonistycę* kilku nowych działów czy rubryk, które uczynią pismo jeszcze bardziej wartościowe dla nauczycieli szukających źródeł rozszerzenia swej wiedzy, np. dział, który pełniłby rolę poradnika kierującego nauczycieli do wydawnictw, artykułów, słowem, do materiałów opracowujących raczej sygnalizowane w korespondencji, która nadchodzi do Redakcji, problemy warsztatu nauczyciela polonisty, rubryki traktujące w encyklopedyczny sposób tematykę polonistyczną (sylwetki autorów, teorię literatury etc.). Ciekawe były obserwacje dyr. Parnowskiego z dziedziny socjologii czytelnictwa. Wynika z nich, co zresztą potwierdzają odpowiednie statystyki oparte na ankietach przeprowadzanych w krajach zachodnich, że lektura książek nie wywiera dziś na młodzież tak poważnego wpływu, jak to obserwowało się parę dziesiątków lat temu. Kino, radio, a ostatnio telewizja o wiele mocniej przemawiają do młodzieży niż słowo drukowane. Wynikają stąd poważne konsekwencje, z których za mało jeszcze zdajemy sobie sprawę.

Kol. J. Gumińska z Rypina podzieliła się swoimi obserwacjami z „głębokiego terenu“, z których wynika, że *Polonistyka* zdobyła sobie licznych czytelników wśród nauczycieli szkół podstawowych. Jako konieczną innowację, zresztą już wielokrotnie postulowaną, widzi wprowadzenie „Skrzynki zapytań i odpowiedzi“ (dział taki wprowadzimy, jeśli Redakcja otrzymywać będzie pytania, które zainteresują ogół czytelników — na pytania zbyt specjalne, fragmentaryczne odpowiadamy listownie — przyp. Red.).

Kol. J. Dembowska z Warszawy nawiązując do wypowiedzi kol. Świrki zaznajomiła zebranych z cenną propozycją wysuwaną już zresztą w Komisji Programowej Ministerstwa Oświaty, a mianowicie, żeby poloniści mogli wprowadzać do programu swoich lekcji regionalnych pisarzy, szczególnie związanych z terenem, na którym znajduje się szkoła. W związku z programami kol. Dembowska stwierdziła, że za mało poświęca się w nich uwagi problematyce ogólnokulturalnej. Jest to również zarzut pod adresem *Polonistyki*, która, zdaniem kol. Dembowskiej, nie powinna się ograniczać tylko do tematyki ściśle literacko-polonistycznej. Warto by również zająć się szerzej na łamach pisma polonistycznego sprawą recepcji lektury uzupełniającej (zwrócić się do nauczycieli o sprawozdania z działalności bibliotek szkolnych).

Kol. Z. Libera (dziekani Wydziału Filologicznego UW) zajął się w swoim przemówieniu dwoma problemami: wychowaniem przez literaturę oraz problemem literatury współczesnej. Mówiąc o roli, jaką literatura ma spełniać w wychowaniu młodego pokolenia, przypomniał etyczne wartości arcydzieł literatury powołując się m. in. na znaczenie literatury Conrada. Zdaniem mówcy, wartość artykułów ogłaszanych w *Polonistycę* powinna polegać nie tylko na ich czysto polonistycznej przydatności — muszą one mieć również wartość wychowawczą. Zastanawiając się nad zbyt małym może zainteresowaniem, jakie przejawia *Polonistyka* dla literatury współczesnej, prof Libera dochodzi do wniosku, że *Polonistyka* powinna nie tylko informować o nowych zjawiskach na arenie literatury współczesnej, lecz starać się również zajmować własne stanowisko oceniające, kształtując w pewnym stopniu

gust literacki nauczyciela polonisty. W ten sposób nasze pismo zaczęłoby odgrywać aktywną rolę w bieżącym życiu literackim.

Kol. A. Hajdukowa z Olsztyna wskazała na trudności polonisty w realizowaniu działu programu o współczesnym życiu literackim. Czasopisma społeczno-literackie adresowane są wyłącznie do dorosłych i ich sposób ujmowania materiału jest trudny i nieciekawym dla młodzieży. Historyk otrzymuje czasopismo *Mówią wieki*, geograf rozporządza miesięcznikiem *Poznaj Świat*, a polonista nie ma ani jednego czasopisma, które mogłoby zaspokoić zainteresowania ucznia w zakresie tematyki kulturalno-literackiej. Czy nie czas byłoby pomyśleć o takim wydawnictwie?

Kol. M. Swobodowa z Warszawy zwróciła uwagę, że aktualną potrzebą jest omówienie techniki pracy nauczyciela. Okres schematyzmu socjologicznego pozostał w psychice nauczyciela skłonność do schematów i oto na miejsce „schematyzmu socjologicznego“ zaczyna pojawiać się „schematyzm formalistyczny“. Każdy utwór opracowany jest systematycznie według jednej recepty, lekcje są nudno organizowane, a uczeń mało z nich korzysta. Nie chodzi o jakąś uniwersalną receptę, ale o pobudzenie twórczej inicjatywy polonistów. Poważnym brakiem *Polonistyki*, zdaniem kol. Swobodowej, jest przemilczanie pedagogicznych osiągnięć w zakresie nauczania języka ojczystego w innych krajach (brak omówień artykułów z czasopism obcych).

Kol. L. Mikusiński z Poznania stwierdził brak na łamach czasopisma artykułów wiążących naszą kulturę z kulturą antyku. Warto by wykazać na przykładzie poszczególnych autorów, w jakim stopniu czerpali oni z kultury antyku. Pożądane byłoby również, jego zdaniem, na łamach *Polonistyki* informacje na temat wydarzeń kulturalnych na Zachodzie. Za mało jest również informacji o życiu kulturalnym w naszym kraju, np. w Poznaniu odbyła się sesja naukowa poświęcona bardzo zaniedbanej ostatnio epoce baroku. Należałoby podać pełniejsze opracowanie tej epoki w czasopiśmie dla polonistów, gdyż trzeba stwierdzić, że wielu polonistów na prowincji nie sięga do żadnych innych źródeł poza swoim dwumiesięcznikiem.

Kol. M. Jaworski z Warszawy podsumowując dezyderaty dyskutantów stwierdza, że gdyby Redakcja chciała im wszystkim zadośćuczynić musiałaby redagować nie zeszyt, ale tom encyklopedyczny. Trzeba więc ustalić pewną hierarchię potrzeb. *Polonistyka* winna spełnić następujące zadania: 1. Pomóc konkretnie nauczycielowi w pracy dydaktycznej i wychowawczej. 2. Rozszerzyć horyzont widzenia nauczyciela przez ukazywanie problemów teoretycznych. Co wobec tego zmienić w *Polonistyce*? Przede wszystkim odczuwa się, zdaniem mówcy, brak artykułów z językoznawstwa, zarówno teoretycznych, jak i praktycznych; należy poza tym wprowadzić omówienia obcych czasopism i skrzynkę pytań i odpowiedzi. Uzupełni to działy, które już istniały i są celowe.

Z kolei zabrali głos przedstawiciele Komitetu Redakcyjnego *Polonistyki*: kol. kol. K. Lausz, B. Wieczorkiewicz, E. Sawrymowicz, S. Rutkowski, ustosunkowując się do wysuniętych propozycji i uzupełniając dyskusję swoimi uwagami.

Kol. K. Lausz przypomniał, że zasadniczym terenem działalności naszego pisma jest szkolna polonistyka. Nie można o tym zapominać i stawiać zbyt szerokich zadań przed *Polonistyką*. Specyfika pisma musi być utrzymana, a tematyki wystarczy. Szkoła nasza przechodzi istotny przełom. Potrzebna jest pomoc w rozbudowie nowej myśli dydaktycznej i w przypomnianiu naszych bogatych tradycji. Temu zadaniu powinna się poświęcić głównie *Polonistyka*.

Kol. E. Sawrymowicz wytknął niedostateczną jak dotychczas współpracę pomiędzy Redakcją a „protektorem“ pisma, którym jest Towarzystwo Naukowe im. Adama Mickiewicza. Należałoby, jego zdaniem, szerzej korzystać na łamach pisma z materiałów, jakich dostarczają odczyty naukowe organizowane przez Towarzystwo. Kol. Sawrymowicz ustosunkował się polemicznie do propozycji zmierzających w kierunku uczynienia z *Polonistyki* czasopisma wkraczającego w bieżące

życie literackie. „Przedmiotem walki *Polonistyki* — stwierdził on — powinna być walka o poziom nauczania w szkole, a nie o poziom życia literackiego w Polsce“.

Kol. S. Rutkowski naświetlił trudną sytuację polonistów wobec przeładowania i płynności programów, zwrócił też uwagę na problem niedostatecznej korelacji w nauczaniu np. języka polskiego i historii, twierdząc, że w sprawach tych *Polonistyka* musi zabrać głos.

Kol. B. Wieczorkiewicz obiecał dołożyć starań, żeby ożywić dział językowy w piśmie, podkreślając duże trudności w zdobywaniu wartościowego materiału z tego zakresu.

Przewodniczący zebrania, prof. Szyszkowski, zabierając głos jako ostatni w dyskusji, doszedł do wniosku, że nie byłoby rzeczą słuszną zmienianie charakteru *Polonistyki*. Pismo musi pozostać pismem przede wszystkim pedagogicznym, a nie może stawać się pismem literackim, czy ogólnokulturalnym. Nie oznacza to zawężania tematyki. Na łamy pisma pedagogicznego wkraczać mogą tematy bardzo różne aż do najbardziej współczesnej literatury pod warunkiem jednak, że opracowane będą pod kątem i z punktu widzenia polonisty-pedagoga i w dostosowaniu do potrzeb szkoły. Wskazując na trudności w rozwijaniu wiedzy pedagogicznej prof. Szyszkowski wskazał zaniedbanie, któremu uległa podstawowa dla pedagogiki gałąź wiedzy, jaką jest psychologia. Zupełnemu zaniedbaniu uległy np., jakże ważne dla polonistów, badania recepcji dzieła literackiego (ostatnie tego rodzaju poważniejsze badania przeprowadzono w Polsce w 1932 r.). Tym bardziej, zdaniem mówcy, należy dziś oprzeć się na doświadczeniach zdobywanych w codziennej pracy ośrodków terenowych. Z postulatów wysuniętych w dyskusji prof. Szyszkowski szczególnie podkreślił konieczność nawiązania bliższych kontaktów z zagranicznymi czasopismami dotyczącymi nauczania języka ojczystego oraz uznał za celowe opracowanie pełnej bibliografii *Polonistyki* za lata 1947—1957.

Na zakończenie zebrania zabrał głos redaktor naczelny *Polonistyki*, prof. dr Jan Zygmunt Jakubowski dziękując za cenne uwagi, jakich dostarczyła dyskusja i dokonując przeglądu niektórych poruszonych problemów.

Stwierdził on, że istotnie trudno byłoby zaspokoić w dotychczasowych ramach *Polonistyki* (a o miesięczniku nie może być na razie mowy) wszystkich żądań dyskutantów. Ewolucja pisma pójdzie w kierunku większej specjalizacji, w kierunku pisma przede wszystkim dydaktycznego. Tworzenie z *Polonistyki* pisma literackiego, zajmującego się życiem literackim, mija się z zasadniczym celem, jakim jest pismo ma służyć. Stwierdzić natomiast należy, że odczuwa się wyraźną potrzebę pisma polonistycznego adresowanego do młodzieży klas licealnych, które stałoby się pismem typu literackiego, zaspokajającym zainteresowanie „szarych miłośników literatury“ (czego nie są w stanie spełnić wychodzące obecnie, nastawione na elitarnego odbiorcę czasopisma literackie) i będącego równocześnie pomocą i uzupełnieniem rozwijanych w szkole zainteresowań polonistycznych. Redaktor naczelny poparł projekt zaproszenia do współpracy stałych terenowych korespondentów podkreślając, że będzie to jeszcze jedna forma zjednywania dla pisma nowych, jak zawsze mile widzianych autorów. Dla podobnych celów warto też będzie pomyśleć o zorganizowaniu w br. konkursu wśród młodych nauczycieli polonistów na artykuł z dziedziny metodyki nauczania.

*

W godzinach popołudniowych, w tym samym lokalu, odbyło się spotkanie z okazji 10-lecia *Polonistyki*. Wzięli w nim udział m. in.: prezes Związku Nauczycielstwa Polskiego prof. dr Teofil Wojęski, prof. dr Tadeusz Tomaszewski, przedstawiciele Ministerstwa Oświaty i PZWS oraz członkowie kolegium.

W PRACOWNI LITERACKIEJ ANDRZEJA STRUGA (Wspomnienie sprzed 20 lat)

Zima 1938 r. Warszawa. Szeroka, piękna Aleja Niepodległości.

Korzystając z uprzejmości p. Nelly Strugowej, w poszukiwaniu materiałów do pracy magisterskiej o Andrzeju Strugu, stałam się prawie codziennym gościem domu, w którym powstał *Zółty krzyż*.

W cichym gabinecie pisarza panuje jeszcze atmosfera taka, jaką pozostawił odchodząc...

Zdaje się, że powietrze przeniknęła poważna, skupiona myśl, dogłębna, intensywna, zawsze czujna, zawsze pracująca.

Z portretu pisarza patrzą jasne, odważne oczy człowieka, który wiele samotnie przemyślał i przeżył, ale szedł zawsze tylko drogą prostą.

Przez szerokie okna pokoju wzrok biegnie daleko na podwarszawskie błonia osypane miękkim śniegiem. Pani Nelly mówi, że autor *Miliardów* lubił patrzeć w tę przestrzeń, gdy myśli, zanadto skoncentrowana nad jakimś problemem, szukała odprężenia, rozszerzała horyzonty.

Gabinet Struga obiegają w kilku kondygnacjach półki zavalone księgami. Setki tytułów w różnych językach: polskim, rosyjskim, niemieckim, francuskim, angielskim, czeskim i in. Wielotomowe poważne dzieła naukowe — przeważają historyczne i polityczne obok socjologicznych, ekonomicznych, geograficznych. Encyklopedie i słowniki, mapy, przewodniki i plany. Prawie do każdego utworu oddzielna biblioteka — najbogatsze do *Zółtego krzyża* i *Miliardów*. Mimo woli nasuwa się pytanie, czy i jak Strug korzystał ze swego potężnego księgozbioru. Kto by podjął się trudu poznania rozpraw, studiów, opisów i podręczników i zestawiał je z twórczością Struga, stwierdziłby zapewne, że nie odegrały one najważniejszej roli w tworzywieniu artystycznym. Owszem, o tyle tylko, o ile były potrzebne do zdobycia lub rozszerzenia wiadomości konkretnych, realnych. Dla osiągnięcia tych wiadomości Strug prowadził obszernie studia. Toteż w materiale rzeczowym obracał się swobodnie jak znawca, a czytelnik do jego prozy ma pełne zaufanie wtedy nawet, gdy zdaje sobie sprawę, że ulega sugestii Struga-wizjonera. Oto przykład: pierwszy z brzegu fragment *Miliardów*: „Zapalały się światła, zahuczały, zawyły ostrzeżenia wielkich parowców, holowników, promów, motorówek na Upper Bay, na Nerwah Bay, na Flushing Bay, na Hudson River, na East River. Zwalniały pędu i porykiwały gęsto w gęstym spowiciu oparów setki tysięcy samochodów na ulicach Manhattan, w Jersey City, w Hudson City, w Hobohens, w Long Island City, w Newark w Brooklinie“... Czy Strug tam był? Widział to? Nie. Ale jeszcze leżą mapy, przewodniki, plany, atlasy, które studiował.

Oko zmęczone naukową biblioteką Struga z przyjemnością spoczywa na znajdujących się w niej również pozycjach beletrystycznych. Oto pełne wydanie ulubionego podręcznika — Conrada Josepha, wszystkie utwory ukochanego mistrza — Stefana Żeromskiego, tomiki poezji Mickiewicza i Słowackiego, Wyspiańskiego i Kochanowskiego. Jest zbiorowe wydanie dzieł Dostojewskiego z przedmową Andrzeja Struga, są jeszcze inne pojedyncze egzemplarze poezji i prozy polskiej i obcej — okładki ich mówią, że nasz autor brał je często do ręki...

Gdy zapada zmrok p. Nelly zapala światło i na biurku pisarza układa książki najciekawsze, najpiękniejsze. Rękopisy... Jest ich tak wiele. Imponujące bogactwo pracy myśli i pióra. Można je czytać dziesiątki dni — nie nużą, przeciwnie, wciągają bardziej niż dzieła drukowane w najpiękniejszych wydaniach lub czasopismach.

Rękopisy utworów powieściowych są podobne do siebie jak bracia. Ujmują prostotę i estetykę. Duże, podłużne księgi, złożone z kart grubego, szarego papieru. Brzegi kart zabarwione różnokolorowymi ołówkami w ten sposób, że złożone manu-

skrypty mienia się łowickimi pasami. Doprawdy, powierzchowność tych ksiąg to chłopska siermięga. A wewnątrz — tekst pisany drobnymi jakby drukowanymi literami, czysty, poprawny, prawie bez przekreśleń, gdziegdzie drobna wstawka. Na marginesach lub między liniami od czasu do czasu barwny rysunek — figurka geometryczna, ornament liniowy, ornament kwiatowy, niekiedy uwaga lub odnośnik. Strug pisał bardzo wiele (o czym nie wszyscy wiemy), ogromny jest stos grubych, jednakich zeszytów. Przed moimi oczyma przesuwają się wyblakłe już karty *Ludzi podziemnych*, *Jutra*, *Dziejów jednego pocisku*, *Ojców naszych...* Karty zawsze młodej *Odnaki za wierną służbę*, *Mogily nieznanego żołnierza*, *Pokolenia Marka Świdry...* Oto stary rękopis *Pieniądza* i najmłodszy *Miliardów*. Przegradza je potężny 3-tomowy *Żółty krzyż*. A ile jeszcze innych powieści, nawet opowiadań, odczytów. Niektóre nie ukończone, niektóre drobne, jednokartkowe...

Ale rękopisy utworów — to już myśli skryształizowane, ujęte w ramy logiki i planowości. Strug poszukujący, Strug pracujący, Strug biorący się za bary z wszystkimi trudnościami człowieka tworzącego, dopóki z mgławicy niepokojów nie wyłoni się problem, nie błysnie wspaniała refleksja lub niezwykły pomysł — taki Strug wychyla nowe, prawie nieznanne oblicze z innych manuskryptów... Są to zeszyty pomocnicze — w swej formie zewnętrznej zwyczajne bruliony szkolne — a w treści nieprzebrane bogactwo notat, planów, odważnych pomysłów i nieśmiałych marzeń, niezwykłych wizji, scen, postaci i cichych wyznań...

Snują się wnioski, narastają idee, dojrzejwią postacie, rodzą się problemy, które zaskakują pisarza jak Maski Konrada w *Wyzwoleniu* Wyspiańskiego. W tych zeszytach wypowiedziała się najbardziej bezpośrednio nieograniczona wyobraźnia i chłodna refleksyjność, potężna praca myśli i nieśmiały głos uczuć...

Zeszyty pomocnicze można czytać jak najciekawsze pamiętniki czasem myśliciela i twórcy, czasem zwykłego czującego człowieka.

*

Wśród rękopisów bliższe mi były dawniejsze. Te już nieco pożółkłe i poszarzałe. Wydała je cześć i synowska miłość dla tych, którzy złożyli ofiarę życia w latach 1863, 1905, 1924—1918. Czulałam w tych kartkach pulsującą jak żywa krew — miłość ojczyzny. A ta Strugowa miłość ojczyzny przeróżne przybiera kształty i różne znajduje wyrazy. Czy będzie nią wstręt do wszystkiego, co małe i poniżające, a cicha cześć dla każdej normalnej wielkości, czy bezgraniczne umiłowanie sprawy, dla której poświęcić trzeba wszystko, co człowiek poświęcić może, czy cicha, nieznaną, tragiczną śmierć powstańca, czy samotne męstwo młodego rewolucjonisty-skazańca, czy jasny, czysty czyn żołnierski, czy wreszcie codzienny trud szarych rzesz robotniczych i chłopskich. Miłość ojczyzny to również nieśmiałe, lecz przenikające wiele kart pragnienie, aby naród polski wykazał tyle, siły i tężyzny duchowej w każdej sytuacji życiowej, ile trzeba, aby ze wszystkich nieszczęść wyszedł zwycięsko, otrząsnął się z małości i stanął w jeszcze większej chwale i potędze...

Miłość ojczyzny to także miłość człowieka, który w Strugowej etyce jest miarą wszystkiego.

Prawdę mówi zapiska w jednym z zeszytów (12 XI 1911 r.): „Kocham Polskę bez miary i każdą myślą moją“..., a dalej — „Utonąłem w ojczyźnie“...

*

Dzisiaj już nie ma gabinetu Andrzeja Struga. Nie ma bogatego księgozbioru ani innych pomocy naukowych, nie ma nawet kolorowych ołówków, które leżały na biurku i służyły do ozdabiania szarych kart... Nie ma już oryginalnych rękopisów ani wielkiego stosu przebogatych zeszytów pomocniczych. Wojna wzięła ciężki okup ze swego nieprzyjaciela. Cała spuścizna prywatna Andrzeja Struga zginęła w czasie Powstania Warszawskiego bądź w ogniu, bądź pod gruzami Archiwum Wojskowego i domu, w którym mieszkał i umarł autor *Żółtego krzyża*.

Wanda Toburowa

NOWE KSIĄŻKI I WZNOWIENIA

Wybór bibliograficzny za miesiąc styczeń 1958 roku

(opracował Władysław Słodkowski)

Dział I

Historia i teoria literatury

Językoznawstwo

Pamiętniki i wspomnienia

(BONDY — ŁEMPICKA ZOFIA DE, ARCT STANISŁAW)

Podręcznik słownik języka polskiego. Przedruk fotooffs. na podstawie wyd. M. Arcta z r. 1939. Warszawa. Wiedza Powszechna, s. 494, ilustr.

Słownik zawiera wyjaśnienia używanych w mowie potocznej wyrazów od strony etymologicznej, frazeologicznej, stylistycznej i ortograficznej.

BRZOWSKA DANUTA

Adolf Dygasiński. Wyd. 1. Warszawa. Wiedza Powszechna, s. 330, mapa 1, ilustr., portr., z 17,50.

Przedstawia życie i działalność pisarza zarówno literacką, jak i pedagogiczną. Liczne ilustracje.

GŁOWIŃSKI MICHAŁ, OKOPIEŃ

ALEKSANDRA, SŁAWIŃSKI JANUSZ

Wiadomości z teorii literatury. Wyd. 1. Redaktor Kazimierz Budzyk. Warszawa. Państw. Zakłady Wydawnictw Szkolnych, s. 311, z 16,20.

Treść: Wstęp: Nauka o literaturze i jej działy. — R. I.: Literatura piękna jako specyficzna forma świadomości społecznej. R. II.: Metoda twórcza literatury pięknej. — R. III.: Istota form artystycznych. — R. IV.: Podział na rodzaje i gatunki literackie. — R. V.: Liryka. — R. VI.: Epika. — R. VII.: Dramat. — R. VIII.: Satyra. — R. IX.: Gatunki literatury ludowej. — R. X.: Technika wiersza polskiego. — R. XI.: Główne elementy teorii procesu historyczno-literackiego. Bibliografia. Indeks terminów.

KAWYN STEFAN

W kręgu kultu Mickiewicza. Szkice fenograficzne. Wyd. 1. Łódź. Wrocław. Zakład Narodowy im. Ossolińskich. Warszawa. Państw. Zakłady Wydawn. Szkolnych, s. 96, portr. 3, ilustr., z 10.

Łódzkie Towarzystwo Naukowe. Praca Wydziału I, nr 30(29).

MOCHNACKI MAURZYCY

Pisma wybrane. Wyd. 1. Wybór

i przypisy: R. Janiec. Wstęp: Jerzy Szacki. Warszawa. Książka i Wiedza, s. 496, z 48.

Zbiór artykułów krytyczno-literackich i publicystyczno-politycznych. Wstęp pt. „O Maurycym Mochnackim“.

NITSCH KAZIMIERZ

Dialekty języka polskiego. Wyd. 1. Wrocław. Zakład Narod. im. Ossolińskich, s. 122, mapa 1 i w tekście, bibliogr., z 15.

OPALIŃSKI KRZYSZTOF

Listy... do brata Łukasza. 1641—1653. Wyd. 1. Red. i wstęp Romana Pollaka. Tekst przygotował Marian Pełczyński. Komentarz: M. Pełczyński, Alojzy Sajkowski. Wrocław. Zakład Narod. im. Ossolińskich, s. XLVIII, 552, tabl. 19, w tym portr., z 50.

145 listów z lat 1641—1653. Stanowią one cenny materiał do obrazu ówczesnej obyczajowości, ważne źródło do biografii K. Opalińskiego.

MORSTIN LUDWIK HIERONIM

Spotkania z ludźmi. Kraków. Wydawn. Literackie, s. 261, portr.

1 i w tekście, z 22.

Pamiętniki i wspomnienia. Seria 1: Pamiętniki Polskie.

PRUSZYŃSKI MIECZYŚLAW

W Narwiku, Tobruku i Moskicie. Warszawa. Wydawn. Min. Obrony Narod., s. 399, z 22.

Wspomnienia z pobytu w wojskach alianckich w czasie ostatniej wojny.

Dział II

Literatura piękna

CONRAD JOSEPH

Wybór nowel. Wyd. 1. Tłum. z ang. Teresa Tatarkiewiczowa, Aniela Zagórska, Teresa Sapieżyna. Oprac. Stefan Zabłocki. Wrocław. Zakład Narod. im. Ossolińskich, s. 316, portr., z 15.

Nowele: „Gospoda pod dwiema wieżami“, „Freja z Siedmiu Wysp“, „Z powodu dolarów“, „Młodość Anny Fester“, „Książę Roman“. Obszerny wstęp przeznaczony przede wszystkim dla młodzieży informuje ogólnie o życiu i twórczości Conrada.

FICOWSKI JERZY

Moje strony świata. Wyd. 1. Czytelnik, s. 74, zł 10.

Piąty z kolei zbiór wierszy tego autora.

FRANCE ANATOLE

Opowiadania. Wyd. 1. Tłum. z franc. Wstępem opatrzył Julian Rogoziński. Wyboru dokonał Jerzy Adamski. Warszawa, Czytelnik, s. 582, zł 32.

Właściwe nazwisko autora: Jacques Anatole Thibault. Przekł. Eligia Bąkowska, Gabriel Karski, Waław Rogowicz i in. *Opowiadania m. in.:* „Prokurator Judei“, „Święta Eufrozyna“, „Swawolny Buffalmarco“, „Crainquebille“, „Powiastki Kuby Kręcioróżna“. Wstęp pióra wybitnego tłumacza i krytyka informuje o życiu i twórczości France'a.

MEISNER ZOFIA

Obrońcy Westerplatte. Wyd. 1. Warszawa. Wydawn. Min. Obrony Narod., s. 156, zł 9.

Opowieść napisana w r. 1949 na podstawie dokumentów i relacji ocalałych uczestników bohaterskiej obrony Westerplatte.

MORCINEK GUSTAW

Judasz z Monte Sicuro. Powieść. Wyd. 1. Katowice. „Śląsk“, s. 242, zł 15.

Ciekawa konstrukcja zastosowana już zresztą kiedyś w *Dekameronie*: bohaterowie przez 13 dni opowiadają wydarzenia ze swego życia. Akcja powieści toczy się w r. 1945 w Monte Sicuro. Problem powrotu do kraju, następstwa wojny itd.

POTOCKI WACŁAW

Fraszki. Wybór. Wyd. 1. Wybór i oprac. Zofia Rauszkiewicz. Warszawa. Państw. Instytut Wydawn., s. 78, tabl. 6, zł 35.

Wydanie albumowe z ilustracjami Maji Berezowskiej.

RUSINEK MICHAŁ

Prawo jesieni. Warszawa. Ludowa Spółdz. Wydawn., s. 247, zł 11.

Tom 1 dwutomowego cyklu powieściowego. Powieść o okresie okupacji. Wznowienie.

RUSINEK MICHAŁ

Igraszki nieba. Warszawa. Ludowa Spółdz. Wydawn., s. 264, zł 11.

Tom 2 dwutomowego cyklu powieściowego. Tom 1 tego cyklu pt. *Prawo jesieni.*

TUWIM JULIAN

Cztery wieki fraszki polskiej. Wybór i wstęp. Przedmowa Alek-

sandra Brücknera. Warszawa. Czytelnik, s. XXXI, 531, ilustr., zł 45.

Zbiór obejmujący kilkaset fraszek polskich od XV wieku do XIX włącznie. Wydanie 1 w r. 1937.

WILDE OSCAR

Eseje; opowiadania; Bajki; PoeMATY prozą. Wyd. 1. Przeł. z ang. Ewa Berberysz-Eres, Maria Feldmanowa i in. Pod red. Juliusza Żuławskiego. Warszawa. Państw. Instytut Wydawn., s. 441, zł 24.

Utwory pochodzą z tomów: *The happy prince and other tales*, *Lord Arthur Savile's crime*, *A house of pomegranates*, *Intentions*. W esejach studia: „Krytyk jako artysta“. Żuławski J. Słowo wstępne. Charakterystyka twórczości Wilde'a.

Dział III**Metodyka przedmiotu w szkole****COFALIK JAN, NOWAKOWSKI MICHAŁ, TABAKOWSKA IRENA**

Poprawa wypracowań pisemnych z języka polskiego. Katowice, s. 74, zł 4.50.

Wyd. WODKO w Katowicach. Sekcja Języka Polskiego — Biuletyn Metodyczny nr 5.

Treść pracy: Kryteria oceny wypracowań. Poprawa wypracowań. Lekcje poświęcone poprawie zadań (różne typy). Technika pracy ucznia nad poprawianiem zadania klasowego. Sprawdzanie wypracowań domowych, stała praca nauczyciela nad podnoszeniem poziomu pisemnej wypowiedzi ucznia.

DEMBOWSKA JANINA, KOWALSKA WANDA

Poradnik metodyczny do „Wypisów dla klasy V“. Wyd. 1. Warszawa. Państw. Zakłady Wydawn. Szkolnych, s. 140, zł 4,70.

Treść: Ogólne omówienie *Poradnika* i jego stosunku do programu. Czytanie. Analiza utworu literackiego i prowadzenie wiadomości z teorii literatury, sposób stawiania pytań, zadawanie lekcji i różne formy ćwiczeń. Wiadomości o autorach. Pomoce naukowe. Wycieczki. Ilustracje w książce. Podstawowe wiadomości o książce. Lektura uzupełniająca. Praca nad lekturą a nauczanie języka. Przydatne pozycje bibliograficzne. Twórczość ludowa (do s. 39). Od s. 40 — Przykłady opracowania czytane, urywków prozy i poezji.

SPIS TREŚCI

ARTYKUŁY I ROZPRAWY

Jan Zygmunt Jakubowski — Kazimierz Przerwa-Tetmajer (O twórczości poetyckiej)	1
Stanisław Swirko — Polonistyka a folklor	13

ZAGADNIENIA METODYCZNE

Antoni Piotrowski — O organizacji i wykorzystaniu pracowni polonistycznej	18
Władysław Leśniakowski — O „styczniowych” utworach Stefana Żeromskiego	26
Michał Czartoryski — Lektura jako pomoc w wychowaniu	30
Aniela Świerczyńska — Rola wychowawcza biografii pisarza na lekcjach języka polskiego w klasach V—VII	36
Natalia Zięcina — Wyrazy podstawowe i pochodne; rozbiór słowotwórczy rzeczowników: podstawa słowotwórcza, formant	43
Bolesław Kłębukowski — O pewnej czytance	47

SPRAWOZDANIA I OCENY

Jan Leszcz — „Dzieje kultury polskiej” Aleksandra Brücknera	48
Stefan Melkowski — Prus-kronikarz o zagadnieniach literackich i estetycznych	51
Bronisław Wieczorkiewicz — „Zasady polskiego szyku wyrazów”	58
Bronisław Wieczorkiewicz — „Nasz język powszedni”	59
Bronisław Wieczorkiewicz — Językoznawczy zeszyt Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Opolu	60
Aleksander Gościcki — Księgi o odrodzeniu i baroku	61
Zenona Macużanka — Wiersze Wisławy Szymborskiej	65
I. G. — „Twórczość” w oczach nauczyciela-polonisty	67
Natalia Zbucka — „Język Polski” (nr 2 i 3 z 1957 r.)	68
Natalia Zbucka — „Język Polski” (nr 4 z 1957 r.)	69

KRONIKA

Aleksander Dankowicz — Wielki przyjaciel! literatury polskiej (Po śmierci jugosławińskiego polonisty J. Beneszicia)	70
Sprawozdanie z posiedzenia kolegium „Polonistyki” odbytego w dniu 25 I 1958 r.	71
Wanda Toburowa — W pracowni literackiej Andrzeja Struga (Wspomnienie sprzed 20 lat)	77
Nowe książki i wznowienia (wybór bibliograficzny) opr. Władysław Słodkowski	79

MÓWIĄ WIEKI

bogato ilustrowany miesięcznik popularnonaukowy, przeznaczony dla wszystkich interesujących się historią

Czasopismo zamieszcza:

- ⊙ artykuły na różne tematy z dziejów Polski i powszechnych od starożytności do czasów najnowszych;
- ⊙ ciekawostki i anegdoty historyczne;
- ⊙ informacje o aktualnych badaniach i osiągnięciach nauk historycznych;
- ⊙ recenzje książek, sztuk teatralnych i filmów o tematyce historycznej;
- ⊙ zagadki historyczne i konkursy.

* ————— *

Prenumerata roczna wynosi zł 48.—, półroczna zł 24.—, kwartalna zł 12.—, cena pojedynczego numeru zł 4.—

Zamówienia i przedpłaty na prenumeratę przyjmują urzędy pocztowe i listonosze. Szkoły, instytucje i zakłady pracy mające siedzibę w miejscowościach, w których znajdują się oddziały albo delegatury „Ruchu“, zamawiają prenumeratę w tychże jednostkach „Ruchu“.

Można również zamówić prenumeratę dokonując wpłaty na konto PKO Nr 6-6-42 — Przedsiębiorstwo Upowszechnienia Prasy i Książki „Ruch” w Bydgoszczy, ul. Curie-Skłodowskiej 26.